

Ustrój polityczny Francji.

Ustrój Polityczny
Francji

14. 1884.

Jerzy Kurnatowski.

USTRÓJ POLITYCZNY FRANCJI.

Trzy odczyty wygłoszone na żądanie
Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy
Polskich.

- I. RZĄD CENTRALNY.
- II. SAMORZĄD MIEJSCOWY.
- III. KOLONJE.



NAKŁADEM AUTORA.

Skład główny w księgarniach Gebethnera i Wolffa.
WARSZAWA. LUBLIN. ŁÓDŹ.

—
1913.

Cena kop. 60.

Całość książki poleca się
opiece czytającego.



BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0268323

Druk Romana Kaniewskiego, Zielna 20.

K-168/76/71279 P



I. Rząd Centralny.

1. POCHODZENIE.

Aby zdać sobie sprawę z współczesnej formy rządu we Francji, należy cofnąć się do początku lat siedmiesiątych zeszłego stulecia.

4 Września 1870-go r. upadło cesarstwo. Prowizoryczny Rząd Obrony Narodowej powołał do życia drogą powszechnego głosowania Zgromadzenie Narodowe, które rozpoczęło obrady 13 Lutego 1871-go r. a rozwiązało się w Grudniu 1875-go r. To Zgromadzenie Narodowe (Assemblée Nationale), obradujące początkowo w Bordeaux, było właściwie konstytuanta, która opracowała podstawy współczesnej konstytucji francuskiej, uzupełnione lecz zasadniczo niezmienione w następnym dziesięcioleciu.

W skład Zgromadzenia Narodowego weszli przeważnie monarchiści różnych odcieni: stronnicy Burbonów, Orleanów, bonapartyści; następnie zwolennicy mniej lub więcej parlamentarnej monarchji. Zdecydowani republikanie, choć nieliczni, wywierają jednak ogromny wpływ dzięki swej inteligencji i wymowie. Napoleona III-go nie zdetronizowała żadna rewolucja, lecz Prusacy; a więc jeżeli nie on sam, to w każdym razie jego dynastia, nie była całkiem pozbawiona popularności. Rojaliści szli do wyborów pod hasłem bezzwłocznego zawarcia pokoju, co ich korzystnie odróżniało w oczach zmęczonych mas od republikanów, żądających wojny dopóty, dopóki wróg nie zostanie wypędzony z kraju. Wreszcie nad Zgromadzeniem narodowym, niby miecz Demoklesa, wisiało pytanie, które każdy inaczej rozstrzygał, a mianowicie: czy ma to być zebranie

wyłącznie w celu zdecydowania o wojnie lub pokoju, czy też konstytuanta, powołana do utworzenia formy rządu.

Mimo wszystko Zgromadzenie narodowe, gdy się zebrało, umiało złagodzić wewnętrzne tarcia wobec grozy sytuacji. Wobec pogromu z zewnątrz—należało za wszelką cenę uniknąć anarchji wewnątrz. To też już 17-go Lutego Zgromadzenie wybiera na „Naczelnika władzy wykonawczej Republiki Francuskiej“ Adolfa Thiersa. Thiers był ministrem w gabinecie Guizot'a za Ludwika Filipa, w końcu drugiego cesarstwa należał do opozycji i chciał uniknięcia wojny z Niemcami. Za rządów monarchicznych dążył do ograniczenia praw korony, nie będąc jednak republikaninem. Po 4-ym Września był członkiem Rządu Obrony Narodowej. Cała ta przeszłość sprawiła, że w położeniu, które się wytworzyło, Thiers był człowiekiem chwili. Zgromadzenie dość szybko, bez wielkich sporów, ale znów prowizorycznie—legalizuje atrybucje „Naczelnika Władzy Wykonawczej“. Thiers otrzymuje prawo mianowania ministrów, lecz sam jest odpowiedzialny przed Zgromadzeniem; przyczem pozostaje nadal posłem do Zgromadzenia. W Sierpniu 71-go r. Zgromadzenie robi mały krok naprzód w kierunku republikańskim. Na propozycję Rivet'a dziwaczny tytuł „Naczelnika Władzy Wykonawczej Republiki Francuskiej“ zostaje zastąpiony tytułem prezydenta. Jednak dalsze prace Zgromadzenia nie idą naprzód. Po zawarciu pokoju istotny anty-republikański charakter Zgromadzenia zarysowuje się coraz wyraźniej. W Maju 1873-go r., wice-prezes Rady Ministrów, Dufaure składa w imieniu rządu ostateczny projekt konstytucji Republiki. Zgromadzenie odrzuca ten projekt, nie podając żadnego innego ze swej strony. Monarchiści różnych odcieni znajdują wreszcie pretekst do obalenia Thiersa. Zgromadzenie, z powodu interpelacji w kwestji polityki ogólnej, udziela Thiersowi votum nieufności większością 14-tu głosów. 24 Maja 1873-go r. Thiers zrzeka się prezydentury, uważając się za przegłosowanego. Właściwie Thiers postąpił w tym wypadku zgodnie ze swojemi parlamentarnemi przekonaniem, gdyż jego przeciwnicy nie mogli się powoływać na żaden artykuł konstytucji, której jeszcze nie było. Tegoż dnia zostaje wybrany prezydentem generał Mac-Mahon, zwycięzca z pod Margenty, zdeklarowany monarchista, chociaż bez wyraźnych sym-

patji dla któregoś z pretendentów do korony. Wybór ten był stanowczym zwycięstwem koalicji monarchistów. Chodziło teraz tylko o zgodzenie się na osobę monarchy, bo wojna domowa pomiędzy kilku kandydatami na tron nie miała zwolenników nawet wśród najzacieklejszych legitymistów.

Jednak o zgodę pomiędzy monarchistami nie było łatwo i w Sierpniu 1873-go r. Mac-Mahon rozwiązuje Zgromadzenie Narodowe na trzy miesiące, aby dać wszelki czas do przeprowadzenia pertraktacji. Okoliczności zdawały się sprzyjać monarchistom. Bonapartyści prawie zupełnie zniknęli z widowni, a hrabia Paryża, pretendent z linii orleańskiej Burbonów, zrzekł się dobrowolnie swych praw na rzecz hrabiego Chamborda, ze starszej linii Burbonów. Zdawało się niewątpliwem, że hrabia Chambord, jako Henryk V, obejmie tron Francji. Jednak czas swoje zrobił. Delegaci Zgromadzenia Narodowego, zapraszając hrabiego Chamborda na tron, postawili mu dwa warunki, a mianowicie zatrzymanie trójkolorowego sztandaru narodowego, który był w użyciu od Wielkiej Rewolucji i zagwarantowanie choćby najskromniejszej i najbardziej nieokreślonej konstytucji. O powrocie do czystego absolutyzmu już nawet i monarchiści nie myśleli. Hrabia Chambord—po pewnych wahaniach—odrzucał obydwie propozycje. Nie chciał zrzec się białego sztandaru Burbonów z ancien-régime'u i nie chciał się targować o prawa ze swoim ludem, od którego oczekiwał jedynie posłuszeństwa.

Ten średniowieczny gest hrabiego Chamborda niezmiernie podniósł szanse republiki, gdyż zjednał jej wielu konstytucyjnych monarchistów. 20-go Listopada 1873-go r. Zgromadzenie Narodowe zbiera się z powrotem i nie mogąc wybrać monarchy na tron, wybiera monarchistę na prezydenta republiki. Zostaje nim oczywiście Mac-Mahon. Jego prezydentura ma trwać lat siedm. Jednak—w myśl odnośnych praw—nie miało to być bynajmniej ostateczne utrwalenie republiki i ogólne określenie czasu trwania prezydentury, a jedynie i wyłącznie ulegalizowanie atrybucji generała Mac-Mahona. Po upływie siedmiolecia Francja miała się znów znaleźć bez określonej formy rządu. Wszystko to było oczywiście obliczone na to, że nareszcie znajdzie się odpowiedni kandydat na tron. Swoją drogą, trzeba było również zrobić coś i dla opinii publicznej,

która żądała przedewszystkiem zerwania z zbyt długo przeciągającą się tymczasowością. Zgromadzenie wybiera komisję, złożoną z trzydziestu osób, dla opracowania konstytucji.

Prace komisji trzydziestu przysły pod obrady Zgromadzenia dopiero w drugiej połowie 1874-go r. Referent komisji, przedstawiając prace Zgromadzeniu Narodowemu, podkreślił tę samą tymczasowość, którą zaznaczono przy wyborze Mac-Mahona na prezydenta. „To, co mam zaszczyt Panom przedłożyć—mówił—nie jest bynajmniej konstytucją; idzie poprostu tylko o to, aby zorganizować władzę tymczasową, władzę jednego człowieka. Komisja, mając na widoku przedewszystkiem szczęście Francji, proponuje pozostawić na uboczu sprawę wprowadzenia ostatecznej formy rządu i określić jedynie pełnomocnictwa marszałka Mac-Mahona“. Sam Mac-Mahon i jego przyjaciel polityczny, wice-prezes Rady Ministrów, książę Broglie—również popierali ten pogląd.

Cel republikanów był naturalnie całkiem inny. Im nie chodziło o dawanie jaknajdłuższego czasu monarchistom, aby się zdecydowali, kogo mają wybrać królem, — a o ostateczne zorganizowanie republikańskiej formy rządu. Ciągłe zwłoki ze strony monarchistów niecierpliwiły kraj i zjednywały republikanom wciąż nowych zwolenników wśród posłów konstytucyjnie-monarchicznych. Projekt komisji trzydziestu w czytaniu poszczególnych artykułów ulegał zasadniczym zmianom. Już 29-go Stycznia 1875-go r. poseł republikański Laboulaye, znany autor i znawca konstytucji amerykańskiej, wniósł projekt pierwszego artykułu konstytucji takiej osnowy: „Rząd Republiki składa się z dwóch Izb i Prezydenta“. Projekt Laboulay'a przepadł 23-a głosami. Nazajutrz 30-go Stycznia poseł Wallon zredagował tę samą myśl w formie mniej rażącej dla monarchistów: „Prezydent Republiki zostaje wybrany absolutną większością głosów Senatu i Izby, połączonych w Zgromadzenie Narodowe. Mandat jego trwa lat siedm. Może być ponownie wybierany“. Ta redakcja uzyskała większość jednego głosu, 353 za, 352 przeciw.

Data 30-go Stycznia 1875 r. jest właściwie datą założenia współczesnej Republiki Francuskiej, a poprawka Wallona, przyjęta większością jednego głosu, pierwszym artykułem konstytucji.

Na następnych posiedzeniach tekst prac Komissji znika, a poprawki, przeważnie przez Wallona redagowane, przechodzą coraz znaczniejszą większością. Wreszcie, całość zagłosowana 24-go Lutego, większością 425 głosów przeciwko 254-em, tworzy pierwszą część konstytucji, zatytułowaną „*prawo o organizacji władz publicznych*“ i dołączone do niego „*prawo o organizacji Senatu*“. Jest to zrab współczesnej państwowości francuskiej. Luki wypełniono prawem z 16 Czerwca 1875-go r. „o wyborze Senatorów“ i z 30-go Listopada „o wyborze posłów“. W Grudniu 1875-go r. Zgromadzenie Narodowe rozwiązało się, spełniwszy swoją funkcję konstytuancy i spełniwszy ją, w ogólnych zarysach, zgodnie z życzeniami republikanów.

Jednak nikt nie rokował długiego istnienia nowemu tworowi politycznemu. Jeden Laboulaye, który doskonale znał historję Stanów Zjednoczonych i wiedział, że tam narodzinom potężnej republiki tak samo towarzyszył trwożliwy naród i przepowiednie szybkiego zgonu, on jeden miał niezachwiającą wiarę w moc i trwałość wznoszonego dzieła.

Bardzo bliska przyszłość miała aż nadto usprawiedliwić optymistyczne poglądy Laboulay'a. Republika zapewniła Francji spokój, wolność i dobrobyt na wewnątrz, moc i znaczenie nazewnątrz. Ta nawpół rozbita przez Prusaków Francja w ciągu czterdziestu niespełna lat usilnej pracy na świeżem powietrzu wolności republikańskiej stała się dziś potęgą pierwszego rządu pod każdym względem. Politycznie — zajmuje obszar 12 $\frac{1}{2}$ miliona kilometrów kw., liczy blisko 100 milionów mieszkańców, i co do obszaru i zaludnienia ustępuje tylko trzem państwom na świecie (Anglii, Rosji i Chinom). O jej potędze ekonomicznej mogą dać pojęcie choćby owe trzy miljardy franków, które rocznie oszczędzają Francuzi. A te zasadnicze idee, na których wsparła się współczesna państwowość francuska, republikanizm, wolnomyślność i solidaryzm, co chwila zdobywają nowe placówki na wszystkich krańcach świata: wczoraj Portugalja, dziś Chiny, jutro Prusy, lub co innego.

Wielkie muszą być idee, które takich cudów dokonywują; wielkim naród, który je zakląć w życie zdołał.

Przechodząc do szczegółowego zarysu konstytucji francuskiej, rozpatrzmy kolejno: władzę wykonawczą, władzę prawodawczą i zakres praw osobistych, nie podlegających żadnej z nich.

2. WŁADZA WYKONAWCZA.

Władzę wykonawczą sprawuje prezydent i ministrowie.

a) *Prezydent*, zgodnie z prawem Wallona, zostaje wybrany na lat siedm. Może być ponownie wybrany. Wybiera prezydenta Izba i Senat, połączone w Zgromadzenie Narodowe. Tego rodzaju Zgromadzenie Narodowe, przewidziane przez konstytucję i stanowiące wyłącznie kolegjum wyborcze Prezydenta Republiki, nawet bez prawa zabierania głosu — należy odróżnić od Zgromadzenia Narodowego z lat 1871—1875, które było konstytuanta i w przyszłości już nie jest przewidywane. Zgromadzenie Narodowe, jako kolegjum wyborcze Prezydenta Republiki, składa się z wszystkich posłów Izby i senatorów. Wybiera absolutną większością głosów. W danej chwili jest 300 senatorów i 596 posłów, a więc pełne quorum Zgromadzenia wynosi 891 członków, czego połowa wynosi w pełnej cyfrze 446, a absolutna większość przynajmniej połowę plus jeden, t. j. 447. Przewodniczącym Zgromadzenia jest z urzędu prezes Senatu. Wybory są tajne. Ustępujący Prezydent ma obowiązek zwołania Zgromadzenia na miesiąc przed terminem upływu swojego mandatu. O ile tego nie uczyni, Zgromadzenie zbiera się samo na dwa tygodnie przed tym terminem. Wybrany na Prezydenta może być każdy obywatel Francji, liczący przynajmniej 21 lat, za wyjątkiem „członków rodzin, które panowały“. Lista cywilna Prezydenta musi być co rok przyjęta przez Izby. Obecnie wynosi: 600000 fr. pensji, 300000 fr. na koszt utrzymania pałaców i 300000 fr. na koszt podróży.

Władzy w właściwym znaczeniu tego wyrazu Prezydent Republiki nie ma. Jest to osobistość reprezentująca kraj, jako całość. Francja—w odróżnieniu Ameryki Północnej—jest republiką parlamentarną i ciężar władzy spoczywa na ministrach, odpowiedzialnych przed Izbą. Sytuacja Thiersa, który był jednocześnie prezydentem republiki, prezesem ministrów i w dodatku posłem i który z tych wszystkich praw korzystał, nie posłużyła więc bynajmniej, jako wzór konstytucyjny. I nawet te prawa, jakie konstytucja 75-go roku udzieliła prezydentowi, później—siłą zwyczaju—poszły w zapomnienie. W każdym razie teoretycznie Prezydent Republiki może przewodniczyć Radzie

Ministrów, Wyższej Radzie i może dawać osobiste audjencje ministrom i ambasadorom. Mimo to, „każdy akt Prezydenta Republiki musi być asygnowany przez ministra“. W gruncie rzeczy to zarządzenia rozmaitych ministrów, które podpisuje Prezydent dla nadania im większej wagi. Akta, wychodzące od Prezydenta bywają dekretami lub orędziami. Dekrety mają znaczenie wykonawcze i obowiązkowe. Są to więc przede wszystkim wszelkie nominacje, awansy, urlopy, dymisje urzędników państwowych. Oczywiście rzecz, że podpis Prezydenta ma tu znaczenie czysto formalne, decydują ministrowie. Większe znaczenie ma prawo ułaskawiania tych przestępców, których sąd do łaski kwalifikuje. Orędzie (message) jest wyrazem przekonań Prezydenta, wypowiedzianych w solennej formie. Przez orędzia prezydent zwraca się do Izby; jednak nigdy sam ich nie odczytuje. Orędzia muszą być również kontrasygnowane przez ministra. Treścią ich są zwykle najważniejsze sprawy bieżące, przedstawione w oświetleniu ministerjum.

Oprócz zwykłych, prezydent ma prawo wydawania orędzi motywowanych. Każde prawo, zagłosowane przez Izby, musi uzyskać podpis prezydenta, aby nabrać mocy obowiązującej. Gdy prezydent nie chce w takim wypadku udzielić swojego podpisu, zwraca się do Izby z orędziem motywowanym, gdzie wyluszcza pobudki swojego postanowienia i żąda powtórnych rozpraw. Gdy jednak i za drugim razem dane prawo przejdzie przez Izby, prezydent podpisu swego odmówić już nie może. Przywilej ten, noszący nazwę „złagodzonego veto“ (veto mitigé) nigdy nie był używany w praktyce przez żadnego prezydenta od 1875-go roku, a jest to właściwie jedyny akt polityczny, w którym może ujawnić się osobista inicjatywa prezydenta.

Wreszcie prezydent Republiki wydaje, a właściwie podpisuje cały szereg t. zw. regulaminów (instrukcji), które mu daje do podpisu *Rada Państwa* (Conseil d'Etat). Rada Państwa jest to ciało, złożone z wysokich urzędników, których dożywotnio mianuje Prezydent Republiki na przedstawienie Rady Ministrów. Rada Państwa stanowi ostatecznie w kwestjach administracyjnych i w kwestjach przekroczenia władzy przez różnych urzędników. Posiada więc dwojaki atrybucje: do pewnego stopnia

prawodawcze i do sądownicze. Prawodawcze atrybucje wyjątkowo wydawaniu regulaminów, które nie mogą być im sprzeciwiać się im, lecz dotyczą jedynie sposobu ich wywiązania; oprócz tego mogą usuwać sprzeczności pomiędzy prawami, uzupełniać luki, wyświeślać niejasności. Są to wszystko atrybucje niezmiernie ważne, które nieraz wkraczają w dziedzinę czysto prawodawczą. Rada Państwa za Napoleona III-go była instytucją prawodawczą w całym znaczeniu tego wyrazu; ślad tego pozostał i za Republiką. Sądowne atrybucje Rady Państwa stoją w zupełnej sprzeczności z zasadą równej dla wszystkich sprawiedliwości. Nietylko wszelkie spory administracyjne pomiędzy różnymi urzędami, lecz i spory prywatnych ludzi z urzędami podlegają kompetencji Rady Państwa. Wytwarza to specjalny i uprzywilejowany trybunał biurokratyczny dla biurokracji w jej starciach z zwykłymi obywatelami. W stosunku do niektórych kolonji regulaminy, wydawane przez Radę Państwa, dotyczą już nie wykonywania lub wyjaśniania praw, lecz prawa samego. Rada Państwa wprost rządzi wielu kolonjami. Ważniejsze akty Rady Państwa podpisuje prezydent i wówczas taki regulamin rozpoczyna się od formułki: „Prezydent Republiki, wysłuchawszy zdania Rady Państwa, postanowił“.

Rada Państwa jest też jedyną dykasterją rządową, gdzie zasada mianowania z góry ma bezwzględne zastosowanie, nie spotyka żadnego oporu i nie ma żadnych ograniczeń. Wśród urzędników, szczególnie niższych, innych wydziałów zarysował się ruch, dążący do ograniczenia prawa nominacji. O awansach mają stanowić lata służby i położone zasługi, nie zaś wiedzim się ministra. Ruch ten doprowadził do gwałtownych protestów ze strony nauczycieli ludowych, do strejków urzędników pocztowo-telegraficznych. Prof. Barthélemy ukuł specjalną teorię, odróżniającą urzędników dzierżących władzę (*fonctionnaires d'autorité*), jak np. prefekci, policja, żandarmi, od urzędników wykonywujących czynność (*fonctionnaires de gestion*), jak np. urzędnicy kolei, poczt, nauczyciele. Pierwsi nie mają mieć prawa tworzenia związków zawodowych i zasada nominacji z góry ma stosować się do nich bezwzględnie. Drugi mogą się zrzeszać i awanse zależą od porozumienia ich związków z ministrem. Wszystko to doprowadziło do t. zw. „Statutu

urzędników i pracowników Państwa (Statut des fonctionnaires et des employés d'Etat), który reguluje prawo awansowania, pozostawiając ministrom, prefekcie i prezydentowi tylko kontrolę nad jego wykonaniem. Do urzędników Rady Państwa ruch ten oczywiście nie dotarł.

Teoretycznie Prezydent Republiki dowodzi wojskami, ma inicjatywę praw na równi z Izbami, zwołuje i rozpuszcza Izby. W praktyce z inicjatywy praw nie korzysta, dowództwo nad wojskiem jest czysto formalne, a zwoływanie i rozpuszczanie Izb reguluje zwyczaj. Zasiadają od Listopada do Czerwca. Odnośny artykuł konstytucji (art. 1 prawa z 16 Czerwca 1875) brzmi: „Senat i Izba zbierają się same co rok w drugą środę Stycznia, o ile uprzednio nie zostały zwołane przez Prezydenta Republiki; muszą być czynne przynajmniej przez 5 miesięcy do roku“. Do pewnego stopnia więc sama konstytucja określa obowiązki Prezydenta w tej mierze. Prezydent może także ogłosić stan oblężenia, lecz wówczas Izby, o ile nie zasiadały, zbierają się z samego prawa w dwa dni po ogłoszeniu.

Atrybucje Prezydenta w dziedzinie polityki zagranicznej są najistotniejsze. Chociaż ciężar władzy i odpowiedzialność wobec Izb i tu spada na ministerjum, a głównie na ministra spraw zagranicznych—jednak ambasadorowie są akredytowani przy Prezydencie. Izby nie mają prawa rozstrząsać zawartych traktatów z obcymi państwami; mogą je jedynie ryczałtowo przyjąć lub odrzucić. W tych warunkach podpis Prezydenta przestaje być czczą formalnością.

Wreszcie Prezydentowi przysługuje prawo mianowania ministrów, zresztą tak, jak i innych urzędników. Mianowanie ministrów jest jednak połączone z specjalnymi trudnościami i odbywa się w specjalnych warunkach.

b) *Ministrowie* tworzą najpoważniejszy organ władzy wykonawczej. W konstytucji nie jest wyraźnie powiedziane, że ministerjum musi się podać do dymisji, kiedy utraciło większość i że Prezydent może mianować tylko takie ministerjum, które przypuszczalnie będzie mieć większość za sobą. Jednak życie parlamentarne najzupełniej ustaliło te zwyczaje. Raz tylko, w 1877-ym r., Mac-Mahon dał dymisję gabinetowi Jules Simona, który miał większość Izby za sobą. Lecz już wówczas było to uważane za zamach stanu. Tworzenie nowych

ministerjów musi przetrwać Izbę i Senat. W ten sposób utworzono w 1897-ym ministerjum kolonji i w 1907-ym ministerjum pracy. Technicznie należy to od Prezydenta, który zresztą odnośne uchwały, jak i wszystkie inne, musi podpisywać.

Ministrowie razem wzięci tworzą Radę Ministrów, popularnie zwaną gabinetem. Prezes Rady, t. zw. Prezes ministrów, jest mianowany przez Prezydenta. Gdy system parlamentarny funkcjonuje prawidłowo, t. j. gdy Izba dzieli się na dwa wyraźne stronnictwa, lub dwa kompleksy stronnictw, Prezydent powierza misję utworzenia nowego gabinetu liderowi opozycji, gdy ta zdobyła większość głosów w Izbie. Bywają sprawy, w których angażuje się cały gabinet, stawiając t. zw. kwestję zaufania. Brak większości w tego rodzaju głosowaniach wywołuje natychmiastową dymisję całego gabinetu. Niekiedy angażuje się tylko jeden poszczególny minister i odrzucenie jego projektu lub zganiecie jego zarządzeń wywołuje tylko jego osobistą dymisję. Zarówno Izba jak i Senat decydują prostą większością głosów. Powstaje pytanie, dotąd nie rozstrzygnięte ani przez praktykę, ani przez konstytucję, czy ministrowie powinni mieć większość za sobą i w Izbie i w Senacie, czy też wystarczy im większość w Izbie? To drażliwe pytanie było nieraz powodem konfliktów pomiędzy dwoma ciałami prawodawczymi. W każdym razie przeważa tendencja do ustalenia odpowiedzialności ministrów przed samą tylko Izba. Jednak w razie ostrego konfliktu Senat może obalić gabinet, odmawiając mu kredytów; nie mówiąc już o tem, że może go skazać na zupełną bezczynność, odrzucając wszystkie jego projekty praw. W praktyce do ostrych konfliktów nie dochodzi i ministerjum uważa się za obalone, gdy straciło zaufanie Izby, t. j. oczywiście większość Izby.

W stosunku do Izby ministrowie są kierownikami większości i wykonawcami jej programu, o który zwykle — dopóki większość była mniejszością — walczyli w charakterze liderów opozycji.

W stosunku do Prezydenta ministrowie są w gruncie rzeczy kierownikami, którzy podają mu do podpisu zarówno swoje ważniejsze zarządzenia administracyjne, jak i projekty praw, zagłosowane przez Izbę i Senat. Prezydent nie może literalnie

nie zrobić bez kontrasygnacji. Tak dalece, że nawet nominację nowego prezesa ministrów musi kontrasygnować jeden z członków ustępującego gabinetu. W tym jednym tylko wypadku kontrasygnacja jest czczą formalnością. We wszelkich innych bez porównania większą wagę ma podpis kontrasygującego ministra, niż podpis prezydenta. Prezydent nie odpowiada zaś przed nikim, minister zaś — przed Izba i Senatem.

Gdy Prezydent lub minister dopuści się zdrady, jawnego przekroczenia swej władzy, lub innego przestępstwa natury politycznej, Senat przekształca się w Wyższy Trybunał Sądowy (Haute Cour de Justice) i wydaje wyrok. Oskarżenie wnosi Izba.

Natomiast — na żądanie Senatu — Prezydent może rozpuścić Izbę.

W takich przełomowych chwilach, które zresztą prawie się nie zdarzają, ministrowie schodzą na drugi plan. W zwykłym jednak życiu w nich ogniskuje się cała władza wykonawcza. Oni stoją na jej czele i za wszelkie jej czynności są odpowiedzialni wobec Izby; słowem, rządzą — w całym znaczeniu tego wyrazu — i muszą ciągle mieć możność dowiedzenia, że rządzą zgodnie z wolą większości Izby. Gdy większość jest niezdeklarowana, gdy składa się z kilku stronnictw luźnie związanych idejowo i gotowych za lada głosowaniem się rozpaść, ministrowie muszą w dodatku mieć talent ożywiania większości wspólnym celem i utrzymania jej. Brak tych wszystkich tak różnorodnych przymiotów łatwo powoduje upadek ministrów, co też, jak wiadomo, często się zdarza i nie wywołuje żadnego nadzwyczajnego zaniepokojenia wśród ogółu.

3. WŁADZA PRAWODAWCZA.

„Władzę prawodawczą wykonywują dwa zgromadzenia: Izba Posłów i Senat“, głosi artykuł pierwszy prawa z 25-go Lutego 1875-go r.

Posłów mianuje bezpośrednio powszechne głosowanie przez wyborców zapisanych w każdej gminie na listę wyborczą. Aby być wniesionym na listę wyborczą, należy odpowiadać 3 warunkom: mieć 21 lat skończonych, mieć w danej gminie stałe prawne miejsce zamieszkania lub też faktycznie w niej mieszkać — co

najmniej od 6-ciu miesięcy nie być pozbawionym praw, t. j. nie być skazanym kryminalnie, podstępny bankrutem i t. p. Oprócz tego nie mogą głosować kobiety i wojskowi, przebywający na służbie. Wojskowi, będący na urlopie, może głosować w miejscu swojego prawnego zamieszkania, to jest zwykle w miejscu urodzenia, lecz nie tam, gdzie odsluguje wojskowość. Jak widzimy, czynne prawo wyborcze jest bardzo szerokie i obejmuje ogół męskiej pełnoletniej ludności kraju.

Bierne prawo wyborcze jest równie rozległe. Aby być wybranym, należy liczyć przynajmniej 25 lat skończonych. Nie ma obowiązku mieszkania w okręgu, z którego zostaje się wybranym. Ograniczenia biernego prawa wyborczego mają na celu uchronienie niezależności wyborców; a więc urzędnicy sądowi i administracyjni nie mogą być wybranymi w okręgach swojego urzędowania. W swoim okręgu są wybieralni dopiero po 6-ciu miesiącach od daty opuszczenia służby państwowej. Wojskowi wszelkich stopni w służbie czynnej, dezertrzy i członkowie rodzin dawniej panujących — również nie są wybieralni. W 1889-ym r., na skutek cesarystycznych zakusów Boulanger'a, który postawił swoją kandydaturę we wszystkich okręgach wyborczych, postanowiono, że jeden człowiek może kandydować tylko w jednym okręgu. Prawo z 30 Listopada 1875-go r., w obawie przed wypełnieniem Izby urzędnikami, zdecydowało, że „każda funkcja publiczna wynagradzana przez państwo jest niewspółmierna z mandatem posła”. Dzisiaj od tej zasady wyłączono tak niezależnych urzędników, jak wyżsi sędziacy i profesorowie, ale tylko zamieszkali w Paryżu, gdyż tam obraduje Izba i tylko tam obydwa zajęcia dadzą się połączyć. Do 1909-go r. wybór wyższego duchowieństwa podlegał różnym ograniczeniom. Od czasu rozdziału kościoła od państwa duchowieństwo nie pobiera pensji od rządu, nie spełnia żadnych urzędowych funkcji i — wobec prawa publicznego — jest zrównane z zwykłymi obywatelami. Natomiast zasadę niewybieralności rozciągnięto na cały szereg osób wpływowych, choć nieurzędników w ścisłym znaczeniu tego wyrazu: a więc na dostawców do wojska, na koncesjonariuszów wielkich banków, które wypuszczają emisje papierów państwowych, na koncesjonariuszów i członków zarządu kolei prywatnych, wielkich przedsiębiorstw morskich i t. p.

Pod względem systemu wyborczego trzecia republika kolejno przechodzi od wyborów z listy do wyborów okręgowych. Pierwszy system polega na tem, że wyborcy z całego departamentu głosują na tyłu posłów, wielu ich dany departament wybiera. Wybory okręgowe polegają na tem, że departament dzieli się na okręgi (arrondissement), z których każdy wybiera jednego posła. W pierwszym wypadku każdy wyborca wybiera kilku posłów, w drugim — jednego. Wybory do Zgromadzenia Narodowego odbywały się z listy; w 1875-ym r. wprowadzono wybory okręgowe, w 1885-ym powrócono do wyborów z listy, w 1889-ym znów wprowadzono wybory okręgowe, które trwają do dziś dnia, lecz są przedmiotem gwałtownej krytyki. Jedną z aktualnych reform — to reprezentacja proporcjonalna; system ten opiera się na wyborach z listy, wprowadzając w nie dość skomplikowaną rachunkowość, mającą na celu zagwarantowanie praw mniejszości. Ponieważ system ten nie stał się jeszcze prawem, możemy go szczegółowo nie opisywać, zaznaczając, że jego dobrą stroną jest uwolnienie posła od wpływów lokalnych i obowiązku wywdzięczania się wyborcom rozmaitemi synekurami i ulgami, złą — nadmierna przewaga centralnych komitetów partyjnych i utrudnienie dostępu do Izby ludziom niezależnym, a do żadnej partji nie należącym.

Przy dzisiejszym systemie departament dzieli się na okręgi wyborcze (arrondissements). Każdy okręg, w zasadzie powinien mieć 100.000 ludności i wybierać jednego posła. Okręgi, mające ponad 100.000 ludności, mają prawo do wyboru drugiego posła na każde następne sto tysięcy lub ułamek tej cyfry. Wówczas okręg dzieli się na pod-okręgi wyborcze (circonscription électorale) i każda taka cyrkumskrypcja wybiera jednego posła. Paryż i Lion dzielą się na okręgi miejskie (arrondissement municipal), które niekiedy również dzielą się z kolei na pod-okręgi. Terytorjum Belfort wybiera 1-go posła, Algler 6-ciu, kolonje, przeważnie wyspy amerykańskie, uważane za departamenty zamorskie — 10-ciu. Razem Izba liczy 596 posłów. Wybory trwają tylko jeden dzień. Głosowanie jest tajne.

Wybór jest ważny tylko wówczas, gdy kandydat otrzymał absolutną większość głosów podanych i przynajmniej ćwierć głosów wyborców wniesionych na listę. O ile nikt nie otrzymał wymagalnej ilości głosów, w tydzień później odbywają

się wybory ściślejsze, w których wystarcza prosta większość podanych głosów.

Posłowie są wybierani na cztery lata. Izba więc odnawia się całkowicie—co cztery lata.

O ile atrybucje Izby Posłów są bardzo niedbale określone w konstytucji, o tyle organizacja Senatu jest bardzo szczegółowo opracowana. Monarchistyczne żywioły, przeważające w Zgromadzeniu Narodowym, chciały zrobić z Senatu ostoję konserwatyzmu, co im się w znacznej mierze udało. Thiers wygotował projekt organizacji Senatu, w którym czynne prawo wyborcze było powszechne, lecz bierne zarezerwowano tylko dla różnych dygnitarzy. Projekt ten wydawał się większości Zgromadzenia Narodowego zbyt liberalnym i upadł wraz z Thiersem. W Maju 1874-go r. Ks. Broglie, w imieniu Mac-Mahona, przedłożył projekt Senatu, gdzie i bierne i czynne prawo głosowania zostało niezmiernie ograniczone. Projekt ten przyszedł pod obrady w Styczniu 1875-go r. i zaczął ulegać demokratyzującym go zmianom tak dalece, że w imieniu Mac-Mahona oświadczone, iż rząd nie będzie brać udziału w dyskusji, gdyż poprawki usuwają zupełnie z projektu ducha konserwatyzmu, do utrzymania którego rząd się czuje powołanym. Zgromadzenie Narodowe, uważając to za pogroźkę rozwiązania go i obawiając się anarchji, pozornie ustąpiło i przerwało rozprawy nad projektem księcia de Broglie; lecz niebawem posypały się nowe projekty Senatu, wychodzące od członków Zgromadzenia (Waddingtona, Vautrou, Clapier'a, Cézanne'a, Tallon'a, Audellare'a, Wallona, Lefèvre-Pontalis'a). Z dyskusji nad tymi wszystkimi projektami, wyłoniło się prawo konstytucyjne z 24 Lutego 1875-go r. „o organizacji Senatu“.

„Senat składa się z 300 członków; z nich 225 wybierają departamenty i kolonie; 75 — Zgromadzenie Narodowe“ — głosi owe prawo.

225-ciu Senatorów wybierają departamenty i kolonie. Kolegium wyborcze do Senatu w każdym departamencie składa się z następujących osób: 1. Posłowie do Izby; 2. Radcowie Generalni (Conseillers Généraux), t. j. członkowie t. zw. Rady Generalnej, będącej rodzajem samorządu departamentalnego; 3. Radcowie Okręgowi (Conseillers d'Arrondissement), t. j. członkowie rady niższej jednostki samorządnej, jaką jest okręg;

4. Delegaci od Rad Muncypalnych (Conseil Municipal), w stosunku jednego delegata od każdej rady. Dla zorjentowania się należy dodać, że wszyscy ci Radcowie generalni (t. j. właściwie departamentalni), okręgowi i muncypalni są wybierani przez powszechne głosowanie obywateli odnośnych terytorjów. Kto jest wniesiony na listę wyborczą gminy, ma prawo głosować zarówno na posłów do Izby, jak i na radców generalnych, okręgowych i muncypalnych. Pierwiastek mianowania z góry jest tu więc wykluczony, lecz mamy typowe wybory pośrednie, dwustopniowe. Obywatele głosują na posłów i radców, ci zaś dopiero na senatorów. Jednocześnie radom muncypalnym do kolegium wyborczego przysługuje prawo posyłania po jednym delegacie, bez względu na wielkość gminy; przy czym francuski „conseil municipal“ oznacza równie dobrze radę miejską w dużym mieście, jak radę gminną w małym okręgu wiejskim, obejmującym najwyżej jedno niewielkie miasteczko. Ilości senatorów wybieranych przez dany departament również nie uzależniono od gęstości zaludnienia. Po większej części każdy departament wybiera po dwóch senatorów. Celem całego tego prawa jest danie przewagi wsiom i ograniczenie miast. W ten sposób chciano dopomóc interesom konserwatyzmu. Senatorowie są wybieralni na 9 lat, lecz co trzy lata trzecia część Senatu się odnawia.

75-ciu Senatorów wybrało dożywotnio Zgromadzenie Narodowe. W miarę ich wymierania wakujące miejsca miały być obsadzone drogą kooptacji.

Takie jest prawo o organizacji Senatu z 24-go Lutego 1875-go r. W prawie tym rażąco niedemokratyczne były dwa przepisy: przewagi wsi nad miastem, dożywotnie nominacje części senatorów.

Obydwa te przepisy zmieniono przy rewizji konstytucji prawem z dn. 9 Grudnia 1884-go r. Przedewszystkiem usunięto zupełnie na przyszłość dożywotnich senatorów i postanowiono, że w miarę wymierania 75-ciu „nienaruszalnych“ (inamovibles) miejsca ich będą obsadzone w taki sam sposób, jak i innych senatorów, t. j. drogą wyboru. Słowem, zamiast dwóch kategorii senatorów, wprowadzono jedną. 75 nowych miejsc podlegających w ten sposób wyborom przyznano kolonjom i najbardziej zaludnionym departamentom. Terytorjum Belfortu

otrzymało prawo wyboru jednego senatora, Algier—3-ch, Martynika, Guadelupa, wyspa Réunion i Indje Francuskie—po jednym. Wreszcie zmieniono przepis, aby każda rada municypalna wysyłała po jednym delegacie do kolegium wyborczego; i postanowiono, aby ilość delegatów była więcej proporcjonalna do ilości radców municypalnych, tych zaś — do gęstości zaludnienia. A więc Rada Municypalna złożona z 10-ciu radców wysyła jednego delegata, z 12—2, z 16—3, z 21—6, z 23—9, z 27—12, z 30—15, z 32—18, z 34—21, z 36 i powyżej—24. Paryż wysyła do kolegium wyborczego departamentu Sckwany—30-tu delegatów.

Rezultatem tego prawa jest usunięcie wpływów wsi i dnie przewagi miastom średniej wielkości. Do ścisłej proporcjonalności pomiędzy gęstością zaludnienia danego terytorjum, ilością członków kolegium wyborczego i ilością wybieranych senatorów—jest jeszcze daleko.

Bierne prawo wyborcze do Senatu ma każdy obywatel nie karany kryminalnie liczący co najmniej 40 lat wieku. Pozatym nie mogą być senatorami wojskowi na służbie czynnej, członkowie rodzin dawniej panujących i wogóle wszyscy ci, którzy nie mogą być posłami.

Senat ma być reprezentacją interesów lokalnych, wszystkich gmin Francji, jak to lapidarnie określono. Z drugiej strony ma reprezentować dojrzały umysł ludzi starszych, którzy hamują młodociane i niedoświadczone zapędy Izby.

Tak skonstruowany Senat ma wielu przeciwników. Jedni widzą w nim jedynie zupełnie zbyteczny hamulec. Cała machina rządowa doskonale funkcjonuje przez Izbę Posłów, jako władzę prawodawczą i ministrów, jako władzę wykonawczą. Funkcje Senatu są tylko negatywne. Inni, uznając w zasadzie potrzebę Izby Wyższej, krytykują jednak organizację Senatu. Jeżeli Senat ma reprezentować interesy lokalne, to owo „locum“ reprezentowane powinno mieć pewną dostateczną intensywność własnego samodzielnego życia. Taką jednostką terytorjalną nie jest ani mikroskopijna gmina, ani sztuczne administracyjne podziały, jak okręg i departament. Mogła by nią być prowincja, która—pomimo wszystkich doświadczeń biurokratycznych—żyje swoim odrębnym życiem. Senat powinien być zbliżony do kongresu waszyngtońskiego lub szwajcarskiej rady związkowej.

Inni wreszcie, uważając centralizację za rzecz ostatecznie ustaloną we Francji, chcieliby widzieć w Senacie przedstawicielstwo zawodów i klas społecznych. Uniwersytety, Izby handlowo-przemysłowe, robotnicze związki zawodowe i t. d. powinny wybierać Senatorów, jako swoich reprezentantów. Tej ostatniej teorii nadał rozgłos prof. Duguit.

Nie wchodząc w szczegóły tych sporów, zaznaczymy tylko, że sprawa reorganizacji Senatu niewątpliwie wypłynie na wierzch we Francji; chociaż w porównaniu do Izby Wyższych w Rosji, Niemczech i Austrii—senat francuski jest instytucją nieprawdopodobnie demokratyczną.

Obydwie Izby (t. j. zarówno Senat, jak i Izba Posłów) same sprawdzają ważność mandatów swoich członków i zatwierdzają i odrzucają je. Każda Izba sama również wybiera własne prezydum, złożone z prezesa, kilku wice-prezesów i kilku kwestorów. Ci ostatni mają drobne funkcje administracyjne. Istnieje zwyczaj, że w razie trudnego przesilenia ministerjalnego, Prezesowie Senatów i Izby Posłów konferują z Prezydentem Republiki w sprawie utworzenia nowego ministerjum.

Konstytucja nie dała Izbom regulaminu. Utworzyły go one sobie same. Posiedzenia Izby są publiczne, lecz większością głosów można każde posiedzenie przekształcić na tajne. Gdy bezpieczeństwo Izby jest zagrożone, bądź zewnątrz, bądź wewnątrz, Prezesowie mogą wzywać pomocy siły zbrojnej. Wszelkie petycje do Izby lub Senatu mogą być doręczane tylko w formie piśmiennej. W razie zamachu stanu lub innego rozwiązania Izby drogą przemocy, Rady Generalne zbierają się niezwłocznie po wszystkich departamentach, i wybierają po dwóch delegatów z każdej rady. Ci tworzą prowizoryczne Zgromadzenie Narodowe, o atrybucjach niezmiernie rozległych.

Prawo z 16 Czerwca 1875-go r. decyduje o nietykalności poselskiej: „Żaden członek jednej lub drugiej Izby nie może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej z powodu zdań wygłoszonych lub głosowań dokonanych podczas wykonywania swoich funkcji. Żaden członek którejkolwiek z Izby nie może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej inaczej

jak za zezwoleniem Izby, — z wyjątkiem schwywania na gorącym uczynku“.

Posłowie pobierają 6000 fr. rocznej pensji, którą w 1907-ym r. podnieśli sobie do 15000.

Każdy projekt, aby się stać prawem, musi uzyskać większość głosów w obydwóch Izbach. Inicjatywa praw może wychodzić albo od ministerjum, albo od posłów lub senatorów. Gdy projekt wychodzi od ministerjum, musi nosić podpis Prezydenta Republiki. Niepotrzebny ten przepis sprawia, że gdy ministerjum upadło nie przeprowadziwszy swoich projektów zjawia się odpowiednia ilość dekretów Prezydenta, wycofujących te projekty; niewiadomo bowiem, czy przyszłe ministerjum zechce je podtrzymywać. Chociaż prawo inicjatywy ma zarówno Senat, jak i Izba, — jednak Senat faktycznie z niego nie korzysta. Projekt najprzód przechodzi przez Izbę, później idzie do Senatu. Tu i tam musi być zagłosowany w absolutnie identycznym brzmieniu. Izba nie rozpatruje odrazu przedłożonego projektu, lecz odsła go do Komisji. Komisje składają się z posłów; są między-partyjne; zwykle zasiadają w nich specjaliści w tej dziedzinie, do której należy dany projekt. Komisja jest obowiązana szczegółowo rozpatrzyć projekt, porobić swoje uwagi i wybrać referenta, który przedstawia prace komisji Izbie. Projekt musi przejść w trzech czytaniach. Jednak zagłosowanie nagłości może jedno czytanie usunąć.

Szczególną doniosłość posiada głosowanie w sprawach rachunkowości państwowej. Budżet państwa musi być co rok przez obydwie Izby zagłosowany. Władza wykonawcza może robić tylko takie wydatki, do których jest upoważniona przez władzę prawodawczą. Bez takiego upoważnienia nie może również pobierać żadnych opłat. Oprócz budżetu, który zawiera preliminarz na rok przyszły zwykłych i niezbędnych dochodów i rozchodów państwa, Izby głosują t. zw. kredyty, t. j. kwoty przeznaczane na dany cel. Owe kredyty dzielą się na 3 pozycje: ministerjum, rozdział i artykuł. Głosowania odbywają się nad pierwszymi dwoma pozycjami, to znaczy, że Izby nie tylko głosują nad tem, wiele każde ministerjum ma otrzymać pieniędzy, lecz nadto decydują na jakie mianowicie cele w zakresie kompetencji danego ministerjum pienią-

dze te mają być użyte i w jakim stosunku, a więc, na przykład, Izby nie tylko decydują, wiele otrzyma ministerjum oświaty, lecz nadto w jakim stosunku ma ono użyć otrzymaną sumę na wykształcenie wyższe, średnie, niższe ogólne, niższe zawodowe, średnie zawodowe i t. p. Skreślając jedne pozycje i wstawiając nowe, Izby mogą skróconą drogą dokonywać niezmiernie doniosłych reform, które jednak mają tę słabą stronę, że nie są dostatecznie przedyskutowane.

W czasie wakacji Izby, Prezydent Republiki, po zasięgnięciu zdania Rady Ministrów i Rady Państwa, może wydać dekret, pozwalający danemu ministerjum zasięgnąć kredyt; lecz dekret taki musi być poddany zatwierdzeniu Izby, skoro się tylko one zbiorą. Gdyby go Izby nie zatwierdziły, ministerjum musi ustąpić, lecz samego faktu podniesienia i wydatkowania danej sumy już to oczywiście nie zmienia. Zresztą procedura taka jest możliwa tylko w nadzwyczajnych okolicznościach, jak np. gdy podczas letnich wakacji Izby grozi wybuch wojny i ministerjum wojny zostaje upoważnione przez dekret Prezydenta do podniesienia sumy potrzebnej na mobilizację. Niezależnie od powyższych atrybucji — Izba sprawdza i ostatecznie zatwierdza rachunki wydatków i dochodów państwowych z roku ubiegłego. Słowem Izby są gospodarzem finansów państwowych, kontrolują dokonany obrót pieniędzy z roku ubiegłego i wyznaczają go na rok przyszły.

Artykuł 8 prawa z d. 24 Lutego 1875-go r. głosi „Senat ma narówni z Izbą, prawo inicjatywy i tworzenia praw; wszakże prawa finansowe muszą być najprzód przedstawione Izbie i przez nią zagłosowane“. Widzieliśmy już, że inicjatywa praw faktycznie przeszła do samej tylko Izby Posłów; Senat właściwie stał się tylko hamulcem, w najlepszym razie korektorem; inicjatywy nigdy nie daje. Co zaś się tyczy praw finansowych, to Izba Posłów rości sobie pretensję do ostatecznego ich zatwierdzenia, wbrew woli Senatu nawet. Według tej teorii budżet, zatwierdzony przez Izbę, a odrzucony przez Senat, wraca do Izby i jeżeli ta jeszcze raz go zatwierdzi — procedura jest skończona. Senat ma prawo złagodzonego veto, może zmusić Izbę do powtórnego rozpatrywania, lecz ostatecznie słowo zależy od Izby. Teorii tej nigdy Senat nie podzielał, chociaż opinja publiczna coraz więcej przechyla się

ku niej. Jest to właściwie walka pomiędzy dwoma Izbami. Jednak walka ta nie przybiera ostrych kształtów, zapewne dla tego, że i Senat jest przecież także wytworem powszechnego głosowania.

O ile budżet nie został zagłosowany na czas, t. j. przed rozpoczęciem się roku, którego obroty finansowe normuje, — władza wykonawcza jest właściwie pozbawiona środków rządzenia. Aby machina państwowa nie stanęła, wolno jej w tej sytuacji korzystać z t. zw. prowizorycznych dwunastek (*les douzièmes provisoires*), t. j. w każdym miesiącu powtarzać ściśle te same cyfry, co w odnośnych miesiącach zeszłorocznego budżetu. „Dwunastki“ trwają tak długo, dopóki budżet na rok bieżący nie jest zagłosowany.

Izby kontrolują władzę wykonawczą za pomocą stawiania kwestji na posiedzeniach i zapomocą ankiet.

Stawiać kwestje posłowie mogą w trojaki sposób: a) drogą zwykłych zapytań pod adresem danego ministra. Poseł uprzedza z góry ministra, którego zamierza zapytywać i ten jest obowiązany wysłuchać pytanie i udzielić odpowiedzi. Są to zwykle dialogi b) drogą interpelacji, które zawsze są podawane na piśmie. Aby nie tamować zwykłej prawodawczej pracy, interpelacje mogą być zgłaszane tylko w jednym dniu każdego tygodnia, w piątek. O ile interpelacja dotyczy spraw wewnętrznych, minister interpelowany musi dać odpowiedź najpóźniej w ciągu jednego miesiąca. Gdy dotyczy spraw zagranicznych, minister dowolnie oznacza termin odpowiedzi. Każda interpelacja kończy się t. zw. przejściem do porządku dziennego (*ordre du jour*). Te *ordres du jour* stanowią najniebezpieczniejsze chwile dla istnienia ministerjum; gdyż przed sakramentalną formułką „przechodzi do porządku dziennego“, Izba wyraża pochwałę, nieukontentowanie lub wyraźną naganę. W ostatnim wypadku minister lub cały gabinet, zależnie od tego, do kogo była skierowana interpelacja, muszą niezwłocznie podać się do dymisji. c) Drogą t. zw. *motions* (wezwań), gdy Izba pragnie, aby rząd bronił w senacie takiego projektu, który w Izbie już przeszedł. O ile w interpelacjach, Izba wyraża naganę lub pochwałę, o tyle w wezwaaniach daje ministrom kierownictwo, wzywa ich do pewnego określonego działania.

Ankiety są prowadzone przez komisje, złożone z posłów. Materiał tą drogą osiągnięty służy zwykle do interpelacji lub do projektów praw. Jak widzimy, władza prawodawcza, złożona z wybrańców powszechnego głosowania, ma we Francji tak szerokie atrybucje i tak bezwzględne kierownictwo nad władzą wykonawczą, że teoretycznie trudno je dalej posunąć. Izby decydują w mniej i więcej ważnych kwestjach życia państwowego, kontrolują wydatki dokonane, zatwierdzają przyszłe, obalają i powołują ministrów, kierowników władzy wykonawczej, która w ten sposób jest w ciągłej zależności od wybrańców ludu.

Wypada nam jeszcze rozpatrzyć dwie instytucje prawno-państwowe, Najwyższy Sąd i Zgromadzenie dla Rewizji Konstytucji.

Najwyższy Sąd (*Haute Cour de Justice*) decyduje w oskarżeniach o zamach na bezpieczeństwo państwa. Oskarżonymi mogą być Prezydent Republiki, ministrowie lub zwykli obywatele. Najwyższy Sąd składa się z całego gremjum Senatu. Oskarżenie wnosi bądź Prezydent Republiki, bądź Izba Posłów. Ostatni raz sąd ten funkcjonował w sprawie gen. Boulanger'a.

Rewizji konstytucji dokonywa Senat i Izba, specjalnie w tym celu połączone w jedno Zgromadzenie Narodowe, zasiadające w Wersalu. Żądanie rewizji może wyjść od Prezydenta Republiki, co się nie zdarza — lub od Izb. W ostatnim wypadku żądanie musi być jednakowo zagłosowane i przez Izbę, i przez Senat. Postanowienia zapadają absolutną większością głosów. Większość ta jest taka, jak do wyboru Prezydenta [(300+591):2+1]. Rewizji konstytucji dokonano już dwa razy w 1879-ym r. i w 1884-ym. Pierwotnie rewizji podlegały wszystkie bez wyjątku prawa zasadnicze Francji. W 1884-ym r. zrobiono jeden wyjątek i postanowiono, że „republikańska forma rządu nie może być przedmiotem propozycji rewizji“. Rewizja konstytucji może być całkowita, lub częściowa. Przed zwołaniem Zgromadzenia Narodowego dla Rewizji konstytucji, Izby muszą zagłosować, jakiej mianowicie rewizji pragną. Prezydum Zgromadzenia jest z góry przewidziane: jest to prezydum Senatu.

4. PRAWA JEDNOSTKI.

W skład podstawowych zasad współczesnego państwa wchodzi nie tylko pojęcie zwierzchnictwa ludu, który przez swoich reprezentantów sam sobie wydaje prawa i kontroluje, jak są wykonywane. Jest i drugie pojęcie — niemniej ważne, a mianowicie pojęcie praw jednostki. W tym drugim wypadku idzie o zakres tych praw, jakie jednostka wykonywa sama, bezpośrednio, w dziedzinie życia, nieobjętej przez państwo. Prawa jednostki nakreślają granice działalności państwowej, która po-za nie przejść nie może.

Artykuł pierwszy słynnej deklaracji praw człowieka i obywatela z 1789-go r. w ten sposób formułował równość cywilną: *Les hommes naissent et demeurent libres et égaux en droits* (Ludzie rodzą się i pozostają wolnymi i równymi w prawach). Właściwie myśl, zawarta w tym artykule, stanowi podstawę współczesnych pojęć o państwie. Nawet tam, gdzie jednostka ulega woli ogółu, czyni to na zasadzie pewnych swoich własnych uprzednich zobowiązań. Państwo rządzone demokratycznie jest rządzone przez sumę osobistych pragnień, które nie są wykonywane w całości jedynie dlatego, że wolność jednego obywatela jest ograniczona przez taką samą wolność drugiego, a ponieważ wszyscy obywatele są pomiędzy sobą równi, więc wolę większości trzeba przyjąć za wolę ogółu. Mniejszość ma cały szereg praw jednostki, całą dziedzinę życia, nieobjętą przez państwo, gdzie może agitować i działać, aby z kolei wzrosnąć liczebnie i stać się większością. Z zasady *równości cywilnej* wynika przedewszystkiem zniesienie wszelkich przywilejów, związanych z urodzeniem. Trzecia rzeczpospolita nie zniosła wprawdzie tytułów dziedzicznych, uważając je za składową część nazwiska, lecz nie przywiązuje do nich najmniejszej wagi i posiadacze takich tytułów nie mają najmniejszych przywilejów, ani prawnych, ani faktycznych. Natomiast istnieje cały szereg odznaczeń osobistych, jak legja honorowa, palmy akademickie, order zasługi rolniczej (*mérite agricole*), które rozdaje Prezydent Republiki, wyrażając w ten sposób uznanie, jakie dla danych osób żywi ogół. Ordery są również czysto honorowe i żadnych przywilejów faktycznych

nie dają. Zasada *równości wobec prawa* nie jest we Francji zupełnie ściśle przestrzegana, a mianowicie urzędnicy w wypadkach przekroczeń służbowych nie odpowiadają przed zwykłymi sądami, lecz przed sądem administracyjnym, złożonym z Rad Prefektury (*Conseil de Préfecture*), jako pierwszej instancji i Rady Stanu, jako drugiej. Wojskowi podlegają sądom wojennemu. Najwyższy Sąd, przekształcony z Senatu, także jest sądem specjalnie politycznym. Zbyteczne dodawać, że wszystkie te wyjątki od zasady jednakowego dla wszystkich prawa w innych państwach kontynentalnych są daleko jaskrawsze i liczniejsze. We Francji tłumaczą się one, jako pozostałość po rządach monarchicznych. Zasada *bezpieczeństwa osobistego*, w znaczeniu bezpieczeństwa jednostki przed kaprysami władzy, także nie jest zupełnie urzeczywistniona, gdyż w pewnych wypadkach prefekt może aresztować, bez wyroku sądu i bez upoważnienia sędziego śledczego. Do wielu nadużyć doprowadziło także prawo wydawania przez lekarzy świadectw obłąkania, na zasadzie których prywatne lecznice zbyt pohopnie przyjmowały ludzi zdrowych, a sądy oddawały opiekę nad ich majątkiem w niegodne ręce.

Wolność pracy nie znajduje znaczniejszych ograniczeń. Obowiązek obrony wolności pracy stawia nieraz państwo w kolizji z strejkującymi robotnikami, gdy ci chcą przemocą narzucić strejk swoim towarzyszom. W 1884-ym r. wyszło prawo legalizujące byt związków zawodowych robotniczych, a strejki bez gwałtów już dawniej nie były uważane za przestępstwo. Państwo, wkraczając w tę dziedzinę, zachowuje się więc neutralnie, broni jedynie spokoju publicznego i daje każdemu możliwość pracowania lub niepracowania, t. j. robienia tak, jak sam chce. Jednak Rada Państwa zupełnie dowolnie interpretuje zasadę wolności pracy, zabraniając, a właściwie utrudniając miastom eksploatowanie własnych przedsiębiorstw, gdy te konkurują z prywatnymi.

Wolność druku jest absolutna. Dwa egzemplarze każdej nowej książki muszą być wręczone dla biblioteki narodowej. Dla wydawania pisma wystarcza złożenie deklaracji, oraz dwóch egzemplarzy pierwszego numeru (prawo z dn. 29 Czerwca 1881-go r.)

Wolność zebrań jest ograniczona tem jedynie, że zebrań nie mogą, jak w Anglii, odbywać się pod gołem niebem. Policja może być na zebraniach, lecz wolno jej interweniować albo na żądanie prezydium, które zebranie sobie samo wybrało, albo w razie obelg czynnych, gdy bezpieczeństwo publiczne jest zagrożone. Inicjatorzy nie są obowiązani zawiadamiać policji o czasie i miejscu zebrania, oraz o ilości spodziewanych osób.

Wolność stowarzyszeń jest unormowana prawem z dn. 1 Czerwca 1901-go r. Zakładanie wszelkiego rodzaju stowarzyszeń jest najzupełniej dozwolone, z tym jedynie zastrzeżeniem, że „wszelkie stowarzyszenie (art. 3), założone w celach sprzecznych z prawem i dobrymi obyczajami, albo też mające na celu zmniejszenie terytorjum państwa lub zmianę republikańskiej formy rządu—jest z samego prawa nieistniejące“. W każdym razie wolno zakładać stowarzyszenia, bez wyjednywania żadnych pozwoleń i bez składania żadnych deklaracji. Tego rodzaju stowarzyszenia są zwyczajnie *dozwolone*. O ile stowarzyszenie chce zostać *uprawnionem*, t. j. zyskać prawną osobistość, może kupować, sprzedawać, stawać w sądach, powinno złożyć deklarację i kopję ustawy. Jeżeli wreszcie stowarzyszenie, oprócz uznania jego prawnej osobistości, chce korzystać z materialnej lub moralnej pomocy państwa, to winno się postarać, aby zostało uznane za *publicznie użyteczne* (*reconnu d'utilité publique*). O federacjach stowarzyszeń (związkach związków) prawo nic nie mówi; niemniej są one dozwolone. Natomiast zakony i kongregacje nie są uważane za stowarzyszenia, a to na tej zasadzie, że nie są one rządzone przez swoich członków, lecz podlegają władzy Watykanu, a więc władzy cudzoziemskiej i nieograniczonej.

Wolność nauczania normuje cały szereg praw. Ciało nauczycielskie posiada dość wyraźnie zaznaczone cechy tej autonomji zawodowej, którą—według wielu współczesnych teoretyków prawa państwowego—czeka w przyszłości dalszy rozwój. Prawo z dn. 27 Lutego 1880-go r. wysunęło na czoło oświaty, obok ministra, *Wyższą Radę Wykształcenia Publicznego* (*Conseil Supérieur de l'Instruction Publique*). Rada jest złożona z 56-ciu członków. 9-ciu z nich mianuje Prezydent, lecz z nich obowiązkowo 4-ch z pośród przedstawicieli

prywatnego szkolnictwa. Pozostałych wybierają sami nauczyciele rządowi i prywatni. Prawo z dn. 28 Marca 1882-go r. wprowadza przymus szkolny dla dzieci od lat 6 do 13-tu, a jednocześnie początkową szkołę rządową czyni bezpłatną. Ten przymus jest oczywiście wolnością, gdyż uwalnia dziecko od ciemnoty. Niezależnie od szkół rządowych mogą istnieć szkoły prywatne. Prawo z dn. 30 Października 1886-go r. dozwala otwierać prywatne szkoły elementarne wszystkim, którzy posiadają dyplom początkowego nauczania. Dla prywatnego średniego wykształcenia prawo jest równie liberalne, gdyż wymaga od dyrektora i profesorów tylko dyplomów z ukończenia szkoły średniej. W wyższym nauczaniu prywatnym (prawo z dn. 12 Czerwca 1875 r.) dyplomy nie są wymagane ani od kierownika wyższej uczelni, ani też od wszystkich profesorów. Jednak wśród profesorów pewna ilość musi mieć stopień doktora, a medycynę i farmację mogą wykładać tylko osoby dyplomowane. Oprócz tego, na mocy praw z 1901 i 1904-go r., członkowie kongregacji bądź rozwiązanych, bądź nawet dozwolonych, nie mogą nigdzie wykładać. Republika, nauczona wielu doświadczeniami, uważa ich nie za ludzi nauki, lecz za agitatorów na rzecz monarchji.

Wolność sumienia jest absolutna. Wszelkie wyznania są dozwolone. Akta stanu cywilnego prowadzą urzędnicy gminni. Duchowni wszelkich wyznań nie pełnią żadnych funkcji urzędowych i nie pobierają żadnych pensji od państwa. Początkowa szkoła państwowa zachowuje zupełną neutralność w rzeczach wiary; daje ogólne deistyczne poglądy, wspólne dla wszystkich monoteistycznych religji, pozwalając do woli uzupełniać je lub zmieniać po za szkołą wszelkim wyznaniom religijnym lub kierunkom filozoficznym.

Na tych, zbyt krótkich oczywiście, danych, ograniczę zarys rządu centralnego Francji. Pomimo kilku pozostałości monarchistycznych, które wyrażają się szczególnie w uprzywilejowaniu klasy urzędniczej, ustrój państwowy francuski, na ogół biorąc, łączy demokratyczną formę rządu z poszanowaniem praw jednostki. Te zaś dwie zasady: zwierzchnictwo ludu i wolność jednostki—tworzą kamień węgielny współczesnych pojęć o państwie i z Francji rozchodzą się na cały świat.

II. Samorząd miejscowy.

1. POCHODZENIE.

Współczesny podział administracyjny Francji datuje się od Wielkiej Rewolucji. Dekret z dn. 22 Grudnia 1789-go r. znosi dawne historyczne prowincje i wprowadza nowy podział Francji na departamenty, departamentów na powiaty (districts), wreszcie powiatów na kantony. Gminę pozostawiono, jako poddziały kantonu. Dekret ma charakter krańcowej reakcji przeciwko nadmiernej centralizacji ancien régime'u i wszystkie te nowe poddziały kraju są uposażone w wybieralne ciała prawodawcze z bardzo szerokimi atrybucjami. Z reformy tej przebija federalizm republikański Rousseau, wprowadzony w życie przez żyrondistów. Jednak wyjąłowane od wieków życie lokalne nie mogło odrazu wznieść się do tej wysokości, jakiej od niego żądał prawodawca. Już prawo z 14-go Frimaire'a II-go roku, owiane duchem jakobińskiej republiki „jedynej i niepodzielnej“, w znacznym stopniu ogranicza samorząd lokalny, a prawo z 28-go Pluviôse'a VIII-go r., podyktowane przez pierwszego konsula Bonapartego, wprowadza centralizację jaknajzupelniejszą, znosi absolutnie zasadę wybieralności, a urzędy miejscowe, nominowane z góry, poddaje bezwzględnej władzy rządu centralnego. Koronowany na cesarza w 1802-im r. Napoleon pozostawia w mocy prawo, które wydał, jako konsul i na początku XIX-go wieku Francja staje się państwem więcej despotycznym i więcej zcentralizowanym, niż kiedykolwiek. Jedyne ślad pozostawiony przez rewolucję — to zniesienie prowincji i wprowadzenie departamentów, lecz departament za Napoleona I-go jest bardziej zależny od Pary-

ża, niż prowincja za Ludwika XIV-go. Od 1830-go r. rozpoczyna się powrót do decentralizacji, do pierwotnych zasad wielkiej rewolucji; tym razem powrót ten jest powolny i stopniowy. Prawa z 1831 i 1833-go r. wprowadzają zasadę wybieralności do zgromadzeń lokalnych; w 1837 i 8-ym r. rozszerzono atrybucje tych zgromadzeń. W 1848-ym zamiast cenzusu ograniczonego wprowadzono powszechne głosowanie do zgromadzeń lokalnych, jednak atrybucji ich nie rozszerzono. Drugie cesarstwo nie poszło dalej w kierunku decentralizacji, ale i nie cofnęło jej wstecz. W końcu 2go Cesarstwa, w 1866-ym r. wychodzi prawo o samodzielności finansowej Rad Generalnych. Trzecia republika natomiast stale się decentralizuje, aczkolwiek czyni to bardzo powoli. Prawo z 1871 r. wprowadzając komisje departamentalne, nadaje ciągłość jednemu z najważniejszych zgromadzeń lokalnych i powierza mu kontrolę nad prefektem, agentem władzy centralnej. Prawo z 1882-go r. wprowadza wybieralność merów (za wyjątkiem Paryża), stosując po raz pierwszy zasadę wybieralności nie do członków ciał dyskutujących, lecz do urzędnika, rozporządzającego władzą wykonawczą. Prawo z 1884-go r. i cały szereg innych z ostatnich czasów rozszerza zakres samorządu gminy, tego najdawniejszego podziału lokalnego, który stosunkowo najlepiej zachował swoje istnienie i ciągłość rozwoju.

Przechodząc do szczegółowego opisu rządu lokalnego, musimy rozróżnić w nim dwa czynniki całkiem odmienne, a mianowicie urzędników, mianowanych przez władzę centralną i od niej zależnych, oraz lokalne ciała prawodawcze, wybierane przez miejscową ludność. Następnie zastanowimy się nad funkcjonowaniem całej administracji lokalnej i nad udziałem, jaki w niej przypada każdemu z tych dwóch czynników. Urzędnicy, mianowani przez władzę centralną mogą być obdarzeni przez nią większym lub mniejszym stopniem samodzielności. Tendencję do usamodzielnienia lokalnych wysokich urzędników nazwano *dekoncentracją*. Jaskrawym jej przykładem mogą służyć szerokie atrybucje generał-gubernatorów podczas stanu wojennego w Rosji. Dekoncentrację należy odróżnić od *decentralizacji*, to jest od tendencji do uniezależnienia lokalnych ciał prawodawczych, wybieralnych przez miejscową ludność, oraz do uzależnienia od tych ciał

urzędników, zarówno tych, których mianuje władza centralna, jak i tych, których one same mianują. Ustalenie znaczenia tych dwóch pojęć ułatwi nam orjentowanie się później.

2. LOKALNA REPREZENTACJA WŁADZY CENTRALNEJ.

Jak wiadomo władza centralna dzieli się na prawodawczą i wykonawczą. Otóż prawodawcza władza centralna, t. j. Izba Posłów i Senat ma bardzo niewiele do czynienia bezpośrednio z administracją lokalną. Zaledwie w kilku wyjątkowych i pozabawionych większego znaczenia wypadkach istnieje bezpośredni kontakt pomiędzy zgromadzeniami lokalnymi a Izba Posłów. Natomiast wykonawcza władza centralna, t. j. Prezydent Republiki i Ministrowie są bezpośrednimi zwierzchnikami całej administracji lokalnej, t. j. zarówno urzędników, jak i ciał samorządnych. Rola Prezydenta jest we Francji wogóle właściwie tylko reprezentacyjna, możemy go zatem pominąć, lecz ministerjom centralnym, jako kierownikom administracji lokalnej, musimy poświęcić kilka słów.

Francja ma 12 ministerstw:

1. Ministerjum spraw zagranicznych.
2. Ministerjum rolnictwa.
3. Ministerjum kolonji.
4. Ministerjum handlu i przemysłu.
5. Ministerjum finansów.
6. Ministerjum i pod-sekretarjat stanu wojny.
7. Ministerjum oświaty i sztuk pięknych.
- 7bis Podsekretarjat stanu sztuk pięknych.
8. Ministerjum spraw wewnętrznych i wyznań.
9. Ministerjum sprawiedliwości.
10. Ministerjum i pod-sekretarjat marynarki.
11. Ministerjum robót publicznych, poczt i telegrafów.
- 11bis Zarząd (Service) poczt i telegrafów.
12. Ministerjum pracy i przezorności społecznej.

Pod-sekretarjaty stanu niewiele się różnią od ministerstw. Pod-sekretarze stanu podobnie, jak i ministrowie (którzy niegdyś nosili nazwę sekretarzy stanu), są to politycy, którzy

wraz z prezesem ministrów formują gabinet. Ich przeszłość jest parlamentarna, nie zaś urzędnicza.

Z tych 12-tu, a właściwie 14-tu ministerstw najmniej do czynienia z administracją lokalną mają ministerja spraw zagranicznych, marynarki i kolonji, najwięcej — ministerjum spraw wewnętrznych. Do czasu ostatecznej konsolidacji systemu republikańskiego właściwa władza spoczywała nie tyle w ręku samych ministrów, którzy wskutek silnej walki partji i braku zdecydowanej większości w parlamencie zmieniali się niezmiernie szybko, ile w ręku urzędników ministerjalnych, zasiedziały na swoich miejscach, bez względu na zmiany gabinetów. Obecnie od szeregu lat większość zdobyło stronnictwo radykalne i radykalno-socjalistyczne; ciągłość polityczna jest zachowana i rządy urzędników zanikają.

Niemniej niezależnie od urzędników ministerjalnych, bądź co bądź podwładnych ministrom, istnieje specjalnie urzędnicza instytucja centralna; jest to prawdziwa forteca władzy urzędniczej. Mówię o *Radzie Państwa*, która pomimo pewnych zmian pozostaje wciąż na swoim miejscu. Wpływ tej archaicznej instytucji na administrację lokalną jest ogromny. Rozpatrzmy ją bliżej. Przewodniczącym Rady Państwa jest minister sprawiedliwości, jako kanclerz państwa. Rada Państwa składa się z 32-óch radców zwyczajnych, których mianuje i dymisjonuje Rada Ministrów, oraz z 19-tu radców nadzwyczajnych, mianowanych zwykłym dekretem Prezydenta. Oprócz tego są członkowie drugorzędni, zajmujący się przygotowaniem raportów, t. zw. *maîtres des requêtes* i *auditeurs*. Rada dzieli się na pięć sekcji 1) prawodawstwa, sprawiedliwości i spraw zewnętrznych 2) spraw wewnętrznych i wykształcenia publicznego 3) finansów, wojny, marynarki, kolonji 4) robót publicznych, handlu i przemysłu, poczt i telegrafów, rolnictwa 5) sądownictwa administracyjnego.

Jak widzimy więc — każde ministerjum parlamentarne ma w Radzie Państwa swój duplikat urzędniczy. Wprawdzie teoretycznie członkowie Rady Państwa są mianowani i usuwani przez Radę Ministrów, lecz w rzeczywistości są tylko przez nią mianowani, z pośród urzędników i dożywotnio. Dymisje członków Rady Państwa nie zdarzają się. W dodatku piąta sekcja, sądownictwa administracyjnego, usuwa biurokra-

cję z pod ramienia ogólnobywatelskiej sprawiedliwości i wytwarza dla niej własny trybunał, złożony również z biurokratów. Oczywiście — lepszy jest zły rząd, niż żaden. To też w okresach szybkich zmian ministerjalnych, które sprowadzały rządy parlamentarne nieledwie do zera, sekcje Rady Państwa były bądź co bądź pożyteczne. Lecz dziś, w miarę konsolidacji zdecydowanej większości, działalność Rady Państwa staje się coraz bardziej zbyteczną, a niekiedy wręcz szkodliwą. Na szczęście jednak Rada Państwa od 1872-go r. jest instytucją przeważnie doradczą. Rada Państwa jest obowiązana wygłaszać swoje opinie co do wszystkich projektów prawodawczych, jak również co do wszystkich kwestji, wynikających z administracji publicznej. Niektóre dekrety Prezydenta Republiki są ważne tylko o tyle, o ile uprzednio zasięgnął on opinji Rady Państwa (*Conseil d'État entendu*). Jednak we wszystkich tych wypadkach ministrowie lub prezydent, choć są obowiązani wysłuchać opinji Rady, nie są bynajmniej obowiązani stosować się do niej. Jedynie piąta sekcja, sądownictwa administracyjnego, decyduje ostatecznie, jako najwyższa instancja sądu administracyjnego, lecz i takie decyzje musi podpisywać minister sprawiedliwości, jako prezes Rady Państwa. Słowem — przy ministerjum energicznem i pewnem poparcia Izby, Rada Państwa staje się instytucją całkiem zbędną. Cała jej działalność znakomicie wpływa wówczas na gmatwanie i przewlekanie spraw lokalnych, oraz na dokuwanie ciałom samorządnym.

Dwanaście ministerjów i Rada Państwa — oto władze centralne, które stoją na czele administracji lokalnej i które są reprezentowane przez urzędników lokalnych.

Francja dziś dzieli się na *departamenty*, departamenty dzielą się na *okręgi* (*arrondissements*), okręgi na *gminy* (*communes*). Niezależnie od tego mamy *kanton*, podział przeważnie utworzony dla sądownictwa, jako obwód sędziego pokoju. Kanton po większej części obejmuje kilka gmin, lecz jest mniejszy od okręgu. Główne znaczenie mają departamenty i gminy. Są one jednocześnie siedliskiem reprezentantów władzy centralnej i miejscowych władz samorządnych. W departamencie władzę centralną reprezentuje *prefekt*. Departament jest również siedliskiem ciała samorządnego, które

nosi miano *Rady Generalnej* (*Conseil Général*). Prefekt jest jednocześnie kontrolerem Rady Generalnej z ramienia rządu centralnego i wykonawcą jej uchwał. W gminie *mer* jest w jednej osobie reprezentantem władzy centralnej i wybieralnym kierownikiem samorządu gminnego. W okręgach są podwładni prefektowi *pod-prefekci*.

Rozpatrzmy bliżej funkcje tych urzędników, jako reprezentantów władzy centralnej. Prefekt pobiera 18 do 35 tysięcy franków rocznie. Służy mu prawo mianowania całej falangi niższych urzędników: administracyjnych, więziennych, pocztowo-telegraficznych, dróg i mostów, niższych poborców podatkowych, dobroczynności państwowej, nauczycieli początkowych. Kontroluje więzienia, zakłady dobroczynne, szkoły początkowe. Zajmują się sprawami poboru wojskowego, podatków, komunikacji. Sprzedaje i kupuje w imieniu państwa. Kontroluje Radę Generalną, a w stosunku do Rad Muncypalnych ma niezmiernie daleko idące prawa. Rada Muncypalna jest samorządnym ciałem gminy; przewodniczy jej *mer*. Prefekt ma prawo zawieszać w czynnościach na miesiąc członka Rady Muncypalnej i unieważniać postanowienia *mera*. Dalej profekt jest kierownikiem policji, ogłasza i wykonywa rozporządzenia dotyczące bezpieczeństwa, zdrowia i spokoju publicznego. Postanowienia swoje (*arrétés*) prefekt ogłasza drogą afiszów. Jak widzimy władza prefekta jest kolosalna; dotyczy ona wszystkich dziedzin życia. Każdy prefekt ma swojego *szefa gabinetu*, t. j. sekretarza prywatnego, który właściwie jest jego osobistym doradcą i urzędnikiem do szczególnych poruczeń. Niezależnie od niego istnieje *sekretarz generalny*, istotny naczelnik biura. Wreszcie w każdym departamencie jest *Rada Prefektury*, złożona z trzech urzędników, która z jednej strony jest instytucją doradczą w stosunku do prefekta, z drugiej — jest sądem administracyjnym pierwszej instancji. Apelacje od decyzji Rad Prefektury idą do piątej sekcji Rady Państwa.

Pod-prefekci w okręgach wykonywują rozkazy prefektów. Żadnej samodzielności nie mają. Okręg właściwie nie ma samorządu, więc specjalnością pod-prefektów jest kontrolowanie samorządów gminnych. W teorii — pod-prefektów już dawno uznano za zupełnie zbytecznych reprezentantów wła-

dzy centralnej. Niestety w praktyce istnieją, dokuczają gminom i biorą pensje.

Mer, jako reprezentant władzy centralnej, ogłasza i wykonywa prawa i rozporządzenia; troszczy się o bezpieczeństwo ogólne; kieruje policją gminną; w razie zakłócenia spokoju publicznego, prefekt ma prawo interwenjować dopiero wówczas, gdy sądzi, że *mer* nie da sobie rady. Jest to oczywiście granica niezmiernie elastyczna. Oprócz tego *mer* spełnia niezliczoną ilość rozkazów i poleceń, pochodzących od wszystkich możliwych władz i urzędów. *Mer* jest wybieralny przez powszechne głosowanie gminy. Funkcje swoje pełni bezpłatnie.

Bezpośrednim zwierzchnikiem prefektów, pod-prefektów i *merów* jest minister spraw wewnętrznych. Inne ministerja mają inną biurokrację lokalną, jednak powyższa hierarchja wysuwa się na pierwszy plan, gdyż jej zakres działania sięga wszędzie i tylko dwie dykasterje a mianowicie sądownictwo i oświata (z wyjątkiem początkowej) są wolne od jej wpływów. Wreszcie w wielu wypadkach inne ministerja również znoszą się wprost z biurokracją lokalną ministerjum spraw wewnętrznych.

Przejdźmy teraz do rozpatrzenia departamentu, okręgu i gminy, jako jednostek samorządnych.

3. SAMORZĄD DEPARTAMENTU.

a) Departamentów jest 86 we Francji. W każdym funkcjonuje Rada Generalna, złożona z tylu radców, wiele jest kantonów w departamencie. Każdy kanton większością głosów wybiera swojego radcę. Bierne prawo wyborcze posiada każdy kto jest wniesiony na listę wyborczą, tę samą, która służy do wszystkich wybieralnych godności, kto ma 21 lat skończonych i kto ma jakikolwiek związek z departamentem, a więc kto w nim mieszka lub opłaca jakiś podatek. Radcami generalnymi nie mogą być urzędnicy państwowi, ludzie sądownie karani, wreszcie ci byli radcowie, „którzy uczestniczyli w posiedzeniach Rady nieprzewidzianych i niedozwolonych“. Czynności radców są bezpłatne. Rada sama nie sprawdza ważno-

ści mandatów swoich członków, czyni to za nią Rada Państwa. Mandat radcy trwa lat 6, skład Rady odnawia się w połowie co 3 lata. Rada odbywa dwie sessje do roku: jedną na wiosnę, która trwa 2 tygodnie i drugą w jesieni, trwającą miesiąc. Na posiedzeniach Rady obowiązkowo jest obecny Prefekt. Rada może debatować tylko w takich kwestjach, które prefekt wniósł na porządek dzienny. Sekretarz generalny może również być na posiedzeniach i brać udział w dyskusji. Decyzje Rady są obwarowane licznymi ograniczeniami. A więc wszelka decyzja rady, przewyższająca jej atrybucje, może być unieważniona przez Radę Państwa. Rada musi się zbierać z wiedzą i w obecności prefekta. W przeciwnym wypadku prefekt wnosi do Rady Państwa oskarżenie na Radę Generalną z artykułu 258 kod. karnego, który każe 2-ma do 5-ciu lat więzienia osoby prywatne za mieszanie się do funkcji państwowych. Na przedstawienie prefekta Rada Generalna może być rozwiązana; o ile przedstawienie prefekta wpływa w czasie sessji Izby Posłów, to decyzje podejmuje Izba (jest to jeden z rzadkich wypadków bezpośredniego stosunku centralnej władzy prawodawczej z samorządem lokalnym); jeżeli Izby nie zasiadają wówczas, decyduje Prezydent Republiki „Conseil d'État entendu“.

Zdawałoby się, że tak strasznie ograniczony samorząd departamentalny, powinien mieć przynajmniej rozległe atrybucje. W rzeczywistości atrybucje te są dość szczupłe i ograniczenia wypływają z obawy, że Rady Generalne same je sobie rozszerzą. Atrybucje Rad Generalnych są następujące: rozkładają one na gminy lub na poszczególne osoby niektóre podatki, które rząd centralny nakłada ryczałtem na departament. Dalej Rady Generalne decydują w kwestjach kolei lokalnych i dróg bitych 2-go rzędu, w sprawach dotyczących gmachów publicznych i dobroczynnych, utrzymują przytułki, domy starców, szpitale dla obłąkanych. Na zaspokojenie tych potrzeb nakładają t. zw. centymy dodatkowe (centimes additionnels), t. j. dodatkowe podatki na budżet samorządu departamentalnego. Ponieważ wykonawcą decyzji Rad Generalnych jest znów prefekt, więc Rady kontrolują użytek zrobiony przez niego z pieniędzy departamentalnych. Wreszcie Rady Generalne dozorują Rady Muncypalne w ten mianowicie sposób,

że określają maximum ich własnego budżetu. Oprócz tego Rady Generalne mogą wygłaszać życzenia (voeux) pod adresem rządu, jednak voeux natury politycznej są zabronione. Często w ważnych kwastjach prawodawczych R. G. są zapytywane o zdanie, np. w 1896-ym r. w sprawie postępowego podatku dochodowego. Jeżeli Prefekt jest niezadowolony z decyzji Rady Generalnej, to w ciągu 20-tu dni po skończeniu sessji podaje na ręce prezesa Rady Generalnej skargę do Rady Państwa. O ile Rada Państwa skargi tej nie uwzględni w ciągu dwóch miesięcy, decyzja Rady Generalnej staje się obowiązującą. Naturalnie, gdy nikt jej nie atakuje, staje się ona odrazu obowiązującą.

Rady Generalne mogą porozumiewać się ze sobą, mogą odbywać t. zw. konferencje między-departamentalne, lecz konferencje te mają znaczenie jedynie przygotowawcze. Decydować w sprawach omówionych na konferencjach muszą Rady Generalne.

Jeżeli Rady Generalne chcą pominąć którąś z swoich funkcji, jeżeli na przykład nie wniosły do swego budżetu żadnej lub wniosły zbyt szczupłą pozycję na dobroczynność, higienę, szkolnictwo, to następuje t. zw. inscription d'office, co znaczy, że ministerjum spraw wewnętrznych z urzędu wstawia pominięte pozycje do budżetu samorządu departamentalnego i odpowiednio podnosi centymy dodatkowe.

Cały stosunek rządu centralnego do rad generalnych jest nacechowany zupełnym brakiem zaufania. Rząd ma w rękę wszystkie środki, aby zabezpieczyć się zarówno przed nadmierną, jak i niedostateczną działalnością rad. Zakres ich samodzielności jest bardzo szczupły. Zakres ten właściwie był żaden, dopóki Rady Generalne zbierające się na dwie krótkie sessje do roku nie wyłoniły z siebie stałej reprezentacji.

Od 1871-go r. taka stała reprezentacja istnieje. Nosi miano *Komisji Departamentalnej*, która składa się z 4-ech do 7-miu członków, wybranych przez Radę Generalną na wiosennej sessji. Komisja zasiada raz na miesiąc. Od 1899-go r. ma swojego prezesa i sekretarza. Wolno jej mieć również innych urzędników kancelaryjnych, lecz mianuje ich prefekt. Posiedzenia komisji są tajne i protokoły z nich nie mogą się

przedostawać do pracy. Głównem zadaniem komisji jest pilnowanie, czy prefekt, jako wykonawca uchwał Rady Generalnej spełnia swoje obowiązki. O ileż prościej byłoby powierzyć komisji wykonywanie tych uchwał! Oprócz tego członkowie komisji zasiadają w komisji wojskowej, kontrolują budowę dróg, kolei, robót publicznych, gmachów, szkół, wogóle kontrolują wykonywanie wszelkich prac użyteczności publicznej, bądź uchwalonych przez Radę Generalną, bądź też przeprowadzanych przez władzę centralną na terenie departamentu. Prefekt ma prawo oskarżać czynności komisji do Rady Państwa, to samo może uczynić każdy prywatny człowiek.

Pomimo tajności, pomimo wszelkich ograniczeń, komisje ze swoim prawem kontrolowania wrzystkiego, nadały jednak nieco życia samorządowi departamentalnemu. Oprócz tego departament jest siedliskiem kilku zgromadzeń, złożonych w części z fachowców, w części z radców generalnych, jak np. Rada Departamentalna Higieny, Rada Departamentalna Szkolnictwa Początkowego. Niebawem powrócimy szczegółowo do tych ciał. Tu wypada nam zaznaczyć tylko, że i one w znacznym stopniu ograniczają wszechwładzę prefektów i są wyrazem miejscowego życia samorządowego.

Jak zaznaczyłem, egzekutywą Rady Generalnej jest prefekt. Prawo z dn. 10 Sierpnia 1871-go r., powiada, że „na nim polega zbowiązek przygotowywania spraw, które interesują departament, oraz wykonywania uchwał Rady Generalnej i komisji Departamentalnej“. Ten wykonawca jest więc jednocześnie kontrolerem i kierownikiem. Rada Generalna, jak wiemy, nie może rozpatrywać żadnej sprawy, nie wniesionej przez prefekta na porządek dzienny. Służy mu również, jak wiemy, prawo oskarżania decyzji Rad i czynności komisji przed Radą Państwa. Oto jego atrybucje, jako kierownika i kontrolera. Jako wykonawca rozporządza pieniędzmi departamentu, mianuje urzędników, kupuje, sprzedaje, stawia gmachy, zawiera umowy w imieniu departamentu i w wykonaniu uchwał Rady Generalnej; w tych czynnościach jest jednak znów kontrolowany przez komisję Departamentalną.

b) Niższa jednostka administracyjna, *okręg* (arrondissement), ma też cień swojego samorządu, *Radę Okręgową* (Conseil d'Arrondissement), złożoną z tylu wybieralnych członków,

wiele okręg ma kantonów. Atrybucje tej Rady, która zbiera się na dwie krótkie sesje, jedna przed, druga po wiosennej sesji Rady Generalnej, są minimalne. W pierwszej sesji Rada Okręgowa rozpatruje skargi na rozkład podatków, przyczem niczego nie decyduje, a wyraża jedynie swoją opinię, którą składa Radzie Generalnej. W drugiej sesji—Rada rozkłada na gminy niektóre podatki, przyznawane ryczałtem przez Departament okręgowi. Oczywiście prefekt, pod-prefekt, różni sekretarze i radcowie prefektury mają wszelkie prawo kontrolowania i ograniczania tej operetkowej działalności.

c) Najszerszy zakres samorządu ma *gmina*. Dawniej istniały znaczne różnice pomiędzy gminami miejskimi, które wywalczyły sobie pewne swobody od królów, a gminami wiejskimi, zależnymi początkowo od szlachty, później od urzędników królewskich. W 1789-ym r. różnice te zniesiono: gminę miejską zrównano w prawach z gminą wiejską i nadano obydwóm jednakową organizację. Odnośne prawo głosi, że „municypalność mieć będzie każde miasto, osada, parafja lub okolica wiejska (ville, bourg, paroisse ou communauté de compagne)”. Odtąd pojęciu gminy odpowiada we Francji bądź miasto, bądź dzielnica miejska, bądź miasto z kompleksem wsi, bądź kompleks wsi. Konstytuanta utworzyła 44.000 gmin, obdarzonych bardzo szerokim samorządem. System roku III-go ogranicza gminę, natomiast tworzy kanton, jednostkę terytorjalną większą i zdolniejszą do życia samorządowego. Pierwsze Cesarstwo przywraca drobną gminę, a na czele jej stawia przedstawicieli miejscowej ludności, mianowanych przez rząd. Prawa z 1831 i 7-go r. tworzą zarządy gminne wybieralne. Prawa z 1855 i 1867 znów powracają do systemu mianowania z góry zarządu gminy z pośród miejscowej ludności. Wreszcie prawa z 1882 i 4-go ostatecznie wprowadzają zasadę wybieralności.

Obecnie Francja liczy 36.215 gmin. Obszar ich jest bardzo niejednakowy. Najmniejsza gmina Castelmoron liczy 4 hektary, największa Arles 103.000 hektarów. Przeciętnie obszar gminy wynosi około 1.400 ht.

Pod względem zaludnienia pięć gmin: Paryż, Lion, Marsylja, Bordeaux i Lille, liczą powyżej 200.000 mieszkańców, dziesięć (Tuluza, St. Etienne, Nicea, Nantes, Havres, Roubaix,

Rouen, Nancy, Reims, Tulon)—ponad 100.000, 34 gminy liczą ponad 50.000 mieszkańców; wreszcie jest aż 18.000 gmin, które liczą mniej, niż po 500 mieszkańców. Oczywista rzecz, że tak małe skupienia ludzkie nie mogą mieć żadnego intensywnego życia zbiorowego.

Paryż jest wyjęty z pod ogólnego prawa i ma specjalną organizację gminną, o której pomówimy później. Lion jest podzielony na kilka gmin miejskich, które tworzą rodzaj federacji. Organizacja Lionu zasadniczo nie wyłamuje się jednak z ogólnej normy. Możemy więc ją pominąć.

Z tymi dwoma wyjątkami, ustrój gminny dla wszystkich miast i wsi jest jednakowy. Każda gmina jest rządzona przez Radę Municypalną, jako władzę prawodawczą, mera i adjunktów, jako władzę wykonawczą.

Rada Municypalna składa się z 10-ciu do 36-ciu członków, zależnie od ilości mieszkańców gminy. Wybory odbywają się na listę, t. j. każdy wyborca od razu głosuje na tylu radców municypalnych, wielu ich wybrać trzeba. Wyborcą jest każdy, kto został wniesiony na listę wyborczą. Lista wyborcza służy do wszelkich wyborów. Aby być wniesionym na nią, trzeba mieć 21 lat skończonych, mieć t. zw. „rzeczywiste” miejsce zamieszkania w gminie (t. j. być zapisanym do ksiąg ludności gminy), lub prawne, związane z jakąś funkcją państwową, lub t. zw. „rezydencję” (pobyt) sześciomiesięczny, lub wreszcie płacić jakikolwiek podatek gminny; słowem—wybory są powszechne. Bierne prawo wyborcze do Rady Municypalnej służy wszystkim, którzy ukończyli 25 lat, nie korzystają z dobroczynności publicznej, nie trudnią się służbą domową lub służbą państwową. Rada Municypalna zostaje wybrana na 5 lat i po upływie tego czasu zmienia się w całym składzie. Wybory do rady Municypalnej są tajne, zebranie wyborcze zwołuje prefekt. Prefekt ma również prawo zawiesić w czynnościach Radę Municypalną na miesiąc. Zrzucić Radę Municypalną i nakazać nowe wybory może tylko dekret Prezydenta Republiki, wydany w Radzie Państwa. W razie zrzucenia Rady Municypalnej—minister spraw wewnętrznych mianuje komisję złożoną z 3—7 osób, która rządzi tymczasowo, lecz nie dłużej, niż przez 2 miesiące. Przez ten czas muszą się odbyć nowe wybory.

Niezadowoleni z wyborów (bądź prefekt, bądź ludzie prywatni) mogą reklamować do Rady Prefektury, jako do 1-ej instancji i do Rady Państwa, jako do 2-ej.

Rada Muncypalna z pośród swoich członków wybiera mera i kilku adjunktów. Rada Muncypalna odbywa cztery sesje do roku, po 2 tygodnie każda. Oprócz tego może mieć tyle sesji nadzwyczajnych, wiele chce. Porządek dzienny każdej sesji układa sobie sama Rada. Sesje są publiczne; protokoły jawne i dostępne dla każdego. Przewodniczy sesjom mer; on przygotowuje prace, lecz Rada może je zmienić. Na tych posiedzeniach, gdzie mer składa sprawozdanie z swoich czynności, Rada wybiera innego przewodniczącego. Rada sama mianuje swoich sekretarzy.

Jak widzimy, Rada Muncypalna — tak ze względu na swój skład, jak i na system funkcjonowania — jest istotnie samorządną instytucją. Potrzeby lokalne mogą się w niej swobodnie ujawnić. Rada może dzielić się na komisje do studjowania poszczególnych prac. Mer ma nawet prawo wzywania siły zbrojnej, w razie gdyby spokój posiedzeń Rady był zakłócony zzewnątrz. Pod względem wolności słowa i zachowania się Rada Muncypalna jest małym parlamentem. Jednak gdy chodzi o wykonywanie uchwał Rady — analogja nie da się dalej przeprowadzić. Rada Muncypalna jest obowiązana wszystkie swoje uchwały komunikować pod-prefektowi, który odsyła je prefektowi. Radzie Prefektury służy prawo zawieszania uchwał Rad Muncypalnych, od czego można apelować do Rady Państwa. W całym szeregu bardziej doniosłych spraw, decyzje Rady Muncypalnej muszą być wprost zatwierdzone przez Prefekta, od czego służy apelacja do Ministra Spraw Wewnętrznych. Ograniczenia Rad Muncypalnych prowadzą do wielu anomalji, na przykład: od szeregu lat ministrami są radykali-socjaliści, którzy zasadniczo sprzyjają rozwojowi przedsiębiorstw miejskich wszelkiego rodzaju. W Radach Muncypalnych zasiadają przeważnie przedstawiciele tego samego stronnictwa lub socjaliści zjednoczeni, również zwolennicy t. zw. „socjalizmu muncypalnego“. Mimo to pod względem rozwoju przedsiębiorstw gminnych Francja zajmuje ostatnie miejsce wśród cywilizowanych narodów — dla tego, że Rada Państwa — to twierdza konserwatywnego biurokratyzmu — stale kasuje

wszelkie uchwały Rad Muncypalnych w tej mierze; a żaden z dotychczasowych ministrów sprawiedliwości nie miał dotąd tyle energii, czy też tyle faktycznej władzy, aby zmienić tę procedurę Rady Państwa. Inna anomalja, właściwie komiczna, polega na tem, że Radom Muncypalnym wolno wyrażać pod adresem rządu życzenia (voeux), lecz życzenia natury politycznej są zabronione. Rady Muncypalne stale wyrażają życzenia polityczne, co się ogłasza razem z innymi uchwałami. Rada Państwa stale kasuje tego rodzaju życzenia, co znów czyni drogą ogłoszeń. Wskutek czego życzenie podwójnie osiąga swój cel, gdyż zamiast raz bywa dwa razy ogłaszane, przez co tem łatwiej dochodzi do uszu rządu i opinji publicznej, o co wyłącznie chodzi.

Mer jest kierownikiem Rady Muncypalnej i jednocześnie wykonawcą jej uchwał. Jako kierownik, układa porządek dzienny posiedzeń Rady; jednak Rada ma wszelkie prawo go zmienić. Jako wykonawca, zarządza majątkiem gminy, kupuje, sprzedaje w jej imieniu, zarządza gmachami i instytucjami gminnymi. Oczywiście władza mera jest ograniczona, lecz w różnych stopniach odnajdujemy ją we wszystkich dziedzinach życia. Mer może wszędzie wtrącić swoje słowo. W zasadzie mer jest kierownikiem policji w gminie i prefektowi wolno jej używać do tłumienia zaburzeń dopiero wówczas, gdy sądzi, iż mer nie podoła zadaniu. Częste konflikty wynikające na tem tle są różnie rozstrzygane przez władze centralne. W każdym razie mer jest urzędnikiem samorządu, z którym biurokracja centralna i zdekoncentrowana musi się poważnie liczyć. W zakresie spokoju, bezpieczeństwa i zdrowia publicznego mer może wydawać na własną rękę rozporządzenia (arrêtés). Prefekt może je uchylić, lecz nie wolno mu ich zmieniać lub zastępować innymi. Mer odpowiada za swoje czynności przed Radą Muncypalną.

Oprócz mera, każda gmina ma kilku *adjunktów* (adjoints). Nie może ich być więcej, niż dziewięciu. Adjunktów wybiera Rada Muncypalna z pośród swoich członków. Adjunkci zwykle specjalizują się w jakiejś dziedzinie życia gminnego i pomagają merowi do zarządzania nią. Adjunkt może zastępować mera. Czynności adjunktów, zarówno jak i mera, są bezpłatne. Prefekt ma prawo zawieszać mera i adjunktów w ich

czynnościach na miesiąc, minister spraw wewnętrznych na 3 miesiące:

W ostatnich czasach zaczęto odczuwać potrzebę połączenia zbyt małych gmin, zwrócono uwagę na kanton, jako na większą jednostkę terytorjalną, zupełnie odpowiednią do utworzenia podstawowej jednostki samorządnej. Drobne gminy, liczące po paręset mieszkańców, są wprawdzie idealne dla biurokracji centralistycznej, bo nie zdradzają żadnej chęci do przekroczenia swych praw samorządnych; przeciwnie — należy je często zmuszać przez *inscription d'office*, która i do gmin może być stosowana, aby robiły rzeczy niezbędne. Natomiast — o ile chodzi o rozwój samodzielnego życia lokalnego — drobna gmina jest jedynie przeszkodą. Wszelkie przedsięwzięcia na większą skalę są niemożliwe w tak małym środowisku. Zabiegi te doprowadziły, jak dotąd, do półśrodków. Prawo z 1890 r. pozwala na *konferencje interkomunalne*. Są one jednak niezmiernie ograniczone przez prefektów, nie wolno im nic uchylać, mogą jedynie naradzać się nad tem, co mają postanowić reprezentowane na konferencji Rady Muncypalne. Konferencje mogą utworzyć t. zw. *Syndykat gmin*, rodzaj federacji, która jednak nie może posiadać żadnego majątku, nie może niczego uchylać i może być każdej chwili bez powodów rozwiązana przez Radę Państwa.

Oczywista rzecz, że te półśrodki nie wydały żadnych rezultatów i kwestja połączenia zbyt drobnych gmin w większe — jest dotąd otwarta.

d) *Paryż*, jak zaznaczyłem, jest wyjęty z pod ogólnego prawa. Motywy tego stanu rzeczy są te, że Paryż jest siedliskiem rewolucyjnych partji, które zdobywszy stolicę z względną łatwością mogą narzucić całemu krajowi swoje rządy. Ludność Paryża wyspecjalizowała się w robieniu rewolucji i dla tego była zawsze źle widziana przez wszystkie rządy, nawet te, które sama wyniosła do władzy. Trzecia Republika dotąd nie zmieniła tego poglądu na mieszkańców Paryża, gdyż — mając mocne oparcie w całej Francji, szczególnie na południu — w stolicy liczy nieprzejednanych i nieprzebierających w środkach nieprzyjaciół. Paryż „górných sfer“ jest klerykalno-czarystyczny. Paryż ludowy — jest anarchistyczny. Jak wiadomo, zarówno czaryści, jak i anarchiści francuscy, niezmiernie

łatwo, chętnie i sprawnie robią rewolucje. Republika, licząc się z koniecznością, utrzymała nad Paryżem rządy nieledwie militarne, wbrew swoim zasadom.

Mer Paryża nie istnieje. Jego funkcje spełniają dwaj prefekci: prefekt departamentu Sekwany i prefekt policji. Miasto dzieli się na 20 okręgów (*arrondissements*). W każdym okręgu jest mer i adjunkci, lecz *merów paryskich* mianuje Prezydent Republiki, a funkcje ich sprowadzają się jedynie do drobnych czynności administracyjnych, jak prowadzenie ksiąg stanu cywilnego, udzielanie ślubów, zbieranie podatków i t. d. Adjunkci są tak samo mianowani. Właściwym merem Paryża pod względem gospodarczym jest *prefekt departamentu Sekwany*. Złe obulwarowanie Sekwany, które umożliwiło niedawną powódź — należy podobno zawdzięczać gospodarce tego dygnitarza. Pod względem bezpieczeństwa, a szczególnie pod względem t. zw. przestępstw politycznych — merem Paryża — jest *prefekt policji*.

Rada Muncypalna Paryża składa się z 80 członków. Każdy okręg wybiera czterech radców. Rada zasiada stale i stale jest na stopie wojennej z prefektami. Radcowie Muncypalni z pośród siebie wybierają Prezesa Rady. Obaj prefekci są członkami rady z urzędu. Wszelkie uchwały paryskiej rady muncypalnej są tylko wówczas prawomocne, gdy je zatwierdzi Prefekt dep. Sekwany. Całe finanse miejskie Paryża zależą nie od Rady Muncypalnej, lecz od Rady Prefektury departamentu Sekwany. Co prawda ta Rada Prefektury jest daleko liczniejsza i złożona z ludzi daleko więcej wykształconych, niż zwykle Rady Prefektury. *Rada Generalna departamentu Sekwany* ma atrybucje jeszcze więcej ograniczone. W skład jej wchodzi 80 paryskich radców muncypalnych i 21 radców z okręgów podmiejskich St. Denis i Sceaux. Niema komisji departamentalnej i wogóle istnieje tylko dla formy.

e) Nie przesądzając kwestji, czy system kagańcowy, zastosowany wyjątkowo do Paryża, jest potrzebny, czy nie — w stosunku do całej Francji nastęrcza się kilka uwag. Już mówiłem, że z 36.000 francuskich gmin co najmniej 18.000 są za małe, aby istotnie mózdz żyć jakimś własnem życiem. Gmina powinna liczyć 5 do 10.000 mieszkańców, aby spełnić swoje zadania; ogólnie biorąc — powinna obejmować obszar

kanonu. Jeżeli dawniej, w niektórych częściach Francji, była obawa, że gmina z taką ludnością zajmie zbyt wielką przestrzeń, to obecnie—wobec doskonałych komunikacji kolejowych i szosowych, jakie posiada Francja — obawa ta nie ma żadnych podstaw. Okręg, pod-prefekt i rada okręgowa — są organami najzupełniej zbytecznymi. Rady okręgowe nic nie robią, jak widzieliśmy, a wszystkie czynności pod-prefektów może dzisiaj doskonale załatwić sam prefekt przez telefon.

Departament jest także za mały. Zrodzony z teorii, departament do dziś dnia jest sztucznym tworem. Nawet rozszerzenie samodzielności rad generalnych nie wiele by tu pomogło, gdyż departamenty są tak wykrajane, że nie obejmują żadnych całości, ekonomicznych, czy etnograficznych. W ostatnich czasach powstał we Francji ruch rejonalny (régionaliste), który dąży do zniesienia departamentów i podziału na rejony. Ma ich być koło 20-tu, mniej więcej tyle, wiele dawnych prowincji. Rejonaliści są również zwolennikami szerokiego samorządu rejonalnego. Ich zabiegi, szczególnie faworyzowane podczas ministerjum Clemenceau, który był gorącym zwolennikiem decentralizacji i wskrzeszenia życia prowincji, doprowadziły dotąd tylko do pół-środków, jak konferencje interkomunalne, syndykaty gmin i konferencje między-parlamentarne. Wskutek nadmiaru podziałów i co z tego wynika nadmiaru urzędników, Francja jest jedynym z najdrożej rządzonych na świecie krajów. Jednak Francja jest republiką i mogłaby to z łatwością zmienić, gdyby naprawdę chciała. Wszakże należy wątpić, czy naprawdę chce, bo sprawa decentralizacji nigdy nie zajęła francuskiej opinii publicznej w całej pełni, tak, jak kwestje szkolnictwa, klerykalizmu, kolonji, ubezpieczeń robotniczych, syndykalizmu. Te sprawy opinia publiczna przetrawiła i ostatecznie wytworzyła w nich zdecydowaną większość, która zaważyła na szali. W sprawie decentralizacji — podobnego ruchu nie dało się zrobić. Tak małej wagi reforma polityczna, jak zmiana wyborów okręgowych do Izby Posłów na wybory proporcjonalne z listy, zaprzęta daleko więcej ogólną uwagę, niż decentralizacja. Może jej czas jeszcze nie przyszedł. Nie przesądając tego pytania, bierzmy system jaki jest i zobaczmy, czy i jak zaspokoił potrzeby ludności, boć o nie ostatecznie chodzi. W tym celu rozpatrzmy

choć pobieżnie, funkcjonowanie administracji i samorządów lokalnych w niektórych ważniejszych dziedzinach życia. Ograniczymy się do czterech dziedzin: gospodarcza działalność departamentów i gmin, komunikacje, oświata, dobroczynność i higiena.

4. FUNKCJONOWANIE SAMORZĄDU i ADMINISTRACJI LOKALNEJ.

a) Departament i gmina tworzą jednostki *gospodarcze*, w tem znaczeniu, że posiadają własny majątek.

Do departamentu należy cały szereg gmachów publicznych, jak prefektury, sądy, koszary, więzienia, gimnazja, przytulki dla obłąkanych, schronienia dla żebraków i t. d. Rady Generalne decydują w kwestjach budowy i reperacji tych gmachów. Koszt idzie na rachunek budżetu departamentalnego. W zasadzie departament, t. j. Rada Generalna, może również sprzedawać swoje nieruchomości, w praktyce wyjątki znoszą tę regułę. Pożyczki zaciągane przez departament są rzadkie i ograniczone.

Gmina ma znacznie większy majątek. Do gminy należą gmachy szkolne, hale targowe, muzea, biblioteki, teatry, gmachy dobroczynne. Gdy chodzi o budowę tego rodzaju, t. j. o gmachy służące do celów oświatowych, artystycznych i filantropijnych, cała machina rządu centralnego niezmiernie energicznie i przyjaźnie popiera gminę. Nic łatwiejszego, jak wybudować nową szkołę, nowy teatr, muzeum, bibliotekę lub szpital. Postawienie pomnika jakiej sławie narodowej, urządzenie placu miejskiego według wszelkich prawideł dobrego smaku—wszystko to są rzeczy bardzo dobrze widziane. Gminy szeroko korzystają ze swobody w tym względzie i dzięki temu nawet najodleglejsze od wielkich centrów zakątki Francji noszą piętno niezwyklego arcyzmu i nadzwyczajnej kultury.

Postać rzeczy się zmienia, gdy chodzi o dochodowe przedsiębiorstwa gminne. Sławetna procedura Rady Państwa już nie może przeszkodzić temu, aby gminy miejskie budowały własne domy mieszkalne i w ten sposób broniły lokatorów przed wyzyskiem kamieniczników, lecz takie rzeczy, jak rzeźnie lub elektrownie miejskie napotykają silny opór. Piekarni

i młynów miejskich prawie niema, tymbardziej innych zakładów przemysłowych lub handlowych. Gminy wiejskie posiadają niekiedy wspólne pastwiska, moczary, góry i t. d. Przedsiębiorczość gminna jest zahamowana przez ograniczenie swobody zaciągania pożyczek. Przedewszystkiem Rady Generalne ustanawiają maximum podatków gminnych. Gmina przekraczać tego maximum nie może; wolno jej zaciągać pożyczki na 30 lat najwyżej, przyczem oprocentowanie i amortyzacja nie może wywoływać podatków, przekraczających maximum. Jednak prefekt w porozumieniu z swoją zwierzchnością może udzielić pozwolenia na taką pożyczkę, byleby termin jej w żadnym razie nie był dłuższy, niż 30 lat. Jeżeli pożyczka przenosi milion franków lub jest zaciągana na więcej czasu niż lat 30,—trzeba dekretu Prezydenta Republiki „Conseil d'Etat entendu“, to znaczy faktycznie—pozwolenia Rady Państwa.

Jak widzimy, ograniczenia pożyczek gminnych pozwalają prefektowi i Radzie Państwa w znacznym stopniu kierować działalnością gospodarczą gmin. I istotnie kierują nią tak, jak to uważają za słuszne, a mianowicie hamują wytwarzanie zbiorowej własności dochodowej, nie chcąc robić konkurencji prywatnej własności, i popierają wszelkiego rodzaju instytucje użyteczności publicznej, będące doraźnie ciężarem dla gminy. Oczywiście—ten doraźny ciężar opłaca się stokrotnie w ogólnej wytwórczości krajowej. Należy przyznać, że to, co chciano zrobić, zrobiono. Niema kraju, w którym by ludność była hojniej uposażona w szkoły, szpitale, przytulki, muzea, biblioteki i t. p.

b) Komunikacje. Krytyka francuskiej państwowej gospodarki kolejowej za daleko by nie zaprowadziła. Przeważnie stosowany we Francji system koncesji, który nie jest ani systemem wolnej konkurencji, ani bezpośrednią eksploatacją przez państwo, ma wielu przeciwników. Sieć zaś kolei państwowych, nabyta na niedogodnych warunkach, dotąd przynosi straty. Tutaj interesują nas głównie koleje lokalne, które mogą być budowane przez grupy departamentów i gmin. Czy daną kolej zaliczyć do rzędu lokalnych, decyduje władza centralna. Departamenty i gminy mogą otrzymywać subwencje od państwa na budowę kolei lokalnych. Subwencje te nie mogą przewyższać kapitału, przyznanego przez samorządy lokalne. Obligacje nie mogą przewyższać akcji. Wreszcie—de-

partamenty i gminy nie mogą same eksploatować swoich kolei, lecz muszą oddawać je w dzierżawę koncesjonariuszom. Ten sam dziwny przepis stosuje się i do tramwajów gminnych. Mamy tu zatem nowe skrupowanie samodzielności gospodarczej jednostek samorządnych.

Jakkolwiek jest—sieć kolejowa we Francji ma blisko 50.000 kilometr. długości. Ponieważ obszar Francji europejskiej wynosi 536.000 kil. kwadr., daje to w okrągłych cyfrach jeden kilometr kolei na 10 kil. kwadr. przestrzeni. Kilometr jest niewiele większy od wiorsty. Jeżeli w dodatku przypomnimy sobie słabą gęstość zaludnienia Francji (77 ludzi na kilometr kwadr.), to musimy przyznać, że stosunek jednego kilometra drogi żelaznej do 10 kil. obszaru—jest ogromny i stawia Francję w szeregu krajów najobficiej uposażonych w drogi żelazne.

Zarząd i budowa szos jest niesłychanie pogmatwana i zależna od najrozmaitszych czynników. Zasadniczo szosy dzielą się na wielkie i małe (grande voirie i petite voirie). „Wielkie“ szosy dzielą się na „drogi narodowe“ (routes nationales), zależne od ministerjum komunikacji, i departamentalne, zależne od departamentów. „Małe“ szosy, które z kolei dzielą się na drogi wielkiej komunikacji, ogólne i zwykłe (chemins de grande communication, chemins d'intérêt commun i chemins ordinaires), zależą od gmin. Państwo w rozmaity sposób subwencjonuje drogi gminne, zależnie od ich rangi. Dla każdego rodzaju dróg istnieje bowiem specjalne prawodawstwo, połączone z specjalną rachunkowością. Rady Generalne dążą do zniesienia tej biurokratycznej kazuistyki i związanej z nią gmatwaniny. Tam gdzie mogą, tworzą one najwyżej dwie, w kilku wypadkach nawet jedną kategorię dróg bitych, co oczywiście niesłychanie upraszcza gospodarke szosową i odpowiada współczesnym stosunkom. Koleje zniosły znaczenie „wielkich“ dróg bitych, a automobile nadały je „małym“. Ważna szosa dzisiaj nie łączy dwóch wielkich miast, bo tam zastąpiła ją kolej, lecz wieś ze stacją kolei. W każdym razie Francja ma w okrągłej cyfrze 770.000 kilometrów szos, co daje stosunek blisko jednego kilometra szosy na półtora kilometra obszaru. Znowu stosunek olbrzymi, który stwierdza, że Francja pod względem komunikacji szosowej zajmuje także jedno z przodujących miejsc, pomimo wszystkich wad swojego systemu administracyjnego.

c) Pod względem *oświatowym* Francja dzieli się na 17 „akademji”. Akademia jest to okręg naukowy obejmujący obszar dawnej prowincji. W tej dziedzinie dawna prowincja istnieje. Na czele akademji stoi Rektor i Rada Akademicka. Rektor ma nadzór nad wyższymi i średnimi uczelniami. Rada Akademicka składa się z członków, mianowanych przez ministra oświaty, członków z urzędu, i członków-reprezentantów miejscowego społeczeństwa. Minister mianuje dwóch członków, którzy muszą być dyrektorami szkół rządowych w akademji. Z urzędu wchodzi do Rady: rektor, inspektorowie akademji, dyrektorowie wyższych uczelni i dziekanowie fakultetów uniwersytetu. Z ramienia miejscowego społeczeństwa do Rady należy po dwóch członków od każdej Rady Generalnej i od każdej Rady Muncypalnej w obwodzie naukowym. Zakres kompetencji Rad Akademickich sięga tylko średniego szkolnictwa, rządowego i prywatnego i wyższych uczelni prywatnych. Kontrolują one budżety prywatnych szkół, system wykładów, jak również decydują w sprawach dyscyplinarnych profesorów.

Mówiąc o Radach Akademickich spotkaliśmy się po raz pierwszy ze zgromadzeniem o charakterze mieszanym. Nie poruszaliśmy dotąd tego rodzaju zgromadzeń, gdyż te, o których wypadło nam już mówić, miały znaczenie jedynie doradcze. Rady Akademickie decydują. Niemniej, doradcze czy decydujące, tego rodzaju zgromadzenia, złożone z urzędników, z wybitnych fachowców i z przedstawicieli społeczeństwa, funkcjonują przy każdym ministerjum i w znacznym stopniu łagodzą jednostronny wpływ biurokracji. Zgromadzenia te znajdziemy w niektórych ministerjach na wszystkich trzech szczeblach podziałów terytorjalnych, a więc w rządzie centralnym, w departamencie i w gminie. W ministerjum oświaty są one na czterech szczeblach, gdyż w niem żyje prowincja. Tak jak w prowincji Rektor jest otoczony Radą Akademicką, w Paryżu minister oświaty ma Wyższą Radę wykształcenia publicznego (Conseil supérieur de l'instruction publique, a niezależnie od niej cały szereg innych: komitet doradczy nauczania powszechnego, komitet prac historycznych i naukowych, komitet podróży i missji, komitet bibliotek narodowych i gminnych, komitet bibliotek uniwersyteckich i t. d.). Radzie

Akademickiej w departamencie odpowiada Rada departamentalna szkolnictwa początkowego, w gminie — komisja szkolna.

Radzie Departamentalnej szkolnictwa początkowego przewodniczy *Inspektor akademji*. Jest to urzędnik ministerjum oświaty, jeden w każdym departamencie. Do Rady oprócz niego wchodzi prefekt, dyrektorowie szkół normalnych, 2 inspektorów szkolnictwa początkowego, 4-ech radców jeneralnych, 2-ch nauczycieli i 2-ie nauczycielki początkowe z wyboru kolegów. Rada zbiera się raz na kwartał. Decyduje w sprawach budowania nowych szkół początkowych i rozszerzenia starych. Kontroluje stosowanie programów w szkołach początkowych publicznych i prywatnych; wreszcie wybiera t. zw. *delegatów kantonalnych* do dozoru szkół w Kantonie. Mówiliśmy, że nauczycieli początkowych mianuje prefekt; należy tutaj zaznaczyć, że mianuje ich na przedstawienie inspektora akademji, który w tej sprawie odgrywa główną rolę.

Komisje szkolne funkcjonują w gminach. W skład jej wchodzi inspektor nauczania początkowego (jeden do kilku komisji), mer i kilku radców muncypalnych. Wyłącznym zadaniem komisji szkolnych jest dopilnowanie, aby prawo z 1882-go r. było wykonywane w całej rozciągłości. Prawo to głosi: „Wykształcenie początkowe jest obowiązkowe dla dzieci obojga płci od lat 6 do 13; może być udzielane bądź w szkołach początkowych, bądź w szkołach średnich; bądź w szkołach publicznych, bądź w prywatnych, bądź w domu przez ojca rodziny lub osobę do tego przezeń wyznaczoną“. Dzieci uczące się w domu muszą składać egzamin w szkole. Niewykonywanie prawa grozi rodzicom różnymi karami. Szkoły początkowe są bezpłatne. Religja nie jest wykładana w szkołach rządowych początkowych i średnich, w celu niewprowadzania pierwiastku waśni wyznaniowych do świątyni wiedzy.

Szkoły początkowe dzielą się na t. zw. *szkoły macierzyńskie* (maternelles), t. j. ochronki, kierowane przez kobiety, dla dzieci od lat 2 do 6-ciu; *szkoły początkowe elementarne*, dla dzieci od lat 6 do 13-tu; *szkoły początkowe wyższe*, dla dzieci od lat 13 do 16-tu, które niekiedy mają postać *kursów dodatkowych* do szkoły początkowej elementarnej, wreszcie *szkoły niższe techniczne*, do których przyjmują z dyplomem szkoły początkowej. Chociaż tylko szkoła początko-

wa elementarna jest z prawa obowiązkową, niemniej bardzo mało jest gmin, któreby się nią zadowolniły i nie wprowadziły oprócz niej innych rodzajów wykształcenia początkowego. Nietylko każda gmina, nawet najmniejsza, musi mieć szkołę, lecz, gdy gmina liczy więcej, niż 500 mieszkańców musi mieć dwie szkoły. W dodatku w każdej miejscowości oddalonej o 3 kilometry od najbliższej szkoły i liczącej przynajmniej 20 dzieci w wieku szkolnym — musi być otwarta szkoła początkowa.

W każdym departamencie jest t. zw. *szkoła normalna początkowa* (*école normale primaire*), która kształci nauczycieli początkowych.

Szkoły średnie dzielą się na *licea* (*lycées*), założone przez rząd, *collèges* (kolegia), założone przez gminy, które dają lokal i utrzymanie przez 10 lat. Program jest ten sam. Profesorowie muszą mieć dyplomy uniwersyteckie, kobiety wykładające muszą skończyć „*Wyższą Szkołę Normalną*“ w Sèvres, z programem uniwersytetu.

Wadą francuskiego systemu oświatowego jest niedostateczna ilość, niezupełnie celowa organizacja niższego i średniego wykształcenia technicznego. Lecz szkolnictwo początkowe i wyższe uniwersyteckie stoją na poziomie bodaj przez żaden inny kraj nieosiągniętym.

d) Organizacja *dobroczynności i higieny* stanowi prawdziwą chlubę Francji. Już Deklaracja praw człowieka i obywatela nazywała dobroczynność „świętym długiem“ (*dette sacrée*) i twierdziła, że społeczeństwo winno dać utrzymanie nieszczęśliwym obywatelom albo przez dostarczanie im pracy albo przez zabezpieczenie środków utrzymania tym, którzy nie są w stanie pracować. Współczesna doktryna solidaryzmu, która głosi, że nędza jednostki jest niebezpieczeństwem publicznym, gdyż z nędzy rodzą się zbrodnie, których ofiarą każdy paść może i choroby, któremi każdy może się zarazić — wpłynęła dodatnio na rozwój instytucji dobroczynnych. W tej dziedzinie państwo francuskie ograniczyło się jednak do roli kontrolera i kasjera, hojnie subwencjonującego najrozmaitsze instytucje o charakterze właściwie pół-urzędowym. Na czele dobroczynności stoi „Dyrekcja Dobroczynności i Higieny Publicznej“, będąca częścią składową ministerjum spraw

wewnętrznych, oraz Rady i Komitety mieszane, przydzielone do tegoż ministerjum (Wyższa Rada Dobroczynności Publicznej, Komitet Ochrony małych dzieci, Komitet doradczy higieny, Wyższa Rada Towarzystw Wzajemnej Pomocy, Komitet doradczy higieny więzień i t. d., i t. d.). Bezpośrednio od państwa zależy stosunkowo niewiele zakładów dobroczynnych: przytułek dla ociemniałych *des Quinze-Vingts*, szpital dla obłąkanych w Charenton, 2 przytułki dla robotników rekonwalescentów, jeden dla robotników — ofiar nieszczęśliwych wypadków przy pracy, i jakieś cztery przytułki dla głuchoniemych i ociemniałych.

W każdym *departamencie* muszą być przynajmniej trzy instytucje dobroczynne: przytułek dla dzieci, szpital dla obłąkanych i schronisko dla żebraków. Każda z tych instytucji jest zarządzana przez komisję mieszaną, złożoną z kilku urzędników, kilku radców generalnych i kilku lekarzy. Często do takich komisji należą również znani filantropi.

W przytułkach dla dzieci (*enfants assistés*) na mocy praw z d. 27 i 28 Czerwca 1904-go r., dzieci mogą przebywać czasowo lub ostatecznie. Czasowo mogą przebywać w nich dzieci nieślubne, dzieci rodziców, którzy są w szpitalu lub w więzieniu, wreszcie dzieci, które odebrano rodzicom z powodu złego obchodzenia się. Ostatecznie przebywają w nich dzieci znalezione, porzucone, biedne sieroty, dzieci moralnie zaniedbane. Każdy ma prawo przynieść do przytułku małe dziecko, nie jest obowiązany dawać żadnych objaśnień i dziecko musi być przyjęte. Pensja matek jest unormowana przez uchwałę parlamentu i nie może być zniżona, chociaż wolno płacić więcej. Państwo ponosi $\frac{2}{5}$ wydatków na przytułki dziecięce, departament $\frac{2}{5}$ i gmina $\frac{1}{5}$. Szpital dla obłąkanych jest bezpłatny dla niezamożnych. Zamożni płacą. Koszt szpitala obciąża w większej części budżet departamentu, w mniejszej — budżety gmin.

Schroniska dla żebraków (*dépôts de mendicité*) istnieją dotąd tylko w 51 departamentach. Mogą z nich korzystać jedynie żebracy zdrowi, dorośli i nie mający stałego miejsca zamieszkania, gdyż chorzy, starzy i względnie zasiedziali wchodzą w zakres dobroczynności gminnej.

Każa *gmina* ma trzy instytucje dobroczynne: Biuro Dobroczynności, Biuro Chorych i Szpital.

Biuro Dobroczynności (Bureau de Bienfaisance) ma osobną rachunkowość od gminy. Może przyjmować dary i legaty. Pobiera pewien procent od biletów na widowiska. Biurem zarządza Komisja mieszana złożona z mera, 2-óch radców municypalnych i 4-ech osób mianowanych przez prefekta. Korzystać z usług biura może każdy, kto ma t. zw. domicyl raturkowy w gminie (domicile de secours, nabywa się go przez rok mieszkania) i jest wniesiony na listę ubogich. Oprócz tego biura dobroczynności są obowiązane wykonywać prawo z 1905-go r., które nakazuje każdemu ubogiemu Francuzowi, liczącemu przynajmniej 70 lat wieku wypłacać miesięczną pensję od 25 do 30 fr. Główne koszta, wynikające z tego prawa, ponosi gmina.

Biuro Chorych (Bureau d'Assistance) ma za zadanie wykonywanie prawa z 1893-go r., które każdemu, kto jest pozbawiony środków zapewnia leczenie podczas choroby. W zakresie działania tego biura wchodzi leczenie ubogich chorych w domu przez lekarzy gminnych i na koszt gminy.

Szpital przypada zwykle jeden na kilka gmin, które łączą się w celu utrzymania go. Dla niezamożnych szpital jest bezpłatny. Szpitale mają również własną rachunkowość i własny majątek. Komisje szpitalne należą do zwykłego typu komisji mieszanych.

Francja ma wielu nieprzyjaciół. Jedni zarzucają Francji że zbyt mało szanuje duchowieństwo, inni, że nie dość ściśle trzyma się nauk Marxa. To też często biada się u nas nad upadkiem Francji. Jednak zapamiętajmy sobie tylko to, że ten kraj ma kilometr szosy na 1½ kilometra obszaru, kilometr kolei na 10 kilometrów kw. obszaru, szkołę w każdej zapadłej wiosce, gdzie jest 20 dzieci w wieku szkolnym i po kilkanaście szpitali w każdym departamencie wielkości naszego powiatu *). Wówczas, zamiast biadać nad upadkiem Francji, będziemy sobie życzyć, aby Polska bodaj kiedyś doszła do takiego stanu, w jakim jest dziś Francja.

*) W Król. Pol. odnośne cyfry wynoszą: 70% analfabetów, 1 kilom. szosy na 14 klm. obszaru, 1 klm. kolei na 35 klm kw. obszaru, jeden szpital na powiat.

III. Kolonje.

1. POCHODZENIE.

Francja staje się państwem zamorskim jeszcze w XVI-ym wieku. Franciszek I i Henryk IV popierają wyprawy do Ameryki, a w XVII wieku, za czasów Richelieu'go i Colbert'a, Francja stoi już mocną wagą w Ameryce Północnej i w Indjach, oprócz tego należą do niej Antylla, Guyana, w Afryce: Senegal i część Madagaskaru. Zdawało się, że dwa olbrzymie kraje, na których później oparła swoją potęgę rasa anglo-saska, t. j. Ameryka północna i Indje, stanowiąc będą posiadłość Francji. Jednak przez XVIII-y wiek i początek XIX-go Francja stopniowo traci prawie wszystkie swoje kolonje i po upadku Napoleona w 1815-ym roku zostają jej zaledwie nikłe szczątki olbrzymich przestrzeni.

W Ameryce Północnej pozostały tylko dwie małe wysepki rybackie, na wybrzeżach Atlantyku *St. Pierre* i *Miquelon*. Zkolonizowana przez Francuzów Kanada, wprawdzie zatrzymała język francuski,—lecz dostała się pod panowanie Anglii. Z panowania francuskiego w innych częściach Ameryki Północnej, w Luizianie, Florydzie, Nowej Francji pozostały ślady jedynie w nazwach miast (St. Louis, Nowy Orlean), a Nowa Francja dziś nosi miano Nowej Szkocji. Wysepki St. Pierre i Miquelon mają razem 230 kil. kwad. przestrzeni.

W Ameryce Środkowej pozostały Francji dwie wyspy z archipelagu Antylskiego, *Gwadelupa* i *Martynika*, oraz kilka małych wyseppek (*Marie-Galante*, *la Petite Terre*, *la Desirade*, *les Saintes*, *Saint-Martin*) otaczających Gwadelupę; razem około 3.000 kil. kw.

W Ameryce Południowej należała do Francji wielka (100.000 kl. kw.), lecz bezludna i niezdrowa *Gujana*. W Afryce wyspa *Réunion* (2500 kl. kw.) położona na południe od Madagaskaru i dwa porty w Senegal: *St. Louis* i *Goreé*. W Indiach pięć miast nadbrzeżnych z niewielkimi terytorjami podmiejskimi, z których *Pondichéry* jest najważniejsze.

Wogóle więc w 1815-ym roku francuskie kolonie obejmowały przestrzeń około 6.000 kl. kw., nie licząc Gujany, która pomimo swego obszaru, nie przedstawiała wielkiej wartości. Ludność tych kolonii, z Gujaną włącznie, wynosiła około miliona, w tem jakieś niecałe 100.000 Francuzów.

Wszystko to — razem wzięte — jest bardzo niewiele i można powiedzieć, że po upadku Napoleona Francja przestała być państwem kolonialnym.

Jednak już w drugiej ćwierci XIX-go wieku Francja znów rozpoczyna politykę kolonialną, lecz kieruje się zupełnie gdzieindziej, niż poprzednio. Spadek przeszłości, w tej postaci, w jakiej go znajdujemy w 1815-ym r., zostaje w całości do dzisiaj utrzymany, lecz w Ameryce nie będzie on powiększony, natomiast azjatyckie, a szczególnie afrykańskie posiadłości francuskie staną się punktami wyjścia do nowych zdobyczy kolonialnych. Niezależnie od tego, najważniejsza kolonia francuska, Algier, nie ma żadnego związku z przeszłością. Zdobyte Algieru, rozpoczęte w 1830-ym roku kapitulacją stolicy tego kraju, zostało zakończone w r. 1844-ym; powstania z r. 1871-go i 1881-go nie tylko nie zdołały zachwiać panowaniem Francji, lecz stały się powodem rozszerzenia go po-przez Saharę aż do Sudanu, który już także stał się prowincją francuską, zdobytą od Zachodu, od portów Senegalskich.

Oprócz tego za rządów Ludwika Filipa Francja zyskuje kilka portów na wybrzeżu zatoki Gwinejskiej, kilka wysepek koło Madagaskaru, wreszcie cały szereg wysp w Polinezji. Drugie cesarstwo rozszerza posiadłości francuskie w Oceanji zdobyciem Nowej Kaledonii, w Afryce dwa porty Senegalskie *St. Louis* i *Goreé* stają się punktem wyjścia do zawładnięcia Senegalem i wtargnięcia do Sudanu. Gwineja, port w Dahomeju, kilka portów niedaleko od wyjścia rzeki Kongo, wreszcie terytorjum Obok położone na wybrzeżu Morza Czerwonego naprzeciwko angielskiego Adenu—oto zdobycze kolonizacji francuskiej

za Napoleona III-go. W r. 1858-ym Francja rozpoczyna zdobycie Kochinchiny, z którą dzięki swoim posiadłościom indyjskim była już w stosunkach. Za Kochinchiną niebawem (w r. 1863-im) idzie protektorat Kambodży.

Trzecia Republika, po chwilowej przerwie, prowadzi dalej politykę kolonialną. Juliusz Ferry daje Francji Tunis w 1881-ym r., Tonkin i Anam w 1884-ym. W latach 90-ych Francuzi posuwają się dalej w głąb Sudanu, w r. 1893-im zostaje zdobyte tajemnicze miasto Tombuktu, w 98-ym ustala się panowanie Francji nad brzegami jeziora Czad.

Wybrzeża zatoki gwinejskiej: Gwineja francuska, Wybrzeże Kości Słoniowej, Dahomej zostają w tym czasie zdobyte lub rozszerzone. Mała kolonia, Gabon, u ujścia rzeki Kongo, rozszerza się w olbrzymie państwo kolonialne, Kongo francuskie, ciągnące się wzdłuż rzeki tej nazwy, aż do jeziora Czad. W r. 1897-ym zostaje ostatecznie zdobyty cały Madagaskar.

Na drodze tej gorączkowej ekspansji na lądzie afrykańskim Francja spotyka nieprzyjaciół. Przedewszystkiem Anglję, która pamiętnem odebraniem Francuzom Faszody w 1899-ym r., uniemożliwiła plan rozszerzenia granic Sudanu aż do morza Czerwonego. Wszakże dzisiaj stosunki Francji z Anglją na lądzie afrykańskim są raz na zawsze uregulowane. Anglja, zatrzymując dla siebie Wschodnią Afrykę, od Kairu do Kaplandu, pozostawia Francji środkową i zachodnią. Natomiast występuje na scenę nowy konkurent: Niemcy, który chce przeciąć posiadłości francuskie i angielskie. Ustąpienie Niemcom części Konga francuskiego i uzyskania od nich wzamian pozwolenia na okupację Maroka—są przejawami ostatnich faz współzawodnictwa franko-niemieckiego na lądzie afrykańskim.

2 STAN OBECNY.

Obecnie więc posiadłości francuskie obejmują ogromne przestrzenie, szczególnie w Afryce.

W północnej Afryce Francja posiada Algier (670.000 klm. kw. i 5 milionów ludności) i Tunis (160.000 klm. kw. i blisko 2 miliony ludności. Od roku zeszłego należy również do Francji Maroko (800.000 klm. kw. i 7 milionów mieszkańców). Jakąś

część Maroka, którą w przybliżeniu można określić na 100.000 klm. kw. obszaru i milion mieszkańców, Francja będzie musiała odstąpić Hiszpanji.

W Zachodniej i Środkowej Afryce Francja posiada olbrzymi kraj, połączony terytorjalnie z jej posiadłościami północno-afrykańskimi. Kraj ten nosi dziś oficjalną nazwę Zachodniej Afryki Francuskiej (Afrique Occidentale Française — A. O. F.). Obejmuje on obszar 2.140.000 klm. kw., z jakimś 12-toma milionami ludności. Składa się z następujących prowincji: Senegal, Maurytanja, Górny Senegal; Niger, Gwineja francuska, Wybrzeże Kości Słoniowej, Dahomej; oraz z terytorjum rządzonego militarnie, które ciągnie się od północnych granic Wybrzeża Kości Słoniowej po-przez dorzecze środkowego Nigru do zachodniego brzegu jeziora Czad, obejmując znaczną część Sudanu.

Na południe i południo-wschód od Zachodniej Afryki Francuskiej ciągnie się olbrzymia kolonja, nosząca nazwę Kongo Francuskie. Przy wybrzeżach Atlantyku dwie te kolonje są przedzielone angielską Nigerją i niemieckim Kamerunem. W głębi kraju graniczą z sobą bezpośrednio. Do roku zeszłego obliczano przestrzeń Konga francuskiego na 2 miliony kilometrów kw. i jego ludność na 10 milionów głów. Z przestrzeni tej odstąpiono Niemcom koło 250 tysięcy kilom. kw. z miljonem ludności. Przestrzeń odstąpiona Niemcom powiększa terytorjum niemieckiego Kamerunu i wysuwając się dwoma wązkimi pasmami, z których jedno dochodzi do rzeki Kongo, drugie do rzeki Ubangi, przecina francuskie posiadłości. Chociaż pasma, odstąpione Niemcom, w miejscach, gdzie dochodzą do rzek, są bardzo wąskie i chociaż wyspy, położone na rzece Kongo, naprzeciwko pasma niemieckiego, pozostają francuskie, niemniej dzisiaj niemiecki rozszerzony Kamerun graniczy od zachodu z Kongiem belgijskim, z którym od wschodu graniczy niemiecki Zanzibar. Gdyby Niemcom udało się zdobyć Kongo belgijskie, mieliby w Afryce podzwrotnikowej posiadłość od Kamerunu do Zanzibaru, odcinając zarówno południową część Konga francuskiego od Sudanu francuskiego i Algieru, jak i południową Afrykę angielską od Egiptu. Natomiast Niemcy odstąpiły Francji t. zw. Kaczy dziób, t. j. część Kamerunu, dotykającą do jeziora Czad. Po tych wszystkich zmianach możemy przyjąć w przybliżeniu obszar Konga francuskiego na 1.800.000

klm. kw. z 9-ciu milionami ludności. Kongo francuskie dzieli się na trzy prowincje. Gabon, położony na wybrzeżu Atlantyku, Kongo środkowe, dalej w głąb kraju, wreszcie terytorjum rządzone militarnie, Ubangui-Szari-Czad. Olbrzymie to terytorjum dzieli się z kolei na dwie części: Ubangui-Szari, które obecnie zostało okrajane ustąpieniami Niemcom przestrzeniami i Czad, które powiększyło się wskutek przyłączenia Kaczego Dziuba i zdobycia sułtanatu Uadaj, graniczącego już bezpośrednio z anglo-egipskimi posiadłościami.

Północno-afrykańskie posiadłości Francji, Zachodnia Afryka francuska i Kongo francuskie graniczą bezpośrednio ze sobą i tworzą olbrzymie państwo, do którego należy jeszcze dołączyć Saharę francuską, obejmującą przestrzeń 5 milionów klm. kw. i liczącą koło miliona mieszkańców. Całość ta zajmuje więc przestrzeń 10 i pół miliona klm. kw. z 36 milionami mieszk.

U wschodnich wybrzeży Afryki do Francji należy przede wszystkim stara kolonja wyspa Reunion, (dawniej wyspa Bourbon), obejmująca 2500 klm. kw. z 180.000 mieszkańców. Nieopodal leży wielka wyspa Madagaskar (592.000 klm. kw. i 3 miliony mieszkańców) i rozsiane koło niej wysepki: Majota i Komory (2000 klm. kw. i 100.000 mieszkańców). Prócz tego u wylotu morza Czerwonego na wybrzeżu afrykańskim należy do Francji część wybrzeża Somalisów, z miastami Obok i Dziłbuti (21.000 klm. kw. i 200.000 mieszk.)

Wschodnio-afrykańskie posiadłości Francji, niepołączone z sobą, zajmują więc przestrzeń 617 i pół tysięcy klm. kw. z niespełna 3 i pół milionami mieszkańców.

W Azji do Francji należy pięć miast indyjskich z okręgami podmiejskimi. Obejmują one przestrzeń 500 klm. kw. i liczą 300.000 mieszkańców. Jest to, jak wiemy, spuścizna po dawnej potędze francuskiej w Indjach. Dzisiaj główną posiadłością francuską w Azji są Indo-Chiny (664.000 klm. kw. i 18 z górą milionów mieszkańców). Indo-Chiny obejmują pięć prowincji: Kambodżę, Kochinchinę, Anam, Laos i Tonkin, oraz niewielkie terytorjum Kwan-Czeu, wydzierżawione na wieczne czasy od Chin.

Azjatyckie posiadłości Francji obejmują przestrzeń 664.500 klm. kw. z 18 i pół milionami mieszkańców (w równej cyfrze).

W Ameryce do Francji należą stare kolonje, wyspy St.

Pierre, i Miquelon u wybrzeży Kanady (230 klm. kw. i 7000 m.), wyspy Martynika i Gwadelupa z przyległymi wysepkami w morzach środkowej Ameryki (niecałe 3000 klm. kw. i 400.000 ludności), wreszcie w południowej Ameryce wielka i bezludna Gujana (100.000 klm. kw. i 35.000 mieszkańców); razem w okrągłej cyfrze 103.000 klm. kw. z półmiljonem mieszkańców.

Wreszcie w Oceanji należy do Francji wyspa Nowa Kaledonia (20.000 kl. kw. obszaru i 60.000 mieszk.), oraz cały szereg wysepek na Oceanie Spokojnym (Tahiti, archipelag wysp Wiatru, Markizy, archipelag Tuamotu), razem 7600 klm. kw. z 40.000 mieszk., łącznie więc w Oceanji do Francji należy 27.000 klm. kw. z 100.000 mieszk.

Reasumując:

Posiadłości północno-środk.-zachodnio-afrykańskie zajmują 10 i pół miliona klm. kw. z 36 milionami mieszkańców; posiadłości wschodnio-afrykańskie—617.000 klm. kw. z 3 i pół milionami mieszk. posiadłości azjatyckie—664.000 klm. kw. z 18 i pół milj. mieszk. posiadłości amerykańskie—103.000 klm. kw. z pół milj. mieszk. posiadłości w Oceanji—27.000 klm. kw. z 100.000 mieszk.

Razem w okrągłych cyfrach 12 milionów kilometrów kw. z 60 milionami mieszkańców (ściśle 11.911.000 klm. kwadrat. z 58.600.000 mieszk., chociaż wobec tego, że posiadłości afrykańskie nie mają dokładnej statystyki, jest to ścisłość zupełnie pozorna).

Jak rządzi Francja na tych obszarach? Co zyskuje sama? co zyskują krajowcy?

Aby odpowiedzieć na te pytania, musimy przedewszystkiem zanalizować te centralne instytucje, od których zależy w ogólnych zarysach zarząd kolonji, a więc ministerjum Kolonii i Radę Państwa, a następnie rozpatrzyć z osobna każdą kolonję, gdyż w każdej nieledwie są zupełnie inne warunki i inny system rządzenia.

3. CENTRALNY ZARZĄD KOLONJI.

W zasadzie najwyższą władzą prawodawczą w dziedzinie kolonji, jak i w każdej innej, są Izby: parlament i senat. Jednak Izby zajęte sprawami metropolji rzadko myślą o kolonjach.

Nie opracowują one statutów organicznych nowych posiadłości, lecz zwykle zatwierdzają projekty przedstawione przez rząd. Wprowadzając nowe prawo dla Francji, zwykle pozostawiają one do uznania rządu zastosowanie go do kolonji. Rządem w danym wypadku są Prezydent Republiki, Minister kolonji i Rada Państwa. Oczywiście rząd nie jest wszechwładny. Gdy chodzi o danie subwencji jakiej kolonji, o ustąpienie lub sprzedaż—decydują Izby. Wogóle Izby mogą interwenjować i decydować w sprawach kolonji wiele chcą, i chociaż w bardzo skromnych rozmiarach korzystają z tych praw, jednak niekiedy dzięki energii poszczególnych posłów lub grup poselskich, sprawy kolonialne pochłaniają ogólną uwagę. Naprzykład w dziedzinie obrony praw krajowców Konga powstało „Towarzystwo protekcji tubylców Konga“, pod prezydencją Anatola France'a; rzecznikami tego towarzystwa jest kilku posłów.

Mimo wszystko, ogólną zasadą, jeżeli nie teoretyczną, to praktyczną, jest t. zw. system dekretów. Zwykły dekret Prezydenta, kontrasygnowany przez ministra kolonji i wydawany w ważniejszych sprawach po wysłuchaniu zdania Rady Państwa—jest źródłem prawodawstwa kolonialnego. W wydawaniu dekretów Izby nie biorą żadnego udziału, chociaż mogą znosić dekrety. Jednak faktycznie, choćby ze względu na brak czasu i nawał spraw, dotyczących metropolji, nigdy tego nie robią. Luźna kontrola, jaką wywierają Izby na ministrów kolonji, niekiedy miewa bardzo ujemne skutki. Naprzykład drogą dekretów powstały wielkie koncesjonowane towarzystwa kolonialne, obdarzone szalonymi przywilejami, które bardzo smutnie pod każdym względem zaznaczyły swoją działalność szczególnie w Kongo. Pozatym dekrety wprowadzają chaos w wewnętrzny urząd kolonji. Dekrety są zwykle inspirowane przez gubernatorów kolonji, którzy się często zmieniają i z których każdy zwykle chce rządzić inaczej od swojego poprzednika. Często ministerjum, chcąc znów zaznaczyć swoją władzę, bezmyślnie kopjuje dekret wyjednany dla jednej kolonji i ogłasza go za obowiązujący w innej. W rezultacie jest brak ciągłości i niepewność. Ta anarchiczna centralizacja domaga się gwałtownie reformy w kierunku decentralizacji. Każda kolonja powinna mieć swoją konstytucję, gubernatorzy powinni mieć obok siebie sejmy autonomiczne, wybieralne w krajach jako tako cy-

wilizowanych, złożone z mianowanych urzędników i krajowców w krajach zupełnie dzikich. Jak zobaczymy niebawem, poważne zawiązki tego rodzaju instytucji autonomicznych istnieją już w wielu kolonjach. Idzie więc o rozszerzenie tego systemu.

Od ministerjum kolonji zależą wszystkie kolonje, za wyjątkiem Algieru, rządzonego przez wszystkie ministerja i Tunisu i Maroka, które podlegają władzy ministerjum spraw zagranicznych.

Ministerjum kolonji składa się z Sekretarjatu generalnego i trzech dyrekcji. Sekretarjat generalny dzieli się na cztery sekcje: sekretarjatu, geograficzną (w skład jej zadań wchodzi misje, wystawy i t. d.), personelu urzędniczego, oraz sprawiedliwości, oświaty i wyznań.

Pierwsza dyrekcja obejmuje Afrykę i Madagaskar, bez wyspy Reunion. Druga—Amerykę, Oceanję, wyspę Reunion, Indje i Indo-Chiny, banki kolonialne i kolonizację karną. Trzecia—rachunkowość kolonji.

Podział ten, który nie jest podziałem ani według przedmiotów, ani według krajów, następuje niemało powodów do nadmiernej gmatwaniny.

Ministerjum kolonji zawiera również cały szereg rad, komisji, komitetów o mniej lub więcej oficjalnym i decydującym charakterze. Jak wiemy, jest to wogóle cecha francuskich ministerjów.

Na czele tych zgromadzeń należy postawić Wyższą Radę Kolonialną z jej stałą komisją, która ma być kongresem federalnym, a jest czemś nieskrystalizowanym.

W skład Rady wchodzi:

- a) senatorowie i deputowani kolonji;
- b) 12 delegatów, wybranych przez powszechne głosowanie *obywateli* francuskich (których, jak zobaczymy niebawem, należy odróżniać od *poddanych* francuskich) następujących 12-tu kolonji: St. Pierre i Miquelon, Gwinea, Wybrzeże Kości Słoniowej, Dahomej, Górny Senegal i Niger, Kongo, Majota, Madagaskar, Kambodża, Anam-Tonkin, Nowa Kaledonja, Polinezja;
- c) 18-tu członków Rady Państwa, delegowanych przez Prezydenta Republiki;
- d) członków specjalistów mianowanych przez ministra.
- e) prezesów Izb Handlowych głównych miast francuskich;

f) delegatów towarzystwa geograficznego, handlowo-geograficznego, studjów morsko-kolonjalnych, kolonizacyjnego, akademickiego Towarzystwa Indo-Chin;

g) dyrektorów kilku banków.

Ta ciężka machina, gdzie chciano połączyć wszystkie tytuły do reprezentacji kolonialnej, zbiera się rzadko. Faktycznie funkcjonuje stała komisja Rady, złożona z 16-tu osób, pomiędzy którymi zasiada 12-tu delegatów kolonji, a właściwie delegatów od nielicznej garstki obywateli francuskich, zamieszkujących te kolonje, zaludnione w ogromnej większości przez poddanych francuskich. Na 60 milionów mieszkańców kolonji francuskich jest zaledwie około 1½ miliona obywateli francuskich, na co oprócz prawdziwych Francuzów składają się sfrancuzeni mulaci i murzyni z Antyllów i Reunion, oraz naturalizowani Europejczycy, przeważnie Hiszpanie i Włosi. O wynarodowieniu więc krajowców lub o ich zagładzie mowy być nie może w kolonjach francuskich. Jest to zasadnicza różnica pomiędzy kolonizacją angielską a francuską. Pierwsza, w Ameryce i Australji nie tylko podbiła rasy miejscowe, lecz je zmioła z powierzchni ziemi. Druga nie stara się nawet zniszczyć rasy miejscowej; w stuletniej wojnie o panowanie nad Ameryką Północną Indianie byli sprzymierzeńcami Francuzów i zwycięstwo Anglików oznaczało zagładę rasy czerwonej. Dziś zwycięstwo Niemców w Afryce byłoby wyrokiem zagłady dla rasy czarnej. Francuzom wystarcza panowanie polityczne i korzyści handlowe. Obywatelstwo francuskie, niechętnie i rzadko nadawane niezfrancuzonym krajowcom, jest oznaką tej supremacji polityczno-handlowej.

Oprócz Wyższej Rady kolonialnej, której decyzje—należy dodać—mają znaczenie tylko doradcze, Ministerjum kolonji zawiera jeszcze następujące zgromadzenia: Wyższa Rada Hygieny Kolonialnej, Komisja Dozoru Banków Kolonialnych, komitet robót publicznych w kolonjach, stała komisja handlu kolonialnego, komitet doradczy prawodawstwa kolonialnego, wyższy komitet doradczy oświaty publicznej w kolonjach, komisja archiwów i bibliotek kolonialnych, rada obrony kolonji, rada rolnictwa, handlu i przemysłu kolonialnego, techniczno-rolna rada kolonialna, komisja koncesji terytorjalnych, komisja kolonizacji karnej. We wszystkich tych ciałach złożonych

z urzędników i specjalistów przygotowuje się materiał do dekretów lub do wniosków prawodawczych.

Minister kolonji ma oprócz tego kilku urzędników do szczególnych poruczeń, którzy często zwiedzają oddalone kraje, są to kontroler kolonji, Inspektor Hygieny, Generalny Inspektor Robót Publicznych w kolonjach i kilku innych. Od ministerjum kolonji zależy również Wyższa Szkoła kolonialna, która przygotowuje do spełniania urzędów w kolonjach, kilka ogrodów i stacji doświadczalnych kolonialno-rolnych.

Wspomniałem powyżej, że w skład Wyższej Rady kolonialnej wchodzi senatorowie i deputowani kolonji.

Istotnie—niektóre kolonie są reprezentowane w Izbach.

Antylla, Reunion i Indje są reprezentowane w Izbie, Senacie i Wyższej Radzie kolonialnej. W Antyllach i Reunion wszyscy mieszkańcy są obywatelami, w Indjach krajowcy mają prawo głosowania. Guyana, Senegal i Kochinchina są reprezentowane tylko w Izbie Posłów i Wyższej Radzie kolonialnej. Oprócz obywateli francuskich prawo głosu mają krajowcy t. zw. gmin pełnego funkcjonowania (*de plein exercice*) Senegal; które należą do Francji od 1815-go r. Algier jest reprezentowany w Izbie i w Senacie, lecz prawo głosu mają tylko obywatele, obejmujący zaledwie siódmą część ludności.

Od tych centralnych instytucji zależą kolonie. Ady zdać sobie dokładniejszą sprawę z ich zarządu, musimy zrobić podróż na około świata, którą rozpoczniemy od Algieru.

4. ALGIER, zarówno jak Tunis i Maroko, pod każdym względem należą więcej do Europy, niż do Afryki. Sahara odcina te kraje daleko silniej od reszty lądu afrykańskiego, niż morze Śródziemne od Europy. Od Egiptu znów oddziela je Trypolis, który właściwie jest przedłużeniem Sahary do wybrzeży morza Śródziemnego. To też wynaleziono dla nich bardzo trafną zbiorową nazwę Afryki Mniejszej. Algier, zajmujący środkową część Afryki Mniejszej, pod względem klimatu i roślinności, dzieli się na trzy części: *wybrzeże*, t. zw. Tell, wilgotne, żyzne, gdzie znajdujemy całą wegetację południowej Europy; *wysokie płaskowzgórza*, posunięte dalej w głąb lądu, gdzie można uprawiać jedną tylko roślinę, t. zw. po francusku alfa, rodzaj żyta i gdzie można hodować jedno tylko zwierzę: owcę — i *pustynię* kamienistą (*hammada*), lub piaszczystą (*areg*). Dow-

cipnie powiedziano, że polityka francuska jest tutaj przeważnie polityką hydrauliczną. Istotnie—wszystko zależy od tego, aby była woda. Olbrzymie prace hydrauliczne, jakie Francuzi dokonali w tym kraju, początkowo były skierowane na budowę wielkich rezerwoarów, które miały zatrzymywać wiosenną wodę wysychających na lato rzek i irygować okolice. Obecnie zarzucono ten system i przerzucono się na budowę studni artezjskich, obok których nawet na szczerej pustyni tworzą się oazy. Na wybrzeżu zaś rozpoczęto prace irygacyjne w celu sadzenia bawełny, która się doskonale udaje. Ludność po części jest rolniczo-rzemieślnicza, osiadła; po części pastersko-koczownicza i wędruje ze swemi stadami owiec, jak za czasów Abrahama, w zimie pasąc je na Saharze, a w lecie na wybrzeżach morza Śródziemnego. Ludność pastersko-koczownicza trudni się także rozbójnictwem i żyje na stopie wojennej z osiadłą ludnością rolniczą wybrzeży i oaz. Etnograficznie ludność ta należy do dwóch ras, poniekąd zmieszanych, a jednak w wielu miejscach utrzymujących w względnej czystości swój typ. Tubylcza rasa Berberzy, od niepamiętnych czasów zamieszkuje kraj. Berberzy należą do rasy białej, szczepu chamicckiego. Nigdy nie umieli oni stworzyć własnej państwowości i historia ich kraju jest historją ich najeźdźców. Fenicjanie, Rzymianie, Wandalowie, Bizantyjczycy, Arabowie, Turcy, wreszcie dziś Francuzi kolejno panowali w Afryce mniejszej. Berber przetrwał to wszystko, choć najazd arabski pozostawił na nim silne ślady. Przedewszystkiem język berberki utrzymał się tylko w górzystej części, Telu, w t. zw. Kabylji, i w południowej oazie Mzab. Reszta ludności mówi po arabsku. Następnie Berberzy, jak i Arabowie, są mahometanie, chociaż część ich, zamieszkała w oazie Mzab, należy do sekty mużulmańskiej Ibadytów, uważanej za heretycką. Podobnie za czasów bizantyjskich, Berberzy przyjęli chrześcijaństwo, lecz zaraz dali się nawrócić na srodze prześladowaną sektę donatystów. Niejakie poczucie ich odrębności narodowej przejawia się więc w odrębności religijnej. Turcy, przedostatni najeźdźcy tego kraju, obdarzyli go najgorszym rządem, jaki sobie można wyobrazić, militarną oligarchją janczarów, którzy z miejscowych plemion wyciskali haracz, a nazewnątrz uprawiali korsarstwo na morzu Śródziemnem. Turcy dopiero

ostatecznie zniszczyli resztki cywilizacji, pozostałej po Rzymianach, których Wandale i Arabowie nie zdążyli zniszczyć. Francuzi weszli do t. zw. dziewiczego kraju, t. j. mieli do czynienia z absolutną dziczą pod każdym względem. Mimo wszystko chamiccy barberzy, t. j. Kabylowie i Mzabici, wskutek swego życia osiadłego i zajęć rolniczych, reprezentują wyższy typ kulturalny od pastersko-rozbójniczych plemion arabskich lub zarabizowanych.

Administracyjnie Algier dzieli się dziś na terytorjum cywilne i terytorja południowe, rządzone militarnie. *Terytorjum cywilne* dzieli się wzdłuż od morza do granicy terytorjum południowego na 3 departamenty: Algier, Konstantyna i Orań. Departamenty te są daleko większe od francuskich, dzielą się one z kolei na okręgi (arrondissement), których jest 17 i które odpowiadają mniej więcej departamentowi francuskiemu. Okręgi dzielą się na gminy, które bywają „pełnoprawne“ (de plein exercice) i „mieszane“. Południowa część terytorjum cywilnego nazywa się „*Territoire de commandement*“ i ma zarząd jakby przejściowy od czysto cywilnej administracji terytorjum cywilnego do czysto wojskowej Terytorjów Południowych. To „*territoire de commandement*“ dziś już niewielkie i stanowiące jakiś dziwaczny pomysł biurokratyczny, dzieli się na subdywizje (subdivisions), które z kolei dzielą się na gminy „mieszane“ lub „krajowe“. *Terytorjów południowych* jest 4: Ain Sefra, Oazy Sahary, Gardaja i Tugurt. Dzielą się one na gminy.

Główną osobistością w Algierze jest dzisiaj cywilny generał-gubernator, mianowany dekretem Prezydenta Republiki, wydanym w Radzie ministrów, na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych. Urzędnik ten pobiera ogromną pensję stu tysięcy franków, reprezentuje rząd Republiki na całej przestrzeni kraju, ma pierwszeństwo przed wszystkimi urzędnikami wojskowymi i cywilnymi. „Zarząd i wyższa administracja Algierji są zcentralizowane w Algierze i pod jego władzą“, mówi prawo z r. 1898-go. Słowem, dopóki pozostaje na urzędzie i dopóki prowadzi tę politykę, jaką zapowiedział przed swoją nominacją, jest to nieledwie monarcha absolutny, któremu nawet wolno znosić się bezpośrednio z prezydentem Francji w Tunisie i ministrem plenipotentem w Maroku.

W czasie pokoju generałowie administrujący terytorjum „komenderowane“ i terytorja południowe znajdują się pod jego bezpośredniem zwierzchnictwem. Co do urzędów cywilnych, to istnieje zasadniczy podział na urzędy połączone z francuskimi, które podlegają odnośnym ministerjom i na urzędy nie połączone, zależne wyłącznie od generał gubernatora. W urzędach połączonych generał-gubernator ma tylko pewien wpływ, w nie-połączonych jest ostatecznym zwierzchnikiem. A więc naprzykład sądownictwo ogólne jest połączone, lecz sądownictwo muzułmańskie jest niepołączone. Pierwsze zależy od ministra sprawiedliwości, drugie od generał-gubernatora. Ten sam podział istnieje pomiędzy oświatą ogólną, a oświatą muzułmańską. Bezpośrednim zwierzchnikiem generał-gubernatora Algieru jest minister spraw wewnętrznych, któremu obowiązany jest zdawać raporty miesięczne i roczne. Generał-gubernator ma pod swoim bezpośrednim zarządem *gabinet cywilny*, *gabinet wojskowy* i *urząd centralny spraw krajowców i personelu wojskowego*. Ten ostatni centralizuje wszystko co dotyczy „terytorjum komenderowanego“. Generał-gubernator jest otoczony, poniekąd ograniczony, przez trzy zgromadzenia, a mianowicie: Radę Rządową, Wyższą Radę Rządową i Delegacje finansowe.

1. *Rada Rządowa*, pierwsza z nich, składa się wyłącznie z wysokich urzędników, zasiada raz na tydzień i wydaje opinie w ważniejszych sprawach. Generał-gubernator jest obowiązany przyjmować do wiadomości te opinie, lecz nie jest niemi skrupowany. Rada Rządowa poniekąd przypomina francuską Radę Państwa.

2. *Wyższa Rada Rządowa* (Conseil Supérieur de Gouvernement) składa się z wysokich urzędników i przedstawicieli ludności. Głównem jej zadaniem jest opracowywanie budżetu. Liczy 59 członków, z których 31 wybieralnych. System wyborczy do Wyższej Rady Rządowej jest skomplikowany, dwustopniowy; przypomina system wyborczy do Senatu francuskiego. Wybieralni członkowie Rady są wybierani przez kurje narodowościowe: francuskich kolonistów, ogólnie mahometańską i specjalnie kabylską. Rada zbiera się raz do roku; dzieli się na komisje, które przedstawiają swoje decyzje na plenarnych posiedzeniach; ma prawo wydawania opinii we wszyst-

kiem co dotyczy kraju, decyduje w niektórych kwestjach budżetowych i podatkowych. Słowem Rada jest *sui generis* Senatem, czy Izbą Wyższą Algieru.

3. *Delegacje finansowe* znów są rodzajem parlamentu, utworzonego na podstawie reprezentacji interesów. Delegacje składają się z 69 członków, z których 24 obierają koloniści rolnicy francuzi, 24 kupcy, przemysłowcy i robotnicy bez różnicy wyznania i narodowości, 15 krajowcy muzułmanie, 6 krajowcy kabylowie. Delegacje finansowe decydują w mniej ważnych kwestjach podatkowych, oraz rozpatrują i wyrażają swoją opinię o budżecie krajowym, który następnie przechodzi do Wyższej Rady Rządowej.

Wogóle procedura opracowania budżetu Algieru jest następująca: przedewszystkiem przygotowuje go generał-gubernator i przedstawia delegacjom finansowym, te go dyskutują, zmieniają, poprawiają i odsyłają do Wyższej Rady Rządowej, która rozpatruje go na nowo i odsyła do Paryża. Tam budżet Algieru musi przejść przez Izby razem z budżetem Francji i wówczas dopiero Prezydent Republiki ogłasza go za obowiązujący.

Skomplikowany ten mechanizm jakoś dotąd funkcjonuje, bez zbytnich tarć.

Niższa administracja Algieru przypomina francuską, z pewnemi zmianami na niekorzyść krajowców. W departamentach są prefekci i Rady Generalne. W okręgach pod-prefekci. W Algierskich Radach Generalnych francuscy koloniści mają ustawowo zagwarantowaną większość, krajowcy zaś są mianowani przez rząd. Gminy algierskie dzielą się na: 1) gminy *pełnoprawne*, w których przeważa żywioł francuski i które rządzą się francuskim prawem gminnym, 2) gminy *mieszane*, na czele których stoi mianowany *administrator*, a w Radzie Muncypalnej obowiązkowo zasiada kilku jeżeli nie Francuzów, to w każdym razie Europejczyków (gminy mieszane obejmują $\frac{5}{6}$ terytorjum cywilnego, gdzie mieszka 70.000 Europejczyków i 3 miliony krajowców), 3) gminy *krajowców*, w terytorjach militarnych, gdzie funkcje mera spełnia oficer dowodzący wojskami, a w Radzie Muncypalnej, obok kilku wojskowych, zasiadają delegaci plemion krajowych.

Do ludności miejscowej Francuzi nie mogli zastosować w pełni ani swojego systemu własności ziemskiej, ani swojego kodeksu cywilnego. To też w tej dziedzinie funkcjonują dziś w Algierze trzy prawodawstwa: francuski kodeks cywilny, mahometańskie prawo, oparte na egzegezie Koranu i kabylskie prawo zwyczajowe. Każde z nich obowiązuje odnośną grupę ludności. W sądownictwie naprzykład, obok francuskich sędziów pokoju, mamy arabskich *caidów* i postanowienia kabylskich zebrań wiejskich, t. zw. *dżemaa*. Obok pełnej własności ziemskiej, czysto indywidualnej, opartej na naszym kodeksie cywilnym, mamy własność zbiorową wsi i rodów, nieraz obciążoną zbiorowymi serwitutami pastwiskowymi na korzyść plemion koczowniczych. Te serwituty, które dawniej były źródłem ciągłych wojen pomiędzy ludnością osiadło-rolniczą, a pastersko-koczowniczą, Francuzi ujęli w żelazne klamry praw, które tylko drogą sądową mogą być dochodzone. To sądownictwo jest przeważnie krajowe, przynajmniej w sprawach cywilnych, lecz moc wykonawczą wyrokom zapewnia francuska siła zbrojna.

Niepodobieństwem jest zagłębiać się dalej w szczegóły. Nie starczyłoby na to czasu. Musimy ograniczyć się ogólnym rzutem oka na stosunki algierskie. O sfrancuzeniu tego kraju nie może być mowy. Na 5 milionów ludności zawiera on niecały milion obywateli francuskich, w co wchodzi wszyscy żydzi, którzy masowo otrzymali obywatelstwo, sporo naturalizowanych krajowców i masę naturalizowanych Hiszpanów. Natomiast ekonomicznie Francuzi są panami kraju. Jako kapitaliści i inżynierowie eksploatują ogromne bogactwa kopalne Algieru, złożone głównie z fosforytów, które stanowią surowy materiał tak rozpowszechnionych dziś w rolnictwie nawozów sztucznych, zbudowali sieć kolejową, obejmującą około 4000 kilometrów i sieć szos, obejmującą przeszło 10.000 kilometrów. Jako koloniści-rolnicy, w swoich pysznych włościach nadmorskich, wprowadzili intensywną gospodarkę rolną; i chociaż krajowcom ubyło trochę ziemi posiadanej na własność zbiorową, niemniej ludność krajowa szybko rośnie i pod względem ilościowym, i pod względem materialnym, gdyż znajduje z łatwością pracę w intensywnych francuskich fermach rolnych, w kopalniach i na kolejach. Wbrew przewidy-

waniom, Arab, a szczególnie Kabyl jest pracowitym i pilnym robotnikiem. W dodatku Kabyle mają duże zdolności, jako kupcy domokrażni i jako rzemieślnicy, złotnicy, tkacze dywanów i innych plecionek ze swojej alfy. Następnie rząd francuski stopniowo dezorganizuje zbiorową własność krajową i drogą kredytów i kas pożyczkowych wytwarza indywidualną własność krajową, podatną do intensywnej gospodarki rolnej. Europejską kulturę techniczną krajowcy przejmują chętnie i łatwo. O europejskiej kulturze ogólnej nie da się to samo powiedzieć. Fanatyzm mahometański jest bardzo silny i Francuzi pozostawili nietkniętym całe szkolnictwo religijno-muzułmańskie. Podważają je z boku, jeżeli tak wolno się wyrazić, ze strony techniczno-uitylitarnej. Dalej nie idą.

Zgromadzenie krajowe, które rozpatrywaliśmy, owe Wyższe Rady Rządowe, Delegacje finansowe i inne—są oczywiście dalekie od ideałów demokratycznych, lecz—jeśli weźmiemy pod uwagę niski stopień rozwoju krajowców, wydadzą się one Łodaj wystarczającymi. Politycznie pax gallica, jak ongi pax romana, wykorzeniła wojnę domową, między-plemienną, która chronicznie trapiła kraj. Ekonomicznie, Francuzi, zyskując sami, podnoszą zamożność krajowca, który na szczęście nie jest tak bardzo oddalony od cywilizacji europejskiej, aby częściowo przynajmniej, pod względem uitylitarno-technicznym, nie był zdolnym do przystosowania się do niej. Nie ulega wątpliwości, że szkoła francuska, choć czasami ostra i trudna, na ogół biorąc podniósł krajową ludność na wyższy szczebel rozwoju. Dla francuskiej zaś energii przemysłowo-politycznej przedstawia wdzięczne pole pracy.

5. TUNIS ma znacznie dłuższą linię wybrzeży, niż Algier i co za tem idzie znaczniejszy pas urodzajnej ziemi. Kraj ten ulegał despotycznym i silnie zcentralizowanym rządóm bejów, którzy pod względem przepychu dworskiego chcieli dorównać europejskim panującym, wskutek czego utracili niepodległość. Korsarstwo było powodem okupacji Algieru, niepłacenie długów wywołało zabór Tunisu. Zresztą zabór ten jest połowiczny. *Bej* tunetański panuje w dalszym ciągu, ludność składa się z poddanych beja, francuzi są zwykłymi cudzoziemcami. Słowem Tunis jest pod *protektorem* Francji. Protektorat wyraża się przedewszystkiem w prawach francus-

kiego *rezydenta generalnego*, który, jak głosi dekret z r. 1885 „ma pod swoją władzą wszystkich naczelników siły zbrojnej lądowej i morskiej i wszystkie urzędy administracyjne, dotyczące Europejczyków i krajowców“. Zwierzchnikiem rezydenta generalnego jest minister spraw zagranicznych.

Pomijając różne subtelnosci dyplomatyczne i biurokratyczne, na czele władzy w Tunisie stoi *Rada Ministrów*. Prezesem jej jest Rezydent Generalny, członkami: jenerał dowodzący dywizją okupacyjną, sekretarz jeneralny, dyrektorowie robót publicznych, finansów, rolnictwa, handlu, kolonizacji, oświaty, poczt i telegrafów, oraz dwaj ministrowie krajowcy: pierwszy minister i minister pióra. Urzędnicy ci mają znaczny stopień samodzielnosci nie tylko w stosunku do Izb francuskich, lecz i w stosunku do francuskiego ministerjum spraw zagranicznych i Rady Państwa. Ważniejsze ich zbiorowe postanowienia ukazują się, jako dekrety *beja* z kontrasygnacją rezydenta generalnego.

Wybieralnem zgromadzeniem jest *konferencja doradcza* (Conférence Consultative), w skład której wchodzi delegaci trzech kurji francuskich: rolników, kupców i przemysłowców, oraz pozostałych francuzów, obierani w stosunku jednego delegata na tysiąc wyborców, oraz 16-tu krajowców, mianowanych przez Rezydenta Generalnego. Konferencja ma pewne atrybucje decydujące w sprawie budżetu.

Pod względem administracji publicznej — istnieje zasadnicza różnica pomiędzy portowemi miastami handlowemi, a resztą kraju. Tunetanja ma sporo miast: Tunis, Bizerta, Sfax, Susa, Gabes i inne. W miastach tych wytworzył się silny stan kupiecki, zamożny, inteligentny, dzisiaj gwałtownie garnący się do cywilizacji europejskiej. Francuzi znaleźli w nich niezmiernie zdolnych uczniów, którzy razem z nimi pracują nad odrodzeniem umysłem i materjalnem kraju. To też w miastach wprowadzono francuską organizację muniypalną, z tą jednak niczem nieusprawiedliwioną różnicą, że członkowie-krajowcy rad muniypalnych nie są obieralni, lecz mianowani.

Natomiast resztę kraju bejowie tunetańscy pozostawili niejako w stanie natury. Kraj był podzielony na plemiona autonomiczne, ekstra-terytorjalne, tak, że w jednej miejsco-

wości mieszkało kilka plemion. Plemiona dzieliły się na frakcje. Na czele plemienia stał mianowany przez beja *caid*, którego obowiązkiem było trzymać plemię w ryzach i zbierać od niego podatki. Na czele frakcji stał *szeik*, obieralny i broniący swoich ludzi przed caidem. Francuzi stopniowo wprowadzili podział terytorjalny, obieralnych *szeików* znieśli, a *caidów* ograniczyli przez mianowanie równoległe do nich t. zw. *kontrolerów cywilnych*. Oświata, sądownictwo, system własności ziemskiej — wszystko jest podwójne: francuskie i mahometańskie; przyczem oczywiście wielu krajowców korzysta ze szkół francuskich i posiada ziemię na mocy prawa francuskiego.

Kolonizacja francuska w Tunisie ma inny charakter, niż w Algierze. Kolonistów-fermerów, włościan, jest mało, natomiast działają wielkie towarzystwa akcyjne, które na północy sadzą winnice, na południu — gaje oliwne, pod kierunkiem wyspecjalizowanych agronomów. Pracę ręczną dają krajowcy i Włosi sycylijscy, którzy emigrują nie tyle wskutek nędzy, ile dla uwolnienia się z pod terroru wszechwładnych band rozbójniczych, t. zw. mafji.

Francuzi niezmiernie szybko obdarzyli Tunetanię siecią kolejową, która dziś osiąga 3000 klm., co na ten niewielki kraj (160.000 klm. kw.) jest bardzo dużo; energicznie zajęli się eksploatacją fosforytów, które stanowią tu główne bogactwo kopalne; wreszcie na południu sadzą drzewa oliwne. Tunis zawiera mało szczerzej pustyni. Za czasów rzymskich całe południe tego kraju, dziś pustynia, było jednym wielkim lasem oliwnym. Arabowie naturalnie wycięli go i nie zasadzili z powrotem. Robią to teraz Francuzi.

Słabą stroną rządów francuskich w Tunetani jest zbyt wielki absolutyzm, upozorowany panowaniem beja, a już nieodpowiedni do wysokiego stopnia rozwoju miejscowej inteligencji arabskiej, a nawet i miejscowego włosko-arabskiego proletariatu, który przy intensywnej kapitalistycznej gospodarce francuzów szybko się rozwijał.

6. MAROKO dopiero od zeszłego roku jest pod protektoratem Francji. Polityczny stosunek Francji do Maroka jest wzorowany na stosunku do Tunisu. Faktyczne stosunki są jednak różne. Maroko — to ogromny kraj niesłychanie żyzny, oblany wodami dwóch mórz. Cesarz marokański, maghzen,

ma w całym Maroku jedynie pewną zwierzchność religijną, właściwą zaś władzę — tylko w niewielkiej części. Obok *blad-el-maghzen*, t. j. kraju rządzonego, jest *blad-es-siba*, kraj niepodległy. Bez protektoratu Francji *maghzen* nie może sobie dać rady, gdyż nie może płacić ani procentów od pożyczek państwowych, ani ukrócić samowoli plemion marokańskich, które ciągle napadają na Algier. Z chwilą przyjęcia protektoratu, traci cały urok w oczach poddanych, jako zbrukany zetknięciem z niewiernymi. Sytuacja ta ma jedno tylko wyjście, a mianowicie zabór zbrojny przez Francję, który rozpoczął się w roku zeszłym zajęciem stolicy kraju, świętego miasta Fez. Stosunki marokańskie charakteryzują dwie cechy, a mianowicie: szalona potęga mahometańskich zakonów religijnych, które ogniem i mieczem szerzą wiarę, lub bronią jej; następnie znaczny wpływ naczelników plemion, którzy są dziedziczni, mieszkają w warownych zamkach i przypominają feodałów średniowiecznych. Następnie — sprawę komplikują pretensje Hiszpanji, które Francja ze względu na Niemcy musi traktować serjo. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Francja będzie musiała odstąpić Hiszpanji część Rifu marokańskiego, który odpowiada algierskiemu Telowi. W każdym razie upadek cesarstwa *maghzenów* jest faktem dokonany, chociaż walka z marokańskimi zakonami religijnymi i feodalnymi królewiatkami może się jeszcze przeciągnąć parę lat. Kraj ten jest oczywiście najzupełniej pozbawiony wszelkich europejskich urządzeń cywilizacyjnych, a jego kolosalne bogactwa naturalne leżą nietknięte. Jak dotąd, panowanie Francuzów zostało przyjaźnie przyjęte tylko przez handlową ludność żydowską miast i przez chorych, którym lekarstwa francuskich doktorów więcej pomagają, niż rozmaite święte oleje cudownych uzdrowicieli.

7. ZACHODNIA AFRYKA FRANCUSKA (A. O. F.) obejmuje trzy kompleksy krajów, zbliżonych geograficznie, lecz o odmiennych warunkach. Zachodnia Afryka Francuska, jako całość, jest jednostką administracyjną niedawno utworzoną. Pomówimy o niej na końcu.

Pierwszy kompleks składa się z jednego tylko kraju, Senegalu. Jest to kolebka kolonizacji francuskiej w tych stronach; jej centrum — obecnie. Zresztą pojęcie kolonizacji należy

w tym wypadku rozumieć specjalnie, bo właściwych kolonistów francuskich niema tu prawie wcale. Senegal zajmuje lewy brzeg rzeki tej nazwy, a główne miasta leżą u ujścia rzeki i na wybrzeżu Atlantyku. Kraj ten zamieszkuje dwie narodowości murzyńskie Uolofi i Sererzy. Jest to elita rasy czarnej; wśród murzynów są oni tem, czem Anglicy wśród białych lub Japończycy wśród żółtych. Rośli, cudownie zbudowani, zdolni, zręczni, z łatwością przyswajają sobie cywilizację europejską; zamożniejsi studjują w wyższych uczelniach francuskich. Ludność ta na swoich wzorowo uprawianych polach plantuje na wielką skalę pistację, (rodzaj aromatycznych kartofli), trudni się też rzemiosłami i handlem. Mahometanie, lecz dalecy od fanatyzmu, ci murzyni, o zdrowem ciele i wielkim mózgu, są wiernymi przyjaciółmi Francji. To też w całym szeregu gmin Senegalskich znajdujemy francuskie prawo municypalne, służy im również prawo głosowania do Izby, bez obowiązku przyjmowania obywatelstwa francuskiego, któreby naprzykład zmuszało ich do porzucenia poligamji lub do dziedziczenia według kodeksu cywilnego, nie zaś według egzegez koranicznych. W Senegalu wprowadzono jednoroczną obowiązkową służbę wojskową, co utworzyło przepyszną armję t. zw. strzelców senegalskich. Armja ta brała udział we wszystkich walkach w Sudanie, obecnie zdobywa Maroko. Wraz ze spahisami algierskimi tworzy ona jądrową sławną czarną armję francuskiej, która zrobiła z Francji najsilniejszą potęgę militarną lądu afrykańskiego, a w przyszłości, gdyby jakaś dzicza pruska ośmieliła się najechać poświęconą ziemię nowożytnej Grecji, mogłaby być przewiezioną do metropolji dla rozszerzenia jej europejskich granic. Kolej transsaharyjska, nad którą są prowadzone studia, ogromnie zbliży Senegal i Sudan z Algierem i z Francją. W Senegalu leżą stare francuskie miasta portowe St. Louis i Gorée, oraz nowy pyszny port, Dakar, leżący na drodze z Europy do Brazylii, stolica Zachodniej Afryki Francuskiej.

Drugi kompleks krajów, tworzy leżąca na prawym brzegu rzeki Senegal u jej ujścia i ciągnąca się do południowych granic Maroka, Maurytanja. Jest to pustynia o rzadkich oazach, zaludniona przez kupców-rozbójników, którzy pod rządem francuskim stają się coraz więcej kupcami, a coraz mniej

rozbójnikami. Jądrową tego kompleksu tworzy kraj, który administracyjnie nazywa się Górny Senegal i Niger (dawniej Senegambja i Niger). Wraz z terytorjami militarnymi zajmuje on Zachodnią część Sudanu od Senegal do brzegów jeziora Czad, przeciętą górnym i środkowym biegiem Nigru. Główne miasto tego kraju, Timbuktú, miało kilkanaście lat temu ten sam urok tajemniczości, jaki zeszłego roku otaczał jeszcze Fez. Kraj ten obfituje w urodzajne ziemie, które częściowo nawet dzięki Nigrowi, temu Nilowi francuskiemu, jak go nazwano, nadają się do plantacji bawełny. Tubylczą ludność stanowią murzyni-mandingowie, wprowadzie osiadli i trudniący się rolnictwem, lecz niedołężni i uprawiający ziemię w sposób zupełnie pierwotny. Na karku Mandingów usadowiła się rasa Fulbe, pochodząca—zdaje się—od dawnych Egipcjan. Pastersko-koczownicza, waleczna, fanatyczna, rasa ta tworzyła sobie efemeryczne państwa o zmiennych granicach, szerząc jednocześnie islam i przekształcając tubylców w niższą klasę społeczną. Z tą rasą francuzi musieli staczać homeryczne boje, do dziś w terytorjach militarnych niezupełnie zakończone. Krajem tym rządzą w cywilnem terytorjum urzędnicy cywilni z pewnym udziałem krajowców, w terytorjum wojskowem—oficerowie.

Trzeci kompleks krajów obejmuje wybrzeża zatoki gwinejskiej: Gwineję, Wybrzeże Kości Słoniowej i Dahomej. Kraje te są oddzielone od Senegal i Zachodniego Sudanu olbrzymim dziewiczym lasem. Cywilizacja mahometańska nie przedarła się przez te gęszcza leśne. Jakkolwiek cywilizacji arabsko-mahometańskiej daleko od naszego pojęcia cywilizacji, gdyż zawiera ona w sobie dziwny specjalnie semicki pierwiastek zniszczenia, upodobnienia wszystkiego do pustyni, która jest jej kolebką i mimowoli przypomina otoczenie bóżnic żydowskich w naszych małych miasteczkach, gdzie nigdy żadne drzewko nie rośnie, a zdeptaną trawę chciwie skubią chude kozy,—jednak jest w niej pewien zmysł politycznej organizacji, pewien racjonalny podział pracy, pewne unikanie bezmyślnego i bezcelowego okrucieństwa. Na wybrzeżach zatoki gwinejskiej ta cywilizacja się kończy: tam jesteśmy wśród jakiejś innej cywilizacji pod-zwrotnikowej, rozkochanej w potokach krwi ofiarnej, lejącej się na ołtarzach jakichś rozwścieczonych bóstw, lubującej się w dzikiej teatralnej scenerji, pełnej niesmacznego

przepychu. Cywilizacja ta zawiera pewne zdolności polityczne. Państwa Aszanti i Dahomeju były państwami, w całym znaczeniu tego wyrazu, lecz monarchje te całe zbudowane dla wojny nie tyle groziły sąsiadom, ile były prawdziwymi Molochami, żądnymi nie pieniędzy lub pracy, lecz żywej, ciepłej krwi własnych poddanych. Na szczęście miecz francuski uciął raz na zawsze łeb tym egzotycznym tragi-farsom. Kraj ten jest dziś rządzony przez urzędników francuskich, z jakimś udziałem krajowców. Natura, równie szalona, jak ludzie, obdarzyła go niezliczonymi bogactwami: złoto, kość słoniowa, cudne lasy drzew hebanowych i drzew kauczukowych, cały przepych roślinności podzwrotnikowej. Klimat wilgotny i niesłychanie upalny uniemożliwia nietylko osiedlanie się Europejczyków, lecz nawet ich dłuższy pobyt.

W wielkim lesie pomiędzy krajami wybrzeża a zachodnim Sudanem mieszkają plemiona zupełnie pierwotne, fetyszyści i totemiści. Tutaj władcy państweczek rasy Fulbe urządzali wyprawy na łowienie niewolników, dla których głównym rynkiem było Timbuktu. Dziś to prawie ustało; prawie—powiadam,—bo choć niewolnictwo jest zabronione, jednak z tych puszcza czasem uda się złowić jeszcze niekoronowanym handlarzom niewolników jako transport ludzki, który obchodząc zdala forty francuskie przemyka się chyłkiem ku pustyni, dążąc do Trypolisu.

Na czele Zachodniej Afryki Francuskiej stoi cywilny generał-gubernator, obdarzony szerokimi pełnomocnictwami i posiadający wyłączne prawo korespondencji z rządem. Rezyduje w Dakar.

Jenerał-gubernator przewodniczy Radzie Rządowej (Conseil du Gouvernement), w skład której wchodzi komendant wojsk, kontr-admirał marynarki, sekretarz jeneralny, lejtenanci-gubernatorowie Senegalu, Górnego Senegalu i Nigerji, Gwinei, Wybrzeża Kości Słoniowej i Dahomeju, komisarz rządowy dla Maurytanji, kierownicy wydziałów robót publicznych, sprawiedliwości, oświaty i t. d., oraz po jednym mieszkańcu, krajowcu, z każdej kolonji, mianowanym przez jenerał-gubernatora. Rada Rządowa ma swoją stałą komisję, w skład której wchodzi urzędnicy jenerał-gubernatorstwa i członkowie-krajowcy.

Jenerał-lejtenanci w kolonjach wyżej przeliczonych są

otoczeni ciałami doradcami, złożonemi z urzędników i mianowanych krajowców. Ciało to w Senegalu nazywa się Radą Prywatną (Conseil privé), w innych kolonjach Radą Administracyjną.

Senegal ma oprócz tego, swoją Radę Generalną, o atrybucjach zbliżonych do francuskich departamentalnych Rad Generalnych. Czynne prawo wyborcze do tej Rady przysługuje wszystkim krajowcom, bierne tylko tym, którzy umieją mówić i pisać po francusku. Dalej—Senegal dzieli się na gminy, przeważnie rządzone francuskim prawem municypalnym. Sądownictwo mahometańskich *cadi* w sprawach małżeńskich i spadkowych działa równoległe z francuskim sądownictwem, któremu podlegają wszystkie inne sprawy cywilne i sprawy karne. Francuscy sędziowie sądzą w otoczeniu krajowców-asesorów. System sądownictwa w innych kolonjach, wchodzących w skład Zachodniej Afryki Francuskiej jest taki sam, lecz system administracji lokalnej jest inny, przystosowany do niższego stopnia cywilizacji. Kolonje te dzielą się na obwody (*cercles*), na czele których stoją administratorowie, zwykle mający dyplom ukończenia wydziału afrykańskiego wyższej szkoły kolonialnej. W terytorjach wojskowych na czele obwodów stoją oficerowie. System podatkowy w całej Zachodniej Afryce Francuskiej (za wyjątkiem Senegalu) jest niezmiernie prosty: polega on na podatku pogłównym, wynoszącym od 25 centymów do 4 franków na każdego krajowca, liczącego ponad lat 10. Cła są niewysokie, dzięki Anglii, która zrzekając się praw do Zachodniej Afryki Francuskiej, wymówiła sobie jednak wolność wwozu bez cła swoich towarów. Okoliczność ta—oczywiście—niezmiernie sprzyja rozwojowi dobrobytu krajowców. Sieć kolejowa obejmuje koło 6000 klm. kw.; oczywiście jest wybudowana w ostatnich czasach. Główne linje łączą St. Louis i Dakar, wzdłuż wybrzeża, i Dakar z dorzeczem Nigru. Zachodnia Afryka Francuska ma szczęście do bardzo zdolnych administratorów, poczynając od twórcy tej jednostki politycznej, jenerał-gubernatora Roume'a.

Reasumując ma się wrażenie, że jak kiedyś Rzym, podbijając Galję, kładł podwaliny współczesnej cywilizacji zachodnio-europejskiej, tak dziś Francja, podbijając Afrykę, tworzy

jakaś przyszłą kulturę, franko-murzyńską, która pchnie na nowe tory życie czarnego lądu.

8. KONGO FRANCUSKIE obejmuje również olbrzymi obszar, ciągnący się nieprawidłowym półksiężycem od ujścia rzeki Kongo do zachodnich granic Sudanu anglo-egipskiego. Południowo-wschodnią granicę tej kolonii tworzą rzeki Kongo i jego dopływ Ubangui, za którymi leży Kongo belgijskie. Na północo-zachód leży niemiecki Kamerun. Otóż właśnie środkową część półksiężyca, najmniej znaną i—zdaje się—bagnistą, odstąpiono Niemcom; jednak w ten sposób, że ciągłość francuskich posiadłości jest przerwana tylko w jednym miejscu i to na szerokości tylko kilku kilometrów, przyczem te kilka kilometrów mają serwitut francuskiej linii telegraficznej i ewentualnej kolei francuskiej.

U ujścia rzeki Kongo, w prowincjach Gabon i Kongo Środkowe, mieszkają ludy murzyńskie, zupełnie pierwotne, wyznające fatyszym. Miarę ich stopnia rozwoju daje choćby to, że w niektórych ich językach niema wyrazu na oznaczenie cyfr ponad cztery, które nikną w określeniu „wiele“, tak, jak u nas tryljardy nikną w pojęciu „nieskończoność“. Piekielny upał (jesteśmy na samym równiku) i masy wilgoci wytwarzają klimat nie do zniesienia dla Europejczyka. Przebudna roślinność równikowa, w której kauczuk ma największą wartość, jest zamieszkała nietyle przez ludzi, ile przez wspaniałe dzikie zwierzęta. Słoń jest najbardziej poszukiwany, chociaż trzobienie słońi jest nietylko barbarzyństwem, lecz i warjactwem, gdyż człowiek może się przedrzeć przez te gąszcza i rzeki jedynie na grzbiecie oswojonego słońia. Jak wielbłąd na Saharze, tak słoń na równiku jest najlepszym i niczem niezastąpionym środkiem komunikacyjnym i przewozowym.

Dalej ku północy, po prawej stronie rzeki Ubangui, leżą bagna i gąszcze odstąpione po części Niemcom. Jest rzeczą wątpliwą, czy da się wywieźć ztąd ścięty kauczuk.

Jeszcze dalej ku północy leży terytorjum wojskowe Ubangui-Czari-Czad, obejmujący Wschodni Sudan. Ludność tu już jest bardziej ucywilizowana; jest to rejon mahometańskich państweczek, których typ znamy z Zachodniego Sudanu. Tutaj jednak mahometanizm niema tak wyraźnej granicy i jego ekspansja na południe odbywa się pod rządem francuskim w dal-

szym ciągu, z tą jednak wielką różnicą, że jest dziś propagandą wyłącznie religijną. Wreszcie jeszcze dalej na północ leży Udadaj, graniczący z Egiptem. Udadaj, zdobyte dopiero dwa lata temu przez alzatczyka kapitana Fiegenschuh, było wyjątkowo silnem państwem, a jego stolica Abechr, dawniej główny rynek niewolniczy tych stron, był takim samym centrem Wschodniego Sudanu, jak Timbaktu—Zachodniego. Udadaj jest również chwilowo rządzony militarnie.

Kongo jest królewskim darem, jaki złożył swej przybranej ojczyźnie wysiłkiem całego życia znakomity podróżnik markiz Savorgnan de Brazza, portugalczyk z pochodzenia. Rząd francuski znalazłszy się w posiadaniu tych obszarów, gdzie o właściwej kolonizacji niema i nigdy nie może być mowy, a chcąc jakoś wyeksploatować znajdujące się w nich bogactwa naturalne, wybrał system wielkich koncesjonowanych towarzystw. Koncesje te zostały udzielone na ogromne fantastyczne nieraz obszary, z całym szeregiem praw i obowiązków. Prawa polegają na tem, że towarzystwa mogą wycinać kauczuk i polować na słońie, do czego mogą utrzymywać własną policję, jak również nakładać na krajowców obowiązek noszenia kauczuku. W tym kraju nie ma żadnych komunikacji, o oswojaniu słońi nikt nie pomyślał, o sprowadzaniu robotników z innych krajów—niema mowy, więc nie znaleziono nic mędrszego, jak zmuszać krajowców do cięcia i noszenia setki mil kauczuku. Obowiązki, zawarte w t. zw. cahiers de charges, polegają na tem, że towarzystwa mają płacić rządowi pewien podatek, mają po ludzku obchodzić się z krajowcami i sadzić z powrotem wycięte lasy kauczukowe.

Korzystając z kolosalnych odległości i z braku faktycznej kontroli ze strony rządu, towarzystwa koncesjonowane dopuszczają się straszliwych nadużyć w obchodzeniu się z krajowcami; wyciętych lasów nie sadziły, a ich policje wyrosły w jakieś bandy łupieżców, znęcających się nad krajowcami; tym bardziej, że towarzystwa mają monopol handlu wszelkimi przedmiotami na swoich terytorjach. W dodatku towarzystwa te zawsze znajdują jakiś pretekst do niepłacenia podatków rządowi, a niektóre z nich, jak np. osławione towarzystwo Ngoko-Sangha, zagarnawszy zbyt wielkie terytorja, pozwoliły na nich gospodarować Niemcom z Kamerunu, nic o tem nie

wiedząc, a przynajmniej nie informując rządu francuskiego. Ten faktyczny stan rzeczy był silnym atutem w ręku Niemców w ostatnich rokowaniach. Tragiczny stan rzeczy w Kongo rozpoczął się w r. 1899-ym. Jest to rok utworzenia wielkich koncesjonowanych towarzystw. Od kilku lat jednak zmienia się szybko na lepsze, głównie, dzięki skandalicznym rewelacjom, jakie poczyniło „Towarzystwo Opieki nad krajowcami Konga“, któremu przewodniczy Anatol France. Ustalono również własność krajowców, przyznając im na zbiorową własność peryferję 4 do 10-ciu kilometrów kw. lasu naokoło każdej wsi. Wobec szalonej ilości owoców i zwierzyny, krajowcy, choć nie umieją uprawiać ziemi, wszakże nie koczują.

Cała ta charakterystyka stożuje się oczywiście tylko do prowincji Gabon i Środkowe Kongo; gdyż południowo-wschodni Sudan, zaliczony administracyjnie do Konga, jest zupełnie innym krajem, o cechach zbliżonych do Zachodniego Sudanu. Tymczasem jest on rządony militarnie, lecz towarzystwa koncesjonowane tu na szczęście nie dotarły.

Stolicą Konga jest miasto Brazzaville, leżące niedaleko od ujścia rzeki. Na czele administracji stoi *komisarz generalny rządu*, otoczony *Radą Rządową*, złożoną z wysokich urzędników, wśród których zasługuje na uwagę specjalny komisarz do spraw towarzystw koncesjonowanych. W Radzie, nawet tu, zasiada dwóch mianowanych krajowców. Rada ma swoją *stałą komisję*, która funkcjonuje ciągle. Ważniejsze urzędy są: urząd kontroli lokalnej towarzystw koncesjonowanych, własności ziemskiej i rolnictwa.

Kongo, jak wiemy, dzieli się na trzy kolonje: Gabou, Kongo Środkowe i Ubangui-Czari-Czad z Uadajem. Prowincje te dzielą się na rejony, te na obwody. Każda z kolonji ma swoją *Radę Administracyjną* złożoną z urzędników i z kilku mianowanych krajowców. Wogóle władzę francuską znać tylko nad morzem i nad rzekami. Urzędników i wojska jest za mało. W głębi kraju, albo krajowcy robią co chcą, albo towarzystwa koncesjonowane rządzą, jak im się podoba. System celny jest również niedorzeczny w tym kraju, jak i wszystkie inne. Gabon jest otoczony granicą celną, jak gdyby był departamentem Francji. W pozostałej części Konga, na zasadzie umów z Anglią, cła są bardzo niskie, lecz towarzystwa kon-

cesjonowane mają monopol handlu na swoich terytorjach. Żadnych straży pogranicznych, ani komór celnych oczywiście niema i cła są pobierane jedynie w portach nadmorskich.

Brazza wspaniale zapoczątkował zdobycie Konga, zjednał sobie zaufanie krajowców, zaczął eksploatować kraj, nie rabując go i nie znęcając się nad ludźmi. Lecz to była praca obliczona na dziesiątki lat. Gorączkowa chęć zagarnięcia od razu tych olbrzymich i dzikich obszarów dała rezultaty, jak widzimy, haniebne pod każdym względem. Może przyszłość poprawi te błędy. Tymczasem, jeżeli co—nie powiem usprawiedliwia—ale łomaczy ohydłą gospodarkę francuską w tym kraju, która jest bezpośrednim skutkiem nadmiernej żarłoczności, to tylko to, że gdyby francuzi nie byli się pospieszyli z zagarnięciem Konga, zagarnęliby go niemcy i rzadzili nim jeszcze gorzej.

9. FRANCUSKIE WYBRZEŻE SOMALISÓW. Mała ta kolonja, położona przy południowym wylocie morza Czerwonego, na przeciwko angielskiego Adenu, ma znaczenie, jako punkt oparcia dla floty w drodze do Indo-Chin. Doskonały port, Dżibuti, jest dziś stolicą kolonji. Dżibuti jest połączone linią kolejową z miastem Harrar, już w Abisynji. Jest to jedyna kolej, łącząca Abisję z morzem, posiada więc wielkie znaczenie handlowe i jest bardzo ruchliwa. Krajowcy składają się z osiadłych Gallasów i koczujących Somalisów. Kolonja jest rządzona przez gubernatora, otoczonego Radą Administracyjną, złożoną z trzech urzędników i trzech mianowanych krajowców. Ceł niema, podatki są niskie. Port Dżibuti i kolej państwowa Dżibuti-Harrar przynoszą rządowi znaczne zyski.

10. MAJOTA i KOMORY mogłyby być doskonale przyłączone do Madagaskaru, od którego leżą bardzo blisko. Mimo to, małe te wysepki, tworzą osobną jednostkę administracyjną, z własnym budżetem, jak wszystkie kolonje francuskie. Gubernator mieszka na Majocie i jest otoczony Radą Administracyjną, złożoną z trzech urzędników i trzech mianowanych krajowców. Gubernatorów samodzielnych, jak np. gubernator Majoty i Komor lub Wybrzeża Somalisów, nie należy utożsamiać z gubernatorami lejtenantami, jacy są w Zachodniej Afryce Francuskiej. Pierwsi korespondują bezpośrednio z rządem i zależą bezpośrednio od ministra kolonji, zwierzchnikiem

ostatnich jest generał-gubernator. Kolonie, mające na czele gubernatorów stanowią takie same jednostki administracyjne zdekcentrowane i obdarzone pewną autonomją finansową, jak i kolonie, któremi rządzą generał-gubernatorowie. Te ostatnie są wszakże większe, obejmują terytorja o granicach mocarstwowych, jak Zachodnia Afryka lub Indo-Chiny i wskutek tego dzielą się na większą liczbę podziałów administracyjnych.

11. MADAGASKAR jest jedną z większych kolonji francuskich. Mało zaludniona z klimatem górskim i umiarkowanym, wielka wyspa wschodnio-afrykańska nadaje się do kolonizacji. Jak dotąd główne jej bogactwo polega na kopalniach złota i hodowli bydła. Gleba średnio urodzajna wymaga starannej uprawy. Rdzenną rasę krajową stanowią murzyni Sakalawi i inni. Jednak najeżdżca malajska rasa Howasów opanowała większą część wyspy; murzyni zostali zepchnięci do rzędu niższej klasy społecznej; pewną pierwotną niepodległość zachowali jedynie na południu. Howasowie byli właśnie w trakcie zakańczania ekonomiczno-politycznego podboju wyspy, gdy najazd francuski przerwał im pracę, oczywiście tylko pod względem politycznym. Howasowie wytworzyli bardzo rozwinięty ustrój państwowo-społeczny, z wyraźnymi klasami rolników, żołnierzy, kupców i rzemieślników; ustrój ten był feudalny, z klasą rycerzy-rolników na wierzchu, wszakże liberalne reformy ostatnich królów silnie zmodyfikowały ten feudalizm i gdyby nie zbiorowa własność ziemska społeczeństwo Howasów nie wiele by się różniło od społeczeństw europejskich. Kobiety są równe mężczyznom, rodzina jest monogamiczna, niema prostytucji, kobiety niezamężne mają zupełną swobodę stosunków płciowych, narówni z mężczyznami. Silną jednostkę społeczną stanowi wieś (*fokon'olona*). Stoi ona pomiędzy państwem, a jednostką. Państwo zwraca się do niej, nie zaś do jednostek. Wieś stanowiła również jednostkę ekonomiczno-prawną. Francuzi jednak dążą do rozerwania wspólnoty ekonomicznej mieszkańców wsi i do odebrania starszym wiejskim praw sędziów, natomiast, wyznaczając pensje i nadając rangi, starają się wdrożyć starszyznę wiejską w sprawy administracyjne, pojmowane po europejsku, a więc w sprawy dobroczynności, higieny, oświaty, komunikacji. Jednocześnie uwolnili oni do reszty wieś od zależności od feodałów; nato-

miast, dodając do urzędników krajowców, których nie znieśli, a których już było za dużo wskutek rozrostu władzy królewskiej, urzędników-francuzów, stworzyli plagę nadmiernej biurokracji. Madagaskar, na niecałe 3 miliony ludności ma koło 5.000 urzędników (z których koło 1000 francuzów). Skarb wydaje na nich koło 5 milionów franków rocznie. Złośliwi twierdzą, że przyczyną tego stańtu rzeczy jest zdrowy klimat wyspy i wielka łatwość rządzenia ludnością, wdrożoną do posłuszeństwa względem biurokracji przez własną władzę królewską. I trzeba przyznać, że o ile niezdrowe i nieucywilizowane Kongo ma za mało urzędników, choć—jak widzieliśmy—potrzebuje ich dużo więcej, o tyle Madagaskar ma ich za wiele.

Na czele maszyny urzędniczej stoi *generał-gubernator* i *Rada Administracyjna*, złożona z wysokich urzędników i dwóch mianowanych krajowców. Nawiasem dodajmy, że procent krajowców w Radzie jest rażąco zbyt niski w stosunku do bardzo rozwiniętych zdolności politycznych Howasów. Rządzona cywilnie część kraju dzieli się na *provincje*, kierowane przez *administratorów kolonialnych*, te—na *powiaty*. W niewielkiem już terytorjum wojskowym są *obwody* (*cercles*), z oficerami na czele, podzielone na *sektory*. W sądownictwie współudział krajowców jest znaczniejszy. Sądy są trzech instancji, jedne i te same dla wszystkich. Sąd 1-ej instancji składa się z urzędnika francuza i dwóch krajowców, 2-ej z administratora kolonialnego i dwóch krajowców; sądem 3-ej instancji jest Izba Apelacyjna w Tanarariwie, stolicy kraju. W Izbie zasiada również dwóch krajowców. Sądy te stosują prawo francuskie do francuzów i europejczyków, zwyczaj krajowe—do krajowców. Nadmiar urzędników pozwolił rządowi silnie zacisnąć śrubę podatkową. Krajowcy płacą podatek osobisty 10 do 30 fr. od każdego mężczyzny ponad lat 16. Prócz tego jest taksa lekarska, podatek od wołów, od młynów i inne, obciążające wyłącznie krajowców. Ten brutalnie prosty, a niesprawiedliwy i utrudniający wytwórczość, system podatkowy został wprowadzony przez gen. Gallieni, zdobywcę wyspy. Generał chciał także nadać wyspie jaknajprędzej pozory cywilizacji, więc budował zbytkowne gmachy, koleje żelazne, któremi nie było co przewozić, porty, do których nie zawijały żadne statki. Obecny, już cywilny generał-gubernator, p. Auga-

gneur, dawny socjalistyczny mer Lionu, z trudem naprawia błędy swojego poprzednika, wskutek których mieszkańcy wyspy znacznie zubożeli. Zastosowanie do Madagaskaru wysokich taryf celnych, które zmuszają wyspę do kupowania towarów po wysokich cenach z oddalonej metropolji, również nie przyczynia się do rozwoju dobrobytu.

Należałoby pragnąć, aby p. Augagneur stanął na wysokości swego stanowiska, gdyż Howasi przedstawiają niezmiernie wdzięczny materiał cywilizacyjny, a wielkie puste obszary wyspy dość urodzajne i położone w zdrowym klimacie nadają się do kolonizacji europejskiej.

12. WYSPA REUNION jest starą kolonią, dziś — jeżeli nie rasowo—to językowo i obyczajowo najzupełniej sfrancuzoną. Mieszkańcy tej wyspy byli pionierami podboju politycznego pobliskiego Madagaskaru. Dzisiaj przenoszą tam swoje kapitały i nadmiar swojej ludności. Reunion, choć niewielka, jest dość gęsto zaludniona. Dawniej bogactwo wyspy stanowiła produkcja trzciny cukrowej, dzisiaj — wobec konkurencji buraków cukrowych—jej miejsce zajęła kawa, kakao, wanilja i indygo. Wszyscy mieszkańcy wyspy są obywatelami. Na czele administracji stoi gubernator, otoczony *Radą Prywatną*, złożoną w połowie z urzędników i w połowie z mianowanych reprezentantów ludności, oraz *Radą Generalną*, złożoną z obieralnych reprezentantów ludności. Gminy rządzą się francuskim prawem municypalnym. Wogóle, politycznie wyspa jest zamorskim departamentem Francji, z pewnymi niewielkimi zmianami. Finansowo—ma autonomję. Rada Generalna wyłania z siebie stałą komisję kolonialną (= komisję Departamentalnej). Słabą stroną jest znów system celny, który dokucza mieszkańcom.

13. MARTYNIKA, choć daleko położona od Reunion, ma zupełnie te same cechy etnograficzne i ekonomiczne. Jest też tak samo rządzona. Po wybuchu wulkanu Mont-Pelée, piękna ta wyspa środkowo-amerykańska, nieco się wyludniła. Dawniej jej ludność dochodziła do 200 ludzi na klm. kw. Trzcinę cukrową zastępuje dziś tak samo kawa, wanilja, kakao, indygo. Biali, czarni, mulaci, zamieszkujący wyspę są z prawa, z ducha i z języka obywatelami francuskimi. Administracja składa się, tak samo, jak na Réunion, z gubernatora,

Rady prywatnej, Rady generalnej, komisji kolonialnej i gmin. Wysokie cła francuskie tak samo szkodzą oddalonej od metropolji wyspie.

14. GUADELUPA z sąsiednimi wyspami, położona w tym samym, co i Martynika, archipelagu wysp Antylskich, ma prawie zupełnie identyczne z nią warunki pod każdym względem. Dzięki powszechnemu głosowaniu, murzyni, liczniejsi na tej wyspie i należący do niższych klas społecznych, stopniowo zagarniają władzę polityczną w Radzie Generalnej, która dotąd należała do Kreolów, t. j. białych urodzonych na Antylach; — lecz murzyni ci są kulturalnie i językowo zupełnie sfrancuzeni, nie jest to więc kwestja narodowościowa, lecz społeczna.

15. SAINT PIERRE i MIQUELON, małe rybackie wysepki, położone u wybrzeży północnej Ameryki mają ludność rdzennie francuską. Jest to jedyna pozostałość po dawnych olbrzymich posiadłościach francuskich w Północnej Ameryce. Dzięki premjom mieszkańcy tych wysepki mogą drogo sprzedawać ryby do Francji. Nie równoważy to jednak krzywdy, jaką im wyrządzają wysokie cła francuskie, odgradzające je chińskim murem pod względem handlowym od Kanady i Stanów Zjednoczonych. Na czele zarządu wysp stoi administrator, otoczony Radą Administracyjną, złożoną w połowie z urzędników, w połowie z merów. Jest to najbardziej uproszczony mechanizm administracyjny. W interesie mieszkańców tych wysp Francja wiodła długoletni spór o prawo połowu ryb na sąsiednim wybrzeżu New-Fundlandu, które należy do Anglii.

16. GIUJANA, największa z kolonji francuskich w Ameryce, jest jednak najwięcej opuszczona. Właściwie zaludnione jest tylko główne miasto, Cayenne (Kajenna) i osady karne, gdyż Giujana jest miejscem zesłania zbrodniarzy. W reszcie kraju koczują pierwotne plemiona, bardzo nisko stojące. Kraj ten jest w gruncie rzeczy szalenie bogaty, nietylko w złoto, lecz w całą bujną pod-zwrotnikową roślinność. Jednak, wskutek niezdrowego gorąco-wilgotnego klimatu, a głównie wskutek uznania go za kolonię karną, nic w nim nie zrobiono. To też sąsiednie Giujany, holenderska i angielska, bogate, kwitnące, ludne, rażąco odbijają od nietkniętej pracowitą ręką

Giujany francuskiej. Politycznie Giujana należy do uprzywilejowanych kolonji. Mieszkańcy są obywatelami, na papierze oczywiście, bo do krajowców, którzy są faktycznie niepodlegli, nie stosuje się obywatelstwo. Gubernator, jest otoczony Radą Prywatną, złożoną w połowie z urzędników, w połowie z mianowanych mieszkańców kraju i Radą Generalną, pochodzącą z wyboru. System ten już spotykaliśmy na Réunion i w Antyllach.

17. INDJE FRANCUSKIE składają się z pięciu miast i okręgów podmiejskich. Ważniejsze z nich jest Pondichéry (180.000 mieszk.), następnie idą Karikal, Szandernagor, Mahe i Janaon. Miasta te porozrzucane i otoczone zewsząd anglo-indyjskiem terytorjum, nie tyle przynoszą korzyść Francji, ile dokuczają Anglii. Kilkakrotnie podnoszono słuszną myśl zamiany ich na zaludnioną przez francuzów wyspę Isle de France, obecnie wyspę Maurycygo, położoną kolo Reunion. Myśl ta nie została wykonana i Francja dotąd rządzi jakimiś trzystu tysiącami Indusów. Ludności europejskiej w miastach franko-indyjskich nie ma prawie zupełnie. Administracja Indji francuskich jest wzorowana na administracji Antyllów i Réunion. Na czele stoi Gubernator, otoczony Radą Prywatną, złożoną w połowie z urzędników, w połowie z mianowanych krajowców i Radą Generalną, pochodzącą z wyboru. Ludność miejscowa nie ma prawa obywatelstwa francuskiego, lecz rządzi się francuskim prawem municypalnym, z tą zmianą, że „francuzi“ są uprzywilejowani. Zresztą ci francuzi są to też przeważnie krajowcy, którzy postarali się o obywatelstwo. Liberalne instytucje w indyjskich miastach francuskich korzystnie odbijały w oczach krajowców od dużo despotyczniejszych rządów angielskich. Ostatnie reformy w Indjach angielskich zmniejszyły ten kontrast i właściwie dziś żaden względ nie przemawia przeciwko wymianie.

18. INDO-CHINY są najgęściej zaludnioną i najzamożniejszą posiadłością Francji. Na 18 milionów ludności Indo-Chiny liczą 15 milionów anamitów, milion kambodżyckich, i koło dwóch milionów dawnych plemion tubylczych, z których najważniejsze są malajscy Chamowie w Kochinchinie i mongolsko-tybetańskie plemiona Tais, pokrewne Siamczykom, w Tonkinie. Indo-Chiny dzielą się na sześć prowincji:

Tonkin i wydzierżawione od Chin terytorjum Kuang-Czeu leżą na północy, Anam i Laos w środku, Kochinchina i Kambodża na południu. Jako całość, kraj ten jest niezmiernie urodzajny: produkuje ryż, herbatę, jedwab, pieprz. Produkcja ryżu koncentruje się w Tonkinie i w Kochinchinie. To też ciągnący się pomiędzy temi krajami wązkim pasmem górzysty Anam porównano do kija, z przywieszonymi na obydwóch końcach koszykami ryżu. Ryż jest głównem pożywieniem ludności i głównym artykułem wywozu. Cudownie irygowane nadmorskie i nadrzeczne pola Kochinchiny i Tonkinu rodzą ryż w ogromnych ilościach. Kambodża ma oprócz ryżu bardziej egzotyczną roślinność, lecz ziemię uprawia bardzo niestarannie.

Narodowością przodującą pod każdym względem w Indo-Chinach są bez najmniejszej wątpliwości anamici. Ten cichy, zdolny, grzeczny i inteligentny naród ma olbrzymią kulturę trzech tysięcy lat. Tysiąc lat był niepodległy, drugi tysiąc panowali nad nim chińczycy, wreszcie ostatni tysiąc przed najazdem francuskim był znów niepodległy. Podobnie jak Howasowie na Madagaskarze, Anamici w chwili najazdu francuskiego byli w trakcie zakańczania podboju polityczno-ekonomicznego Indo-Chin; kolonizowali Kochinchinę, a słaba Kambodża, która od stu lat istniała tylko dzięki rywalizacji Anamu i Siamu, przechylała się ostatecznie na stronę Anamu. Pod rządem francuskim anamici kolonizują w dalszym ciągu Kochinchinę i Kambodżę, przyczem nie spotykają żadnej konkurencji, ze strony europejczyków, których tu wogóle jest bardzo mało. Nawet wśród urzędników większość stanowią krajowcy, wśród żołnierzy prawie sami oficerowie tylko są francuzi, a cywilnych europejczyków, jeżeli nie liczyć garstki kupców, — niema. Na podłożu wpływów chińskich anamici utworzyli własną niezmiernie indywidualną cywilizację: pod względem oświatowym — strasznie jednostronnie literacko-etyczną, jakby przeżafinowaną, zajmującą pośrednie miejsce pomiędzy pozytywizmem chińskim, a wybujałą metafizyką indyjską; pod względem politycznym cywilizacja ta jest cezaro-demokratyczna; nie ma potężnych klas średnich, jest cesarz i lud. Klasą rządzącą są, jak w Chinach, mandaryni. Dostęp do mandarynatu jest wolny dla każdego, ściśle osobisty, uwarunkowany

egzaminami i konkursami. Społecznie — anamici utworzyli u dołu silną samorządną gminę (xa), gdzie panuje zbiorowa własność, bez żadnych znamion dezagregacji. Przeciwnie: zbyt wielkie gminy jakby samorzutnie stwarzają z siebie nowe, które w wzorowym porządku idą do Kochinchiny. Sprawa emigracji, kolonizacji, zachowania węzłów z krajem macierzystym — załatwia się tu jakoś tak składnie i prosto, jakgdyby się sama załatwiała.

Gminy tworzą federacje również samorządne, t. zw. tong, które francuzi przerwali Kantonami. Obieralni zwierzchnicy tych Kantonów, zdaniem samych francuzów, doskonale spełniają funkcję obrony ludności przed władzą centralną: są śmiali, mądrzy, energiczni, nieprzekupni. Gdyby zwołano zwierzchników Kantonów, zwołano by tym samym parlament Indo-Chin i nie ulega wątpliwości, że funkcjonowałby on równie dobrze, jeżeli nie lepiej, od europejskich parlamentów. Swoją drogą mogli by w niem być reprezentowani tylko anamici. Centralna władza anamska nosiła cechy rozwiniętego, nawpół patryjarchalnego, nawpół oświeconego absolutyzmu. Cesarz „ojciec i matka swojego ludu“ był ograniczony kodeksem-rytuałem, na straży którego stał trybunał cenzorów, coś w rodzaju eforów spartańskich. Administracja była podzielona na sześć departamentów, zwanych „bo“, na czele których stali kierownicy, odpowiadający europejskim ministrom. Ministerja te były następujące: spraw wewnętrznych, finansów, obrzędów, kar, wojny, i robót publicznych. Ministrowie tworzyli Tajną Radę, której prezydował cesarz. Oprócz tego wewnątrz każdego ministerjum była rada złożona z pięciu urzędników, której prezydował minister. Decyzje tych wewnętrznych ministerjalnych rad były w wielu sprawach ostateczne, jeżeli zapadały jednomyślnie. W razie różnicy zdań decydował cesarz. Niższa administracja, zależna od władzy centralnej, dzieliła się tylko na dwie gałęzie: administracyjno-sądową i oświatową. Różnica z europejskimi analogicznymi instytucjami polegała tylko na tem, że sądownictwo nie było ściśle wyodrębnione od administracji. Kambodża miała inne instytucje. Jest to kraj, o kulturze indyjskiej, przyczem kraj chylący się do upadku. Ustrój ściśle feodalny ograniczał władzę królewską; podział ludności na 8 klas zwał całą pracę właściwej produkcji i po-

datków na dwie najniższe. Dziwaczny system podatkowy i przepych dworski nie był wprawdzie połączony z ubóstwem ludności, lecz ubożył ludność.

Francuzi zasadniczo nie zmienili krajowych instytucji ani w Anamie, ani w Kambodży.

Wogóle dziś zarząd Indo-Chin przedstawia się w sposób następujący: na czele stoi generał-gubernator. Rezydencją jego jest Saigon, dawniej główne miasto Kochinchiny, dziś stolica Indo-Chin. Generał-gubernator ma ogromną władzę, pod jego zwierzchnictwem pozostają generał komendant wojskami, kontradmirał dywizji morskiej Dalekiego Wschodu, prokurator generalny, dyrektor cel i monopolów, dyrektor robót publicznych, dyrektor rolnictwa, lasów i handlu, dyrektor oświaty. Generał-gubernator Indo-Chin ma również wpływ na politykę zagraniczną Francji na Dalekim Wschodzie.

Generał-gubernator przewodniczy Wysokiej Radzie Indo-Chin, złożonej z wyżej wymienionych urzędników, z przedstawicieli Izb Handlowych i z czterech mandarynów krajowych mianowanych. Wysoka Rada zbiera się raz do roku i ma swoją stałą komisję, częściej zwoływaną.

Pod zwierzchnictwem generał-gubernatora pozostają również lejtenant-gubernator Kochinchiny i trzech Rezydentów francuscy Anamu, Tonkinu i Kambodży. Monarchowie Anamu i Kambodży panują w dalszym ciągu; kraje te są pod protektoratem Francji. Cesarz Anamu i król Kambodży sprawują władzę łącznie z francuskimi rezydentami, którzy podlegają generał-gubernatorowi Indo-Chin. Miasto Hue pozostaje nadal stolicą dworu anamskiego, a Pnom-Peuh — kambodżyjskiego. W Kambodży, wobec niedołęztwa miejscowego rządu, władza francuska obejmuje coraz szerszy zakres praw, lecz w Anamie a nawet i w Kochinchynie system anamskiego mandarynatu i anamskich samorządów gminnych funkcjonuje, jak dawniej. Francuscy urzędnicy są jedynie jego kontrolerami, oraz wyrazicielami żądań francuskiej władzy centralnej; bezpośredniej styczności z ludnością niemają. W Tonkinie, który nie jest zaludniony przez anamitów, choć należał do cesarstwa anamskiego, Francuzi starają się o tę bezpośrednią styczność z ludnością, od której odgradza ich mandarynat anamski. Wogóle jednak próby bezpośredniego rządzenia dały fatalne rezultaty.

Sądownictwo francuskie, wprowadzone w Kochinchinie, spowodowało chaos i nieprawdopodobnie wzmoгло przestępczość. Pokazało się, że europejska kara więzienia, nie jest wcale odczuwana, jako kara, w Kochinchinie. Do szkół francuskich, które zakładano w Anamie, nikt nie chciał chodzić, a propaganda katolicyzmu miała niejaki powodzenie jedynie wśród mętów społeczeństwa. Wówczas zawrócono z drogi. Przede wszystkim rząd przestał oficjalnie popierać propagandę chrześcijaństwa, które wykształconym na moralnej i pozytywnej filozofii swoich mędrców anamitom wydaje się grubym bałwochwaltwem. Następnie powołano do życia Akademickie Towarzystwo Indo-Chińskie, w skład którego weszli najwybitniejsi mandaryni anamscy i uczeni orjentaliści francuzi. Pierwszym rezultatem prac tego towarzystwa było przystosowanie alfabetu łacińskiego do języka anamskiego; następnie utworzono typ szkoły średniej franko-anamickiej, z programem szkół europejskich, z językiem francuskim, jako przedmiotem obowiązkowym i z anamskim językiem wykładowym. Filozofja chińsko-anamska jest wykładana zamiast religji. Szkoły te cieszą się dużym powodzeniem, a obecnie tą samą drogą tworzą się szkoły żeńskie, niższe szkoły techniczne; wreszcie jest mowa o założeniu uniwersytetu anamskiego w Hue. Mandaryni anamscy sami zrozumieli zbytnią jednostronność swego literacko-filozoficznego wykształcenia, co stało się nie dzięki presji gubernatorów, lecz wskutek zetknięcia się z elitą nauki francuskiej. Odtąd sprawa oświaty jest w Indo-Chinach na zupełnie dobrej drodze.

To samo da się powiedzieć o komunikacjach. Drogi, kanały, koleje żelazne, porty, regulacja rzek, irygacja pól ryżowych—wszystko to pod rządem francuskim robi szybkie postępy. Ostatnio zatwierdzony kredyt 90 milionów fr. na roboty publiczne w Indo-Chinach niezawodnie jeszcze wzmoże ten ruch, a energiczny Bank Indo-Chiński, zasycany kapitałami francuskimi, odrazu usunął lichwę, która była prawdziwą plagą tego kraju. Stopa procentowa z 30 do 50 spadła na 6 do 10.

Sądownictwo, za wyjątkiem Kochinchiny, jest podwójne: anamskie dla anamitów i azjatów; francuskie dla Europejczyków i dla spraw Europejczyków z azjatami. Sądownictwo karne jest również podwójne.

Wszystko to razem wzięte dałoby dość znośny obraz go-

spodarki francuskiej na Dalekim Wschodzie, gdyby nie cła, podatki i monopole. System finansowy, zastosowany do Indo-Chin jest fatalny i nie znajduje żadnego usprawiedliwienia. System ten nie pozwala się rozwinąć Indo-Chinom tak, jakby mogły; w rezultacie skarb francuski sam siebie krzywdzi.

Pod względem celnym Indo-Chiny są zrównane z Francją; zasada ta ma skutki wprost straszne. Żywotne gałęzie francuskiego przemysłu, niepotrzebujące pomocy celnej, należą do przemysłu zbytowego. Tego rodzaju towary Indo-Chiny sprowadzają z Chin, pomimo ceł. Francuski zaś przemysł żelazny, wełniany i bawełniany, wskutek braku węgla, stosunkowo nie bardzo jest rozwinięty i zmuszanie Indo-Chin do kupowania tego rodzaju produktów we Francji jest zupełnie nieracjonalne. Francja może kiedy gorzko odpokutować za swój protekcyjizm. Kolonje dobrze rządzone, a nieotoczone cłami nie wzbudzają niczyjej zazdrości; natomiast kolonje otoczone granicami celnymi, zawsze wywołują zazdrość ze strony innych uprzemysłowionych państw. Na domiar złego Francja pobiera w Indo-Chinach cła eksportacyjne, które stosują się przeważnie do ryżu, sprzedawanego w Japonji; a na produkty indo-chińskie przychodzące do Francji nakłada cło kolonjalne.

System podatkowy jest jeszcze ohydniejszy. Podatki bezpośrednio: pogłówny i gruntowy, oraz w Kambodży niedorzeczny podatek od egzotycznych drzew użytkowych, są stosunkowo niewielkie i idą na potrzeby prowincji i gmin.

Natomiast ogólno-indochiński budżet jest zasilany przez podatki pośrednie, które dzielą się na akcyzy od nafty, tytoniu i zapalek, oraz na monopole normalne: poczt, telegrafów, telefonów, kolei żelaznych i lasów, oraz na monopole, które nazwałbym oburzającymi, a mianowicie soli, spirytusu i opjum. Monopol solny podniósł cenę tego artykułu pierwszej potrzeby, a monopol opjum, które powinno być zakazane, rozszerzył spożycie tego narkotyku, grożącego zniszczeniem rasie.

Może obecny generał-gubernator Indo-Chin, p. Kłobukowski, usunie przynajmniej najbardziej krzywdzące strony tego systemu podatkowego.

19. NOWA KALÉDONJA stanowi największą posiadłość francuską w Australji. Dawniej wyspa ta była miejscem zsyłania przestępców. Obecnie nim nie jest, wskutek reklamacji

rządów Australji, dokąd zesłani przestępcy często uciekali. Posiada sporo urodzajnych gruntów, na których można by plantować kawę i hodować bydło; lecz główne jej bogactwo polega na niewyzyskanych skarbach kopalnianych, jak nikiel, kobalt, chrom, żelazo, złoto, miedź i węgiel. Jednak przeszłość kryminalistyczna ciąży na tej wyspie. Zamiast popierać eksploatację bogactw kopalnianych, miejscowy gubernator rozwija drobną francuską kolonizację włościańską, co—oczywiście—nie może się udawać, gdyż tego rodzaju koloniści mają aż nazbyt wiele miejsca w Algierze i Madagaskarze. Wyspa, która ma pod nosem ląd australski z jego wielkim i wszechstronnym przemysłem, jest otoczona francuską taryfą celną, jakgdyby była departamentem metropolji. Nawet najwięksi przyjaciele francuskiej kolonizacji nie wahają się nazywać tego przepisu czystym warjactwem.

Miejscowa ludność, Kanakowie, stoją na nadzwyczaj niskim poziomie rozwoju i pomimo sprzyjającego dla ich istnienia zaniedbania—wyspy zanikają.

Wyspą rządzi gubernator, otoczony Radą Prywatną, złożoną z urzędników i Radą Generalną, powołaną z wyboru.

Sąsiadujące z Nową Kaledonią wyspy *Nowe Hebrydy* mają zarząd mieszany franko-angielski. Rząd francuski jest na nich reprezentowany przez gubernatora Nowej Kaledonji i jego podwładnych.

20. WYSPY na OCEANIE SPOKOJNYM, porozrzucane grupami na całej jego szerokości, mają żyzną ziemię i nadzwyczaj równy, łagodny i zdrowy klimat. Rasa, która je przeważnie zamieszkuje, Maorysi, odzwierciadla naturę swego kraju. Łagodna, inteligentna, melancholijnie-wesoła, nadzwyczaj zmysłowa rasa ta pozbawiona jest wszelkiej energii. Spokojnie i słodko zamiera. Nieliczni urzędnicy francuscy obserwują ten proces. Dawni poddani królowej wysp Tahiti, Pomare, która oddała swoje państwo Francji, mają pełne obywatelstwo francuskie z prawem rządzenia się swojemi zwyczajami. Na czele zarządu wysp stoi gubernator, otoczony Radą Administracyjną, złożoną w połowie z urzędników, w połowie z wybieralnych krajowców. Gubernator mieszka w mieście Papeete, na wyspie Tahiti.

* * *

Dobiliśmy do kresu naszej wędrówki po kolonjach francuskich. Kolonizacja francuska, naogół biorąc, nie grozi krajowcom wynarodowieniem, a tym bardziej wyniszczeniem. Pomimo wielu błędów i wad, które uwydatniłszy, Francja wszczepia jednak w podbite narody pierwiastki kultury europejskiej, a powołując je do współdziałania w rządach zaprawia do wolności w europejskim znaczeniu tego wyrazu. Francuski kapitał i francuska technika nadaje wartość niewyzyskanym bogactwom kolonialnym. W Zachodniej Afryce pod wpływem francuskim tworzy się jakaś nowa murzyńska cywilizacja. Głębokie procesy kulturalno-ekonomiczne, jak rozszerzanie islamu w Afryce, kolonizacja Howasów na Madagaskarze i Anamitów w Kochinchinie, trwają pod rządem francuskim w dalszym ciągu, niehamowane przezeń. Słowem, gdyby nie system celny, towarzystwa koncesjonowane i gdyby nie zbyt niekiedy ociąganie się w dopuszczeniu do rządów uzdolnionych do tego krajowców, co się szczególnie uwydatnia w Tunisie i Indo-Chinach, francuski system kolonialny nie wiele pozostawiałby do życzenia.

W każdym razie—taki, jaki jest—siłą rzeczy spełnia swoje zadanie ucywilizowania krajowców i przygotowania ich do autonomji. Z teraźniejszości wyłania się przyszłość. Podział na obywateli i poddanych zniknie; powstaną natomiast wielonarodowe i wielojęzyczne stany zjednoczone francuskie, które równouprawnią w obliczu państwa języki i narody, tak jak republika centralistyczna równouprawniła jednostki.



64928
71279

Tegoż autora.

- Nietzsche—studja i tłumaczenia. Łódź 1903.
Zarys solidarności politycznej. Paryż 1905.
1815—1905. Przyczynek do kwestji polskiej w związku z kryzysem w Rosji. Kraków 1906.
Dobro i zło—studja etyczne. Lwów 1907.
Katolicyzm i polskość. Kielce 1907.
Esquisse d'évolution solidariste. Paris 1907.
Solidaryzm—według wykładów pr. Gide'a. Lwów 1908.
O solidaryzmie. Warszawa 1908.
Zasady moralne. Warszawa 1909.
Moralność i życie. Warszawa 1909.
Rozejm pomiędzy pracodawcami, a pracownikami. Warszawa 1909.
Doktryny ekonomiczne. Warszawa 1909.
Pomoc Wzajemna. Warszawa 1910.
Robotnicze Związki Zawodowe. Praktyka i teorja. Warszawa 1911.
Kooperatywa i kooperatyzm. Warszawa 1911.
Kooperatywa spożywcza. Praktyka i teorja. Warszawa 1912.

Ważniejsze źródła.

- A. Esmein.* Elements de droit constitutionnel français et comparé. Paris. Larose 1909.
H. Barthélémy. Traité élémentaire de Droit Administratif. Paris Rousseau 1910.
Arthur Girault. Principes de colonisation et de legislation coloniale. Paris. Larose 1907.